

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 1-2
T O M X

ROK 1937

L I P I E C
S I E R P I E Ń

TREŚĆ NUMERU

Stalin w walce o władzę — *Jan Wwarecki*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w czerwcu 1937 r.

„ „ w lipcu „ „

Miesięczny przegląd polityczny za czerwiec 1937 r.

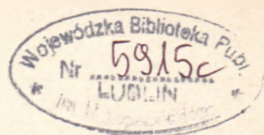
„ „ „ za lipiec „

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — *a. w. o.*

Zatarg sowiecko-japoński nad Amurem i wypadki w Chinach
północnych — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych.



POLITYKA NARODÓW

TOM X

II PÓŁROCZE 1937

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓLCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10

JAN WARECKI

STALIN W WALCE O WŁADZĘ

Wrzenie w kotle sowieckim, które obserwujemy od roku, podlega, przy wszelkich pozorach chaotycznej i nieprzemysłanej improwizacji, prawom logicznej przyczynowości, zawiera w sobie elementy kierującej i świadomej swych celów woli ludzkiej. A zatem dla wyjaśnienia tych zjawisk konieczne jest wziąć pod uwagę przekrój rzeczywistości sowieckiej, dającej nam płaszczyznę personalnej walki Stalina o zdobycie i utrzymanie władzy. Rzecz prosta, że analizując każdy inny, polityczny lub gospodarczy, przekrój, otrzymuje się również szereg niezmiernie ważnych elementów, które wpływają na takie i nie inne kształtowanie się sytuacji w ZSRR. Zadaniem jednak niniejszego artykułu jest omówienie tylko jednego odcinka życia sowieckiego, ale za to odcinka, bez którego uwzględnienia niemożliwe jest znalezienie przyczyn i ocenienie skutków wstrząsów, przez które przechodzi nasz wschodni sąsiad.

I.

Gdy przed trzynastu laty umierał Lenin i rozpoczęła się długoletnia walka o sukcesję po nim, jedyną poważną siłę w kraju przedstawiała partia komunistyczna. Nie tylko była ona wtedy statutowo „kierowniczą awangardą“, ale faktycznie trzymała w swych rękach wszystkie nerwy życia wewnętrznego i akcji międzynarodowej państwa sowieckiego. Kierowana przez pokolenie działaczy, zahartowanych w pracy konspiracyjnej i w ogniu wojen domowych, partia była wówczas żywym organizmem, świadomym swych celów i dążeń, promieniującym

ideowością rewolucyjną na otoczenie, a stanowiła ponad to zbiornik inicjatyw i poglądów, które w dużym stopniu wpływały na formowanie się komunistycznej strategii i taktyki.

W tych warunkach walka o sukcesję po Leninie, walka o kierownictwo nawą komunistyczno-sowiecką, sprowadzała się do wysiłków zdobycia decydującego wpływu na partię komunistyczną.

Rezultat rozegranego w tym celu wyścigu jest wiadomy. Na finiszu wziął „fuks“, pozostawiając w pobitej stawce wszystkich starych luminarzy komunistycznych, przerastających Stalina zasługami, teoretycznymi koncepcjami, wiedzą, a nawet popularnością. Zwycięstwo swe Stalin zawdzięczał trafnej ocenie sytuacji wewnętrznej i błędom krótkowzroczności swych konkurentów, z czego potrafił wyciągnąć należyte konsekwencje.

Jedynie on zrozumiał, że w miarę jak wygasa entuzjazm rewolucyjny, rozpylając się w kłopotach prac bieżących, partia zatracza charakter czynnej grupy kierowniczej, ma zaś tendencje do przekształcania się w aparat biurokratyczno-rządowy. Podczas gdy wielcy konkurenci, podjudzani zza kulis przez Stalina, przeprowadzali w swych gabinetach spekulacje ideowe, aby wzajemnie się zwalczać, przekonani, że swym autorytetem i swymi koncepcjami porwą za sobą w decydującej rozgrywce szerokie masy partyjne, Stalin zabrał się do żmudnej i konsekwentnej pracy obsadzania prowincjonalnego aparatu partyjnego i rządowego ludźmi oddanymi, względnie zjednywanymi sobie przez szybkie awanse. Wykonawcze i pozbawione politycznego znaczenia stanowisko generalnego sekretarza partii, które objął po Krestinskim *), w jego rękach stało się decydującym ogniskiem politycznym, gdyż potrafił on wykorzystać lekceważenie i brak zainteresowania zmianami personalnymi na prowincji u swych kolegów, robiących wielką politykę.

Było to możliwe, gdyż jednocześnie odbywał się w sposób przyśpieszony proces biurokratyzowania się partii. Masowe

*) Mikołaj Krestinski, później długoletni ambasador w Berlinie i zastępca komisarza spraw zagranicznych, będąc sekretarzem partii przy Leninie, grał jedynie rolę wykonawczego referenta do spraw personalnych.

zwiększenie się jej po śmierci Lenina, od paruset tysięcy do blisko czterech milionów przy końcu pierwszej pięciolatki, dało przypływ elementu politycznie niewyrobionego, co już samo przez się zmniejszało jej rolę politycznej awangardy oraz przesunęło punkt ciężkości politycznego myślenia na władze centralne. Bilet partyjny natomiast zaczął grać coraz bardziej rolę przepustki do stanowisk odpowiedzialnych i kierowniczych. Stał się warunkiem sine qua non awansów i wybijania się ponad poziom szarej masy. Osiąganie wyższych stanowisk, dających wpływy, znaczenie i władzę na rozległych terenach państwa sowieckiego, uzależnione zostało, dzięki polityce personalnej, przeprowadzanej konsekwentnie przez Stalina, wyłącznie od wykonywania bez dyskusji nakazów i dezyderatów dysponującego tą skrzynką Pandory ośrodka, którym stał się właśnie sekretariat partyjny.

W ten sposób stworzył Stalin czynnik zaskoczenia dla swych przeciwników, szachując ich na zjazdach partyjnych, na których odbywały się decydujące rozgrywki, zwartą i posłuszną jego skinienu większością delegatów prowincjonalnych. Najbardziej jaskrawym przykładem skuteczności tej kreciej roboty było podminowanie Zinowiewa w jego ideowej i organizacyjnej twierdzy, jaką był Leningrad. Gdy przyszło między nimi do formalnego zerwania, mógł Stalin, dzięki uprzednim pracom przygotowawczym u dołu, w ciągu paru tygodni przeciągnąć na swoją stronę to najważniejsze wówczas skupienie robotniczo-partyjne, w którym, zdawało się, bezapelacyjnie przeważały wpływy Zinowiewa.

Stworzywszy oddany sobie aparat partyjny, Stalin kolejno pociągnął za sobą politycznie bierne masy partyjne, zlikwidował jako heretyków i odszczepieńców, chrzcząc ich mianem bądź lewej, bądź prawej opozycji, swych konkurentów z plejady wielkich gwiazd komunistycznych, wreszcie w ostatniej fazie obsadził przez wiernych swych współpracowników również wszystkie stanowiska centralne, tak jednak dobierając skład naczelnych władz partyjnych, aby podkreślone zostało wyraźnie zajmowanie przez niego pierwszego miejsca.

Organizacyjnie proces ten odbywał się przez przesuwanie punktu ciężkości z Politbiura *), które jest formalnie kolegialnym kierownictwem naczelnym partii komunistycznej, lecz w którym Stalin jest jedynie jednym z dziesięciu członków, do Sekretariatu, gdzie zajmował on już bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce, jako sekretarz generalny.

Ten pierwszy etap walki o władzę zakończony został w 1930 r. na XVI zjeździe partii komunistycznej, na którym, po rozgromieniu ostatniej z wielkich opozycji — prawej, kierowanej przez Bucharina, Rykova i Tomskiego, uznano oficjalnie Stalina jako bezkonkurencyjnego lidera partii. Gdy zlikwidował on per fas et nefas wszystkich swych konkurentów, pozostał na placu jako jedyny z plejady wielkich uczniów i współpracowników mistrza komunistycznego, jakim był Lenin. Jednocześnie, obsadzając stanowiska naczelne przez nie wybijających się ponad poziom przeciętności wykonawców, stał się w kolegialnych władzach partyjnych niezaprzeczenie primus inter pares.

II.

Po 1930 r. następuje drugi etap kroczenia Stalina do faktycznej dyktatury osobistej. Pierwszą część tej drogi Stalin przebył nadal przy pomocy partii komunistycznej, a zwłaszcza na barkach wypróbowanego w poprzednich bojach a stworzonego przezeń aparatu sowieckiego.

Jest to w życiu wewnętrznym państwa sowieckiego okres forsowania nowych, komunistycznych metod pracy i t. zw. socjalistycznej przebudowy gospodarki krajowej. Stalin zostaje rozgłoszony w kraju przez wysługujący mu się aparat, jako kierownik i bohater decydujących walk o zdobycie ostatnich okopów dawnego ustroju kapitalistycznego. Niepowodzenie tych eksperymentów i załamanie się socjalnego programu pierwszej pięcio-

*) Biuro Polityczne Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, którego organem wykonawczym — formalnie biorąc — jest sekretariat Centralnego Komitetu, składający się z szeregu departamentów wykonawczych, kierowanych przez sekretarza generalnego i czterech sekretarzy.

latki, co pociągnęło za sobą konieczność powrotu do dawnych, wypróbowanych metod pracy i do większego liczenia się z materialnym zainteresowaniem ludności wynikami jej pracy, dały znowuż asumpt do opiewania Stalina jako dalekowszycącego i mądrego stratega i taktyka akcji komunistycznej. W kolejno organizowanych kampaniach propagandowych Stalin awansował na najlepszego ucznia i interpretatora nauki Lenina, powszechnie uznanego i bezkonkurencyjnego wodza partii, czołowego jej ideologa i myśliciela, nieomylnego sternika nawy komunistycznej, dochodząc wreszcie do stopnia genialnego mistrza komunizmu, równego już Leninowi i stawianego wraz z tym ostatnim w jednym szeregu z twórcami nowoczesnego socjalizmu — Marksem i Engelsem.

Te zewnętrzne objawy czci i typowo wschodniego bałwochwalstwa nie były tylko wyrazem służalczego wysługiwania się otoczenia, ale markowały zupełnie realne etapy koncentrowania przez Stalina w swych rękach pełni władzy już na szczytach całkowitej bezodpowiedzialnej dyktatury w partii. XVII zjazd partyjny na początku 1934 r. jest punktem, wskazującym całkowite ubezwłasnowolnienie partii komunistycznej i przekształcenie jej w powolne narzędzie, dzięki któremu dyktator partyjny staje się nieograniczonym władcą w państwie sowieckim, czynnikiem decydującym, jak w rozmowach dyplomatycznych układnie wyrażają się urzędnicy Narkomindiełu, czyli sowieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Partia komunistyczna, która w okresie przewrotów i wojen domowych była rzeczywiście grupą rządzącą, stała się po dziesięciu latach urabiania jej przez Stalina za pośrednictwem oddanego mu aparatu partyjnego powolnym narzędziem, służącym do wykonywania władzy państwowej przez dyktatora. Ztraciła ona jakąkolwiek ideową osobowość własną dzięki tłumieniu jako opozycji wszelkich prób samodzielnej czy krytycznej myśli. Przekształciła się natomiast w biurokrację wykonawczą, cementowaną od wewnątrz przy pomocy wciąż zaciskanej śruby dyscypliny partyjnej, która w tych warunkach stała się nieocenioną bronią w rękach rządzącego centrum.

Proces ten, aczkolwiek dokonywany powoli i systematycznie, nie mógł obejść się bez wewnętrznych tarć i oporów. Dlatego też poza sporadycznymi rozprawami z wyższymi dygnitarzami komunistycznymi, którzy oponowali przeciwko metodom stalinowskim, od 1929 r. prawie że bez przerwy odbywała się w partii czystka wewnętrzna. Miała ona za zadanie usunięcie nie tylko wszystkich elementów opozycyjnych, krytycznych i niezadowolonych, lecz również i chwiejnych, czy też zbyt samodzielnie myślących, aby prewencyjnie uniemożliwić powstanie zorganizowanego oporu wobec woli dyktatora. Zadanie to znowu było wykonywane przez wierny Stalinowi aparat, który reprezentowany był w centralnym Komitecie partii i dawał większość, potępiającą usuwanych dygnitarzy, a w terenie przeprowadzał praktycznie czystkę wśród mas partyjnych, pilnując, by stamtąd nie podnosiła się hydra opozycji.

Przeprowadzone czystki, połączone z czteroletnim nieprzyjmowaniem nowych członków, zmniejszyły stan liczebny partii z czterech do dwóch milionów oraz zmieniły całkowicie jej ideową strukturę wewnętrzną. Składa się ona obecnie z dwóch odrębnych trzonów: szarej masy partyjnej oraz liczącego kilkaset tysięcy t. zw. aktywu partyjnego.

Masa partyjna stanowi czynnik, pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia politycznego. Formalnie, grać ona powinna rolę macek, wysuniętych przez aparat partyjny w społeczeństwo dla oddziaływania na jego reakcje i nastroje, zgodnie z potrzebami Kremlu. Usunięcie jednak podczas czystek elementów bardziej samodzielnych i wciąganie do aparatu jednostek aktywniejszych powoduje, że masa ta nie jest zdolna spełnić tej roli. Przeciętny członek partii stoi na tak niskim poziomie politycznego wyrobienia i uświadomienia, że w niczym nie różni się od swego sąsiada, nie posiadającego biletu partyjnego, a więc nie jest w stanie spełniać wydatnie jakąś rolę polityczną. Z tej też racji w ramach zbiorowości partyjnej nie ma określonego nastawienia ideowego, czy też skryształizowanych poglądów na wypadki życia politycznego. Idzie ona jedynie ślepo za instrukcjami i wskazówkami, otrzymywanymi z góry. W takich warunkach masa

partyjna nie tylko straciła własny ciężar gatunkowy, ale staje się mało użytecznym narzędziem dla czynników rządzących.

Niezmiernie ważną natomiast w życiu politycznym Związku Sowieckiego jest rola t. zw. aktywu partyjnego. Pojęcie to ogarnia członków partii, zajmujących stanowiska odpowiedzialne od najniższych do najwyższych w pionach organizacji: partyjnej, rządowej, gospodarczej, młodzieżowej (Komsomoł), związków zawodowych, wreszcie wojska. Ten korpus podoficerski i oficerski partii razem wzięty stanowi decydującą większość aparatu sowieckiego, który jest kośćcem régime'u komunistycznego i na którego barkach Stalin doszedł do dyktatury.

Długoletnie urabianie tego aktywu partyjnego przez Stalina na powolne mu narzędzie miało w rezultacie znaczne obniżenie jego poziomu ideowego, dało natomiast przerost elementów oportunistycznych i karierowiczowskich. Analiza tej grupy partyjnej, która przy rozważaniach nad sytuacją polityczną ZSRR może być śmiało uogólniona jako cała partia komunistyczna, daje w okresie dochodzenia Stalina do szczytów dyktatury w latach 1934/35 następujący obraz wewnętrznego układu sił.

Pomimo szeregu czystek i prześladowań przetrwała jeszcze w łonie partii grupa ideowych i samodzielnie myślących komunistów. Składa się ona w dużej mierze z t. zw. starych bolszewików, t. j. członków partii, którzy wstąpili do niej, zanim była ona grupą rządzącą. Część z nich nie zdegenerowała się w rozkładającej atmosferze władzy i walk personalnych, zachowując świadomość zasad programowych i zdolność krytycznego ich porównywania z rzeczywistością sowiecką. Resztę tej grupy stanowi część młodego narybku komunistycznego, który wszedł w życie polityczne, zachowując młodzieńcze porywy entuzjazmu i ideowości rewolucyjnej. Grupa ta, utrzymywana w lojalności wobec kierownictwa partyjnego, dzięki zasadom dyscypliny i karności partyjnej, stanowi jednak element, w którego łonie łatwo powstać mogą tendencje opozycyjne, o ile Stalin przeciągnie strunę oportunistycznego. Liczbowo jest ona stosunkowo bardzo mała, lecz posiada za to stosunkowo większy od in-

nych własny ciężar gatunkowy, co zmusza czynniki centralne do liczenia się z jej egzystencją.

Drugą grupę partii stanowią ideowi zwolennicy polityki i taktyki Stalina. Jest ona również nieliczna, gdyż tylko jednostki, mało politycznie wyrobione i słabo orientujące się w zagadnieniach programowych, biorą za dobrą monetę i szczerze wierzą w słuszność tej zagmatwanej frazeologii i sofistyki, która taktykę stalinowską interpretuje na podstawie doktryny zasadniczej jako generalną linię partii. Zdawałoby się, że grupa ta stanowić musi główne oparcie w stalinowskim aparacie. Lecz jednak tak nie jest. Dla dyktatora ideowi jego wyznawcy są mniej bezpieczni, gdyż łatwo mogą się rozczarować, powiększając grono niezadowolonych i krytykujących. Uważa on za najwygodniejszy element oportunistyczno-karierowiczowski, który stanowi przeważającą większość partii i całego aparatu. Należą tu jednostki, dla których momenty ideowe są obojętne, a gra rolę tylko czynnik utylitarny wygody własnej; jednostki, zdające sobie sprawę z fałszywości lub szkodliwości poszczególnych posunięć, lecz przechodzące nad tym do porządku w imię dbania o własną karierę lub poprostu ze strachu; wreszcie, duży zastęp dygnitarzy, którzy, osiągnąwszy władzę i znaczenie, wiedzą, że los ich związany jest z losem dyktatora, który, zawdzięczając im tyle, musi się z nimi liczyć.

Ten rzut oka na strukturę wewnętrzną partii wskazuje, że dla Stalina, który doszedł do pełnej dyktatury nad partią, organizacja komunistyczna przestała być już dostatecznie silnym narzędziem wzmocnienia i utrwalania jego władzy w kraju i w społeczeństwie. W momencie tym, a mianowicie jak wyżej zaznaczono, po XVII zjeździe partii w 1934 r., zaczyna on szukać kontaktów ze społeczeństwem nie za pośrednictwem partii jak dotąd, lecz bezpośrednio.

Zbiega się to z okresem, gdy komplikacje zewnętrzne i wewnętrzne stworzyły groźbę, że Związek Sowiecki może być wciągnięty w awanturę wojenną, do której nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany, która zatem może wywołać niebezpieczeństwo dla ustroju i związanej z nim władzy personalnej Stalina. Skło-

niło go to do zainaugurowania t. zw. taktyki państwowej, która oznacza skierowanie wszystkich wysiłków na rozbudowę potęgi państwa, a zwłaszcza jego potencjału militarnego, aby stworzyć ramy, po których umocnieniu dopiero możnaby było powrócić do prób przebudowy społeczeństwa w duchu socjalistyczno-komunistycznym. Praktycznie biorąc, oznaczało to odwrót na szereg odcinków zaawansowanych reform socjalnych oraz przeprowadzanie polityki gospodarczej i międzynarodowej, która w wielu wypadkach nie pokrywa się z ortodoksyjnymi kanonami komunizmu, głoszonymi dotychczas. Dla zamaskowania tego manewru Stalin rzucił frazes, że socjalizacja kraju została w zasadzie już zakończona i że teraz należy chwilowo okopać się na zdobytych pozycjach.

Te taktykę państwową łączył Stalin z rozszerzaniem i wzmacnianiem podstaw swej władzy personalnej. Wysuwając na pierwszy plan, zamiast entuzjazmu rewolucyjnego przebudowy socjalistycznej kraju, hasła konserwacji sowieckiego organizmu państwowego, zaczął grać na uczuciach poza-komunistycznego patriotyzmu i obrony ojczyzny sowieckiej. W ten sposób miał zamiar zmobilizować do współpracy i pozyskać sobie liczne zastępy bezpartyjnej inteligencji, pogodzonej już z faktem istnienia państwa sowieckiego, oraz te żywioły miejskie i wiejskie, które znalazły możliwość poprawienia i urzędzenia sobie jako tako znośnych warunków bytu na tle nowostosowanej polityki społeczno-gospodarczej.

Nastąpił przewlekły okres szukania przez Stalina popularności w szerokich sferach t. zw. bezpartyjnego aktywu, czego ukoronowaniem było znane jego hasło, rzucone w maju 1936 r.: „Niech żyją bolszewicy partyjni i bezpartyjni“. Wszelkie drobne ustępstwa, nawet typu paliatywów i półśrodków, poczynione dla poprawy materialnej i prawnej sytuacji ludności, oraz faktycznie beztreściwe gesty, jak zmiana konstytucji, były szeroko reklamowane jako osobista inicjatywa Stalina, który dba o ulżenie doli społeczeństwa. Jednocześnie oficjalna propaganda rozszerzyła zakres peanów na cześć Stalina, dodając do „genialnego mistrza“ przydomki: ojciec ojczyzny, najukochańszy wódz

narodu ZSRR, nieomylny polityk i największy mąż stanu wszelkich czasów. Gdzieś w prowincjonalnej prasie przez niedopatrzenie przeskoczył nawet epitet „boski“. Ta orgia pochlebstwa i reklamy mijała niedwuznacznie partię i starała się nawiązać bezpośrednią łączność Stalina-dyktatora z masami, usiłując gruntować wśród nich popularność już nie wodza komunistycznego, ale wybrańca ludu.

III.

Stalinowska taktyka państwowa i emancypowanie się jego dyktatury nie mogły nie wywołać wewnętrznego wstrząsu w partii komunistycznej. Reperkusje w jej łonie poszły, rzecz prosta, po linii dla Stalina niepomyślnej. Najsilniej zareagowała grupa niezależnych ideowców w aparacie partyjnym. Podniosła się w niej silna fala niezadowolenia i krytyki posunięć stalinowskich. Również w grupie ideowych zwolenników Stalina zaznaczyły się wahania i odstępstwa. Co ważniejsze jednak, w łonie zbiurokratyzowanej części aparatu zaczęło narastać niezadowolenie tych grup, którym faktyczne odsuwanie na plan dalszy partii groziło zmniejszeniem dotychczasowych wpływów i znaczenia.

Procesy te dalekie były od krystalizowania się różnorodnych ognisk niezadowolenia w jakąś zorganizowaną opozycję. Tworzyły one jednak potencjalną groźbę łączenia się w przyszłości różnorodnych opozycjonistów w imię zgranego wysiłku ku obaleniu wspólnego wroga — dyktatora.

Część niezadowolonych zaczęła zdradzać tendencje powoływania się w swych krytykach na zasady głoszone dawniej przez wodzów starych wielkich opozycji, t. zw. bloków lewych i prawych. Pozostali jeszcze na powierzchni życia politycznego ich byli liderzy zaczęli intensywnie kontaktować się między sobą i wymieniać poglądy, których nicią przewodnią było stwierdzenie, że niemożliwe są jakieś poważniejsze zmiany bez usunięcia przytłaczającej wszystkich osoby Stalina. Stwarzało to niebez-

pieczeństwo możliwości powstania centrum kierowniczego, dokoła którego grupować się mogły elementy opozycyjne.

Drugim czynnikiem, potęgującym niebezpieczeństwo, był fakt narastania w r. 1936 poważnych trudności wewnętrznych na odcinku gospodarczo-społecznym. Miało to miejsce na tle niepowodzenia forsowanego ruchu stachanowskiego, co zwiększało niezadowolenie mas miejskich, oraz nieurodzaju, który ogarnął najważniejsze prowincje zbożowe, co w konsekwencji pogarszało nastroje wśród skolektywizowanego włościanstwa. W warunkach sowieckich jest rzeczą normalną i zrozumiałą, że trudności wewnętrzne, powodujące przyływ niezadowolenia z ustroju w masach, mają swój refleks przez wzmacnianie się i rozszerzanie tendencji opozycyjnych, zwłaszcza na dolnych piętrach hierarchii partyjnej, które silnie reagują na fluktuacje w nastrojach mas. Sytuacja więc gospodarczo-społeczna Sowieków w r. 1936 wpływała specjalnie silnie na rozprzęganie się spoiwości i sprawności aparatu wykonawczego.

Trzecim wreszcie czynnikiem, nakazującym Stalinowi poważne zajęcie się wytworzoną sytuacją, był fakt, że stworzony przez niego dawny już aparat miał tendencję do przekształcania się, zwłaszcza w terenie, w zamknięte kliki i towarzystwa wzajemnej adoracji. Prowincjonalni wielkorządcy, pozostający latami na swych stanowiskach, otaczali się oddaną sobie klientelą, a przez długą współpracę i współzycie, spajali się licznymi więzami z miejscowymi przedstawicielami innych pionów organizacyjnych. Tworzyło to zaskorupienie lokalnych władz, uniemożliwiające czynnikom centralnym wzajemne kontrolowanie i wygrywanie przeciwko sobie przedstawicieli poszczególnych resortów, co jest dla Kremla najlepszym środkiem kontrolowania nastrojów i zaostrożonej czujności wobec mogących powstać niepożądanych odruchów w łonie aparatu.

Stalin, któremu nie można odmówić wielkich zdolności rządzenia i orientowania się w skomplikowanym kłębowisku ambicji i rozgrywek personalnych, zdawał sobie sprawę z komplikacji, które mu groziły na tle tego stanu rzeczy. Ze stałą energią i bezwzględnością rozpoczął on prewencyjną ofensywę, zanim

niebezpieczeństwo potencjalne zdołało przekształcić się w dynamiczne. Rozgrywkę tą przeprowadził bardzo ostrożnie, starannie przygotowując grunt i zaczynając od likwidacji odcinków najłatwiejszych.

Na pierwszy ogień poszło poważne ze względu na autorytet i tradycje, lecz pozbawione wpływów politycznych ognisko niezadowolonia, jakim są t. zw. starzy bolszewicy. Po konsekwentnym usuwaniu ich z zajmowanych poważniejszych stanowisk, nastąpiła w maju i czerwcu r. ub. likwidacja organizacji, skupiających te elementy, a mianowicie Towarzystwa Starych Bolszewików oraz Związku b. Więźniów Politycznych.

Następnie przysła kolej na dawnych matadorów walk opozycyjnych, którzy, w większości amnestiowani, byli wykorzystywani na stanowiskach fachowych. Głośne procesy Zinowiewa — Kamieniewa i Piatakowa — Radka — Sokolnikowa skończyły się rozstrzelaniem szeregu najbardziej znanych wodzów b. lewego bloku, a prowadzone w związku z tymi sprawami kampanie czystek rozgromiły licznych ich rzeczywistych lub domniemych adherentów. Przy okazji aresztowano również ex-wodzów prawego bloku z Bucharinem i Rykowem na czele, insynuując im próby tworzenia wspólnej organizacji z lewymi. Kampania ta dała asumpt do usuwania i aresztowania tych wszystkich działaczy, którzy na tle nowej sytuacji politycznej podnosili głos przeciwko taktyce stalinowskiej, wytykając jej niezgodność z doktryną partyjną.

Lecz zadaniem t. zw. procesów trockistowskich było nie tylko usunięcie sztandarowych działaczy dawnych opozycji, dokoła których mogłyby się skupić czynniki niezadowolone, oraz stworzenie punktu wyjściowego dla akcji usuwania zdeklarowanych opozycjonistów. Celem ich było może w pierwszym rzędzie postawienie i udowodnienie tezy, iż trockizm równa się zdradzie stanu. Tym się tłumaczy sztuczne i niewiarogodne naciąganie łączności między oskarżonymi a Trockim, i Trockim a wywiadami obcymi. Gdy pierwszy proces publiczny Zinowiewa — Kamieniewa wypadł pod tym względem zupełnie blado i nieprzekonywująco, zareżyserowano bardziej sprawnie proces dru-

gi — Radka i towarzyszy — aby tezę tę udokumentować i wdążyć w świadomość społeczeństwa sowieckiego.

Teza ta była dla Stalina niezmiernie wygodna i potrzebna dla jego dalszych posunięć, gdyż przez przyrównywanie wszelkich opozycji do trockizmu, a każdej krytyki posunięć rządu do opozycji, umożliwiała zakrojoną na najszerszą skalę akcję partii i aparatu w imię walki z elementami antypaństwowymi. Przy spadku roli i autorytetu partii w społeczeństwie motyw herezji doktrynalnej nie wystarczał dla usprawiedliwienia szerokich i ciężkich represji. Trzeba było wzmocnić uzasadnienie ich kontaktami z obcymi wywiadami i ogólnym pojęciem zbrodni przeciwko ojczyźnie — zdradą stanu.

Stworzywszy sobie tak wygodny punkt wyjścia, Stalin przystąpił do najtrudniejszej części zadania — rozbicia i odnowienia dawnego aparatu. Zadanie to było specjalnie delikatne na odcinku trzech najważniejszych filarów, na których opiera się głównie władza sowiecka, a mianowicie: G. P. U., organizacji partyjnej w ścisłym tego słowa znaczeniu i wojska. Trudności tego zamierzenia polegały na tym, że przebudowa tych filarów stwarzała groźbę osłabienia podstaw całego gmachu ustroju, a więc i związanej z nim nieodłącznie władzy personalnej Stalina.

Akcja ta na innych odcinkach aparatu, jak gospodarczy, administracyjny, kulturalny, związków zawodowych i t. d., nie pociągała za sobą większego ryzyka, to też dokonywana jest stopniowo, bez potrzeby reżyserowania specjalnego uzasadnienia. W ciągu ostatniego półrocza znikł z powierzchni życia publicznego ZSRR szereg nawet bardzo wybitnych i popularnych jednostek, co do których po jakimś czasie z luźnych wzmianek prasowych okazywało się, że zostali wciągnięci do kategorii „wrogów ludu“.

Sanacja personalna w podstawowych filarach régime'u sowieckiego zaczęła się od komisariatu spraw wewnętrznych, którego główną częścią składową jest urząd bezpieczeństwa publicznego, popularnie zwany nadal G. P. U. W tym wypadku Stalin bał się rzucić pod adresem pretorianów ustroju oskarżenie spiskowania z obcymi wywiadami i zdrady stanu, gdyż nie chciał zdyskredyto-

wać instytucji, której usługi są coraz bardziej potrzebne. Na zewnątrz, wobec społeczeństwa, nie powinna ona tracić aureoli „żelaznej kohorty nieustraszonych strażników rewolucji“, jak ją reklamuje prasa sowiecka, aby nie zmniejszyć sianego przez nią, a tak niezbędnego postrachu. Dla tego też Stalin zaczął od przeniesienia komisarza spraw wewnętrznych Jagody na politycznie mało ważne stanowisko kierownika ministerstwa poczt i telegrafów. Ten długoletni faktyczny szef G. P. U., popularny i związany tyśiącem nici z jego aparatem, personifikował tradycję działalności tej instytucji i był w niej niekontrolowanym panem. Następca jego, jeden z najbliższych współpracowników Stalina, Jeżow, zaczął od zakrojonych na szeroką skalę zmian personalnych w G. P. U., usuwając i przenosząc wszystkich tych, którzy tworzyli w centrali i na prowincji kościec kierowanego przez Jagodę aparatu.

Jednocześnie po paru miesiącach wytoczono Jagodzie sprawę karną, rzekomo na tle jego paromiesięcznej działalności w komisarzacie poczt i telegrafów. Było jasne, że był to tylko pretekst i że Jagoda został zaaresztowany za czynności swe jako szef G. P. U. W jakiś czas potem przyznano to zresztą formalnie. Sprawie nadano świadomie duży rozgłos, aby pozostałym współpracownikom Jagody zagrozić w razie nielojalności analogicznymi represjami. Zmiany personalne w G. P. U. zostały dokonane w sposób cichy, bez ogłaszania tego w prasie, a po ich zakończeniu sypnięto na pozostałych gradem orderów i odznaczeń, aby zjednać i zachęcić do wytężonej pracy odmłodzony personel instytucji bezpieczeństwa publicznego.

Z kolei Stalin przystąpił do rozprawy z terenowymi władzami partyjnymi. Punktem wyjścia ku temu posłużyło plenarne posiedzenie centralnego komitetu partii komunistycznej w lutym b. r., na którym mowę programową wygłosił Stalin. Polityczne znaczenie tego wystąpienia, które posłużyło za kanwę dla uchwał plenum, streszczało się w stwierdzeniu, iż aparat partyjny pracuje źle, gdyż zbyt absorbuje się bieżącymi pracami gospodarczymi, tracąc czujność w stosunku do narastających przejawów opozycji. Jako środek zaradczy nakazany został powrót do „demokracji partyjnej“ i do kontroli pracy komitetów kierujących

przez samokrytykę od dołu. Poza tym nakazano przeprowadzenie w ciągu maja nowych wyborów na wszystkich szczeblach prowincjonalnej organizacji komunistycznej.

Praktycznie biorąc, uchwały te oznaczały votum nieufności dla terenowego aparatu partyjnego oraz uruchomiły na nowo zarzewiały już oręż samokrytyki dla rozprawy z prowincjonalnymi władzami partyjnymi, tam, gdzie stan rzeczy góra uznała za niepożądany. Jako główne zło, któremu należało zapobiec, uznano wyżej zobrazowane tendencje do formowania się lokalnych klik i koterii. Zjawiska te były najbardziej rozpowszechnione właśnie w aparacie partyjnym, który wśród władz terenowych zajmuje zawsze pierwsze miejsce pod względem władzy i znaczenia.

Szeroko rozdmuchana samokrytyka, rozprawiona umiejętnie przez władze centralne w potrzebne dla niej kanały, posłużyła dla Stalina jako nader wygodny środek, pozorujący inicjatywę z dołu przy usunięciu niewygodnych jednostek, względnie całych komitetów partyjnych. Nowe wybory przyniosły masowe zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych, zaczynając od szczebla zwierzchników komórek partyjnych, kończąc zaś na pierwszych sekretarzach krajowych i republikańskich komitetów partyjnych, którzy, praktycznie biorąc, są rzeczywistymi wielkoruszami prowincyj. Część byłych dygnitarzy usunięto całkowicie, część zaś przeniesiono na takie lub niższe stanowiska do innych zupełnie dzielnic kraju, aby w nowych warunkach i wśród nowych ludzi dać im możliwość ponownie zdobyć sobie zaufanie dyktatora. Młody narybek dygnitarzy rekrutuje się przeważnie z ostatniej, nie pamiętającej czasów przedstalinowskich, generacji partyjnej, pozyskiwanej możliwościami szybkiej kariery.

Dopiero gdy te dwa filary władzy zostały wysanowane i obsadzone przez nowych i pewniejszych ludzi, nastąpiła rozgrywka, może najbardziej trudna, bo dotycząca wojska. Początkowo Stalin unikał ujawniania faktów, że w procesy trockistowskie wplątany był szereg wyższych dygnitarzy wojskowych. Nie chciał rozdrabniać akcji, która niepotrzebnie osłabia armię. Zdecydował się natomiast na jedno wielkie uderzenie, gdyż właśnie powstanie różnicy zdań co do szeregu podstawowych zagadnień politycznych mię-

dzy nim a najwybitniejszymi wodzami czerwonej armii stanowiło dla niego szczególnie duże niebezpieczeństwo możliwości narastania zamachu stanu.

Zbyt gęsta jest dotąd tajemnica, osłaniająca wypadki, które poprzedziły niełaskę Tuchaczewskiego, samobójstwo Gamarnika, a wreszcie sprawę sądową ośmiu generałów. Wydaje się natomiast nie ulegać wątpliwości, że w pierwszych dniach maja odbyły się na Kremlu jakieś wielkie narady polityczne, na których zarysowały się poważne różnice między dezyderatami, wysuniętymi przez Tuchaczewskiego zarówno w imieniu własnym, jak i szeregu innych dygnitarzy wojskowych, a linią postępowania, nakazaną przez Stalina. Również najprawdopodobniej różnica zdań dotyczyła dalszych zamierzeń w dziedzinie polityki zagranicznej. Co do tego natomiast, jakie były tezy wojskowych, a jakiego stanowiska bronił Stalin, można jedynie wysuwać luźne hipotezy, które nie dadzą się sprawdzić konkretnymi danymi. Dla niniejszych rozważań jest to jednak sprawa drugorzędna. Ważne jest skonstatowanie faktu przeciwstawiania się Tuchaczewskiego i szeregu najwybitniejszych wojskowych linii politycznej dyktatora i upór ich w obronie zajętej przez nich pozycji. Stalin zareagował na to natychmiast przeniesieniem Tuchaczewskiego na prowincję oraz zawieszeniem w czynnościach tych, którzy go popierali.

Na tle niezakończonych jeszcze całkowicie walki z tendencjami opozycyjnymi w kraju i aparacie negatywne zdeklarowanie się wobec polityki dyktatora grupy najbardziej popularnych generałów stwarzało dla niego groźbę, iż skontaktują się oni z opozycjonistami i wykorzystają swe możliwości w armii dla dokonania zamachu stanu przeciwko przerostowi personalnej dyktatury Stalina. Niebezpieczeństwo to trwało nadal i przy przeniesieniu tych wojskowych oponentów na inne, mniej politycznie eksponowane stanowiska, gdyż i z nad Wołgi mógł rozpierany złością i ambicją Tuchaczewski mobilizować swych zwolenników i szykować jakiś przewrót pałacowy.

Poza tym, po sanacji w partii i G. P. U., jedynie wojsko pozostało odcinkiem, gdzie się utrzymała nietknięta dawna grupa kierująca, mocno z sobą spojona i bardzo popularna, zwła-

szcza w sferach wyższego korpusu oficerskiego. Było to dla Stalina jedyną okazją dokonania cesarskiego cięcia w wojsku i pozbycia się zbyt ambitnej i potężnej grupy.

Rozprawa z wyższą generalicją była posunięciem zbyt radykalnym, aby można było dokonać go bez rozgłosu. Dla tego zaaranżowano proces, na podstawie zresztą szablonu, wypróbowanego podczas sądu nad trockistami. Rozgłos nadany tej sprawie przeznaczony był dla moralnego oddziaływania na pozostałych dygnitarzy armii i przypomnienia im ceny lojalności wobec dyktatora. Poza tym trzeba było usprawiedliwić przed opinią i wojskiem fakt rozstrzelania powszechnie czczonych bohaterów wojen domowych, których czyny wielokrotnie opiewane były w pieśniach, śpiewanych przez żołnierzy armii czerwonej.

Na miejsce rozstrzelanych i licznych usuniętych jednocześnie, czego jednak publicznie się nie ogłasza, przyszli nie ludzie nowi i młodzi, jak w aparacie partyjnym i G. P. U., lecz przesunięto poprostu zapasowych z tej samej dawnej ekipy. Wodzowie ci, których personifikuje taki po dziś dzień klasyczny wachmistrz jak Budienny, lub głośny z pierwszych dni rewolucji prosty marynarz Dybienko, są dla Stalina pewniejsi, gdyż przy przeciętnie bardzo średnim poziomie inteligencji, nie mają oni ambicji politycznych, ani środków dla jej ewentualnego wykorzystania.

IV.

Proces rozprawy Stalina z opozycjonistami i ze swym dawnym aparatem, dokonywany celem umocnienia się na wyżynach dyktatury, został już w najważniejszych liniach zakończony. Rzecz prosta, dużo jeszcze czasu przejdzie, zanim sfalowane morze się uspokoi, i napewno niejednokrotnie jeszcze najbliższe miesiące przyniosą nam sensacyjne wiadomości o upadkach i niełaskach niedawnych dygnitarzy. Wynik jednak tej rozgrywki jest przesądzony. Stalin zajął i umocnił wszystkie decydujące o sytuacji pozycje węzłowe. To, co się dzisiaj jeszcze dzieje, jest to oczyszczanie zdobytego terenu z resztek nieprzyjaciela.

Stalin wychodzi z tej walki jako zwycięzca, wzmocniwszy swe

pozycje dyktatora, utrwaliwszy na dzień dzisiejszy swą władzę personalną. Obecnie zlikwidował ośrodki, z których grozić by mu mogło bezpośrednie niebezpieczeństwo koncentracji żywiołów, przeciwstawiających się jego supremacji oraz mających realną możliwość dokonania zamachu stanu, a raczej, bo jest to ściślejsze, przewrotu pałacowego.

Inna rzecz, jakim kosztem rezultat ten został osiągnięty i czy trwale być mogą wywalczone sukcesy. Unikając zawsze, a tym bardziej w warunkach rosyjskich, ryzykownych prognostyków, wystarczy podsumować skonkretyzowane już dane, które bezsprzecznie zaciągną na dalszym kształtowaniu się sytuacji politycznej w ZSRR.

Z jednej strony, wypadki ostatnie raz jeszcze potwierdziły fakt, że Stalin jest wielkim graczem politycznym, orientującym się świetnie w sytuacji i umiejącym rządzić; że przy dużych zdolnościach manewrowania, nie licząc się z oficjalną doktryną, potrafi zdobyć się na najbardziej radykalne posunięcia i stawić odważnie czoło wynikającym z tego trudnościom i komplikacjom. Poza tym uderzająca była bierność społeczeństwa, które z największą obojętnością odniosło się do bądź co bądź niezwykle wypadków, jakich byliśmy świadkami. Świadczy to o wielkim oderwaniu się grupy rządzącej od społeczeństwa, dla którego walki o władzę na Kremlu stają się coraz bardziej domowymi sprawami rządzących, które właściwie w niczym nie odbijają się na jego codziennym życiu i bycie. Ta apatia społeczeństwa wobec wypadków u góry, połączona ze stałym stanem zastraszenia, daje na tle właściwości osobistych Stalina czynnik, ułatwiający mu i na przyszłość walkę o utrzymanie w swych rękach kierownictwa nawy sowieckiej.

Z drugiej jednak strony, brutalna sanacja stalinowska, oddając mu ponownie całkowicie w ręce aparat wykonawczy, przyczyniła się do tego, iż oręż ten stał się wyszczerbiony i osłabiony. Już poprzednio, jak to zaznaczono, aparat ten miał zasadniczą wadę oportunistu, biurokracji i karierowiczostwa. Z tego powodu odznaczał się brakiem inicjatywy, obawą odpowiedzialności i wewnętrznym zakłamaniami, wynikającym z chęci przedsta-

wiania rezultatów swej pracy w świetle pożądanym dla czynników nadrzędnych. Ostatnie zmiany personalne, zwiększając czynnik zastraszenia i karierowiczostwa, przyczyniają się do dalszego rozkwitu tych cech ujemnych aparatu, które stanowią coraz większe niebezpieczeństwo dla sprawności jego pracy.

Poza tym podczas czystek usunięto szereg jednostek naprawdę wybitnych, wyróżniających się inteligencją, zdolnościami, energią, oraz cały zastęp działaczy, którzy zdobyli fachowość i rutynę pracy kierowniczej. Na ich miejsce przyszedł element o przeciętnie niższym poziomie, którego nauczanie tego, co już umieli poprzednicy, zwykle drogo kosztuje. Pogorszenie się aparatu stalinowskiego osłabiło podstawowe filary władzy i ta konsekwencja ostatnich wypadków jest faktem, nie ulegającym wątpliwości.

Wreszcie obrona przez Stalina taktyka usunęła zewnętrzne przejawy niezadowolenia i opozycji, ale nie jej przyczyny. Terozem i strachem zasłania on jedynie procesy, które nadal narastają w łonie partii i aparatu. Logiczną konsekwencją tego jest raczej głębsze wpędzenie pod ziemię kreciej roboty koncentrowania się wszystkich niezadowolonych. Przyśpiesza to jedynie proces łączenia się czynników, krytykujących z najróżnorodniejszych punktów widzenia politykę dyktatora, aby wspólnym wysiłkiem, nie zwracając uwagi na własne różnice ideowe, dążyć do obalenia władzy personalnej, ich zdaniem szkodliwej, czy to dla komunizmu, czy to dla państwa. Coraz trudniej będzie Stalinowi przewencyjnie przeciwstawiać się temu przez posunięcia, podobne do tych, jakich dokonywał dawniej, przyjmując jako swoje główne hasła rozbijanej przez niego opozycji.

Sam Stalin powiedział przed laty, iż rewolucjoniści pamiętać muszą, że po termidorze idzie zawsze brumaire. Dla nas na dzień dzisiejszy wystarczy stwierdzić, że to, co się dzieje od roku w Sowietach, ma dużo cech jakiegoś przewlekłego, zmodernizowanego termidora.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

CZERWIEC 1937 R.

2. VI. *Feldmarszałek Rzeszy von Blomberg przybył do Rzymu z oficjalną wizytą.*
W Warszawie podpisana została nowa polsko-niemiecka umowa o ruchu kolejowym w związku z wygaśnięciem 15 lipca 1937 konwencji górnośląskiej.
3. VI. *Gen. Mola zginął w katastrofie lotniczej podczas inspekcji frontu baskijskiego.*
4. VI. *Minister spraw zagranicznych rządu Walencji wystosował do chargé d'affaires W. Brytanii notę protestacyjną w związku z bombardowaniem Almerii.*
W Tokio utworzony został nowy rząd pod przewodnictwem księcia Konoe.
5. VI. *Duński minister spraw zagranicznych przybył do Berlina dla odbycia konferencji z min. Neurathem.*
6. VI. *Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się z wizytą oficjalną do Rumunii.*
7. VI. *Podczas obiadu wydanego przez króla Karola II na cześć P. Prezydenta R. P., P. Prezydent oraz król Karol wygłosili mowy, w których podkreślili żywotność przyjaźni i sojuszu polsko-rumuńskiego.*
Do Belgradu przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath.
8. VI. *W Belgradzie ogłoszono oficjalny komunikat o wizycie min. Neuratha w Jugosławii, stwierdzający identyczność poglądów Niemiec i Jugosławii na sytuację polityczną.*

9. VI. *W Bukareszcie ogłoszono oficjalny komunikat o rozmowach polsko-rumuńskich, które się odbyły z okazji wizyty P. Prezydenta R. P. w Rumunii.*
P. Prezydent R. P. opuścił Sinaia, udając się do Warszawy.
Min. Neurath przybył z oficjalną wizytą do Sofii.
W Moskwie ogłoszono urzędowo o usunięciu marszałka Tuchaczewskiego i gen. Jakira z armii sowieckiej.
10. VI. *P. Prezydent R. P. powrócił do Warszawy, manifestacyjnie i serdecznie witany przez ludność kraju i stolicy.*
Sekretarz generalny komunistycznej międzynarodówki Dymitrow wystosował do przewodniczącego socjalistycznej międzynarodówki telegram, wysuwając propozycję stworzenia wspólnego komitetu celem interwencji na rzecz rządu w Walencji.
Min. Delbos zakomunikował ambasadorom Niemiec i Belgii treść noty francuskiej w sprawie Locarna, doręczonej w dn. 10. VI. przez ambasadora Francji rządowi brytyjskiemu i stanowiącej odpowiedź Francji na notę rządu brytyjskiego z dn. 19 listopada z uwzględnieniem odpowiedzi Niemiec i Włoch z dn. 12. III. 37.
11. VI. *Sowiecka agencja „Tass“ ogłosiła komunikat o aresztowaniu i procesie marszałka Tuchaczewskiego oraz siedmiu wybitnych generałów sowieckich.*
Min. Neurath przybył do Budapesztu z oficjalną wizytą.
12. VI. *Sowiecka agencja „Tass“ ogłosiła oficjalny komunikat o wyroku śmierci na marszałku Tuchaczewskim i siedmiu generałach sowieckich.*
W zakończeniu rozmów min. Edena z ambasadorami Niemiec, Francji i Włoch — uzgodnione zostało wspólne wystąpienie czterech mocarstw pod adresem stron walczących w Hiszpanii.

- W piśmie słowackim „Slovak“ ogłoszono przemówienie w parlamencie posła Sidora, jednego z przywódców stronnictwa ludowego, na temat akcji pomocy dla czerwonych wojsk hiszpańskich, która jest prowadzona w Czechosłowacji.*
13. VI. Premier belgijski van Zeeland odплыnął z Cherbourga do Nowego Yorku.
Król Karol rumuński udzielił redaktorowi „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ wywiadu na temat żywotności sojuszu polsko-rumuńskiego.
15. VI. Foreign Office podało do wiadomości, iż dn. 23 czerwca przybędzie do Londynu minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath jako oficjalny gość rządu brytyjskiego.
*Premier Czechosłowacji Hodža przybył do Bukaresztu.
 W Londynie zakończyła posiedzenie konferencja imperialna, obradująca z okazji koronacji króla Jerzego VI nad uchwałami dotyczącymi zasadniczych wytycznych polityki zagranicznej Imperium Brytyjskiego.
 Do Moskwy przybył z wizytą oficjalną lotewski minister spraw zagranicznych Munters.*
16. VI. *W drodze do Prus Wschodnich przybyła do Gdańska grupa około 500 członków t. zw. „starej gwardii“ działaczy N. S. D. P.
 Szef sztabu generalnego Rzeszy gen. Beck wyjechał z Berlina w charakterze prywatnym na wystawę światową w Paryżu.*
17. VI. *W Paryżu nastąpiło uroczyste otwarcie polskiego pawilonu na międzynarodowej wystawie.
 W Rzymie podpisano polsko-włoski układ finansowy.
 Dr Schacht przybył do Wiednia, gdzie odbył z kancle rzem Schuschniggem dłuższą konferencję.
 W Kladowo nad Dunajem nastąpiło spotkanie trzech premierów państw Małej Ententy.*

18. VI. *We Francji w posiadłości Signes Vives (koło Nimes) zmarł b. prezydent Republiki Francuskiej Gaston Doumergue.*
Premier van Zeeland przybył do Nowego Yorku.
W Bukareszcie ogłoszony został komunikat oficjalny o rozmowach, jakie odbyły się w miejscowości Kladowo oraz na pokładzie statku rumuńskiego „Karol II“ między premierami trzech państw Małej Ententy.
19. VI. *Po długich i zaciętych walkach wojska powstańcze zdobyły Bilbao.*
W Berlinie ogłoszono oficjalnie, iż w dniach 16 i 18 czerwca łodzie podwodne rządu walenckiego czterokrotnie atakowały torpedami krążownik niemiecki „Leipzig“, który znajdował się na północ od portu francuskiego Oran.
W następstwie incydentu z niemieckim krążownikiem „Leipzig“ rozpoczęła obrady w Londynie, zgodnie z porozumieniem czterech mocarstw sprawujących kontrolę na wodach hiszpańskich, konferencja min. Edena z udziałem ambasadorów Niemiec, Francji i Włoch.
20. VI. *Rząd sowiecki przesłał do przewodniczącego komitetu nieinterwencji notę, protestującą przeciwko procedurze zastosowanej przy zawarciu układu czterech mocarstw w sprawie hiszpańskiej.*
21. VI. *W Berlinie odwołano oficjalnie zapowiedzianą podróż min. Neuratha do Londynu.*
Na tle dyskusji o pełnomocnictwa finansowe dla rządu premier Blum wraz z całym gabinetem podał się do dymisji, która została przyjęta.
22. VI. *Premier Chautemps, któremu prezydent republiki francuskiej powierzył misję tworzenia rządu, utworzył nowy gabinet.*
Konferencja min. Edena z ambasadorami Niemiec, Francji i Włoch w Londynie w sprawie likwidacji

incydentu z krążownikiem „Leipzig“ została wskutek żądań Niemiec i Włoch zerwana.

Dr Goebbels wygłosił w Berlinie mowę, poświęconą stosunkom Rzeszy z Kościołem katolickim oraz napaodom floty hiszpańskiej na morskie jednostki niemieckie.

23. VI. Na tle samowolnej decyzji ks. metropolity Sapiehy co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego do nowej krypty, wbrew opinii komitetu i Rządu, premier Składkowski złożył dymisję, która nie została przyjęta przez P. Prezydenta R. P.

Decyzją swych rządów Niemcy i Włochy wycofały się z kontroli, pozostając jednak nadal w komitecie nieinterwencji.

W Londynie podpisany został raport komisji królewskiej dla spraw Palestyny, przewidujący podział Palestyny na dwa państwa.

25. VI. Król Karol II w towarzystwie wielkiego wojewody Michała wyjechał z Bukaresztu z oficjalną wizytą do Warszawy.

Chargé d'affaires Ambasady R. P. przy Watykanie interweniował w sekretariacie stanu w Watykanie w związku z incydem, spowodowanym przez metropolitę Sapiehę.

Decyzją swych rządów Anglia i Francja objęły całą kontrolę wybrzeży hiszpańskich.

Premier Chamberlain wygłosił w izbie gmin przemówienie, poświęcone ogólnej sytuacji w Europie, w którym podkreślił, iż Niemcy w ostatnich incydentach z okrętami „Deutschland“ i Leipzig“ wykazały powściągliwość.

26. VI. Król Karol Rumuński wraz z wielkim wojewodą Michałem przybył do Warszawy, entuzjastycznie witany przez ludność stolicy.

W czasie przyjęcia wydanego na Zamku przez P. Prezydenta R. P. na cześć króla Karola II — w mo-

wach wypowiedzianych przez P. Prezydenta i króla Karola, obaj dostojnicy zapowiedzieli podniesienie Poselstw Rzeczypospolitej i Rumunii do rangi Ambasad jako wyraz przyjaźni dwóch sprzymierzonych narodów.

W „Popolo d'Italia“ Mussolini ogłosił artykuł o wytycznych włoskich w konflikcie hiszpańskim.

Agencja Domei doniosła, iż w dn. 20 czerwca oddziały sowieckie zajęły dwie wyspy mandżurskie.

27. VI. Z okazji bytności w Warszawie króla Karola II odbyła się w obecności monarchy rumuńskiego wielka rewia wojskowa.

Kanclerz Hitler wygłosił na zjeździe partyjnym w Würzburgu przemówienie o stanowisku Niemiec wobec akcji komitetu nieinterwencji.

28. VI. Podczas bytności na ćwiczeniach wojskowych w Biedrusku nastąpiło uroczyste nadanie królowi Karolowi II szefostwa 57 pułku piechoty.

Marszałek Blomberg przybył z oficjalną wizytą do Budapesztu.

29. VI. Nowy rząd francuski uzyskał w izbie deputowanych votum zaufania większością 352 głosów przeciw 241.

Francuski minister finansów Bonnet wygłosił w komisji finansowej izby deputowanych obszerny exposé o sytuacji finansowej Francji i o powodach, które skłaniają rząd francuski do ubiegania się o uzyskanie specjalnych pełnomocnictw od parlamentu.

Agencja Domei doniosła, że ambasador japoński w Moskwie otrzymał polecenie złożenia protestu rządowi japońskiemu przeciwko zbrojnej okupacji przez wojska sowieckie wysp Bolszoi i Sennufa na Amurze.

30. VI. W następstwie deklaracji wymienionych w Warszawie między P. Prezydentem R. P. a królem Karolem II, ministrowie spraw zagranicznych Antonescu i Beck

Podpisali na zamku królewskim na Wawelu protokół, dotyczący podniesienia Poselstw polskiego i rumuńskiego do godności Ambasad.

Król Karol II w drodze powrotnej do Rumunii zatrzymał się w Krakowie celem złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

Parlament francuski udzielił pełnomocnictw finansowych rządowi.

W wyniku rozmów premiera van Zeelanda z prezydentem Rooseveltem ogłoszono w Waszyngtonie wspólny komunikat, który między innymi stwierdza gotowość współpracy Stanów Zjednoczonych z Europą.

LIPIEC 1937 R.

1. VII. *We Lwowie odbyło się uroczyste pożegnanie króla Karola II, powracającego po pobycie w Polsce do Bukaresztu.*

Szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, wyjechał z oficjalną wizytą do Bukaresztu.

Japonia oraz ZSRR wręczyły sobie jednocześnie protesty w sprawie incydentu z zatopieniem kanonierki sowieckiej w pobliżu wyspy Sennufa na Amurze.

2. VII. *„Popolo d'Italia” ogłosił przypisywany Mussoliniemu artykuł, w którym autor wypowiada pogląd, iż wycofanie ochotników z Hiszpanii jest niemożliwe.*

Gen. Stachiewicz przybył do Bukaresztu.

Marszałek von Blomberg opuścił Budapeszt po cztero-dniowym pobycie w stolicy Węgier.

Na posiedzeniu komitetu nieinterwencji w Londynie Niemcy i Włochy złożyły propozycje, dotyczące reorganizacji dotychczasowego systemu kontroli nieinterwencji w Hiszpanii, a w szczególności propozycję przyznania obu stronom w Hiszpanii praw stron walczących.

3. VII. *Król Karol II po powrocie do Bukaresztu, witany był entuzjastycznie przez ludność stolicy.*
Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji uchwalono przekazać do decyzji rządów 27-u państw, biorących udział w układzie o nieinterwencji, ostatnie propozycje włosko-niemieckie, jak również plan brytyjsko-francuski, dotyczący zastąpienia floty Niemiec i Włoch w kontroli morskiej przez floty Wielkiej Brytanii i Francji.
Agencja żydowska dla Palestyny ogłosiła memoriał o sytuacji i rozwoju żydowskiego ogniska narodowego w 1936 r., przy czym stwierdziła spadek imigracji żydowskiej do Palestyny.
Wojska i kanonierki sowieckie rozpoczęły ewakuację wysp Bolszoi i Sennufa na Amurze.
4. VII. *Morskie jednostki powstańczej floty hiszpańskiej rozpoczęły faktyczną blokadę strefy Santander.*
W Lizbonie miał miejsce nieudany zamach bombowy na premiera Portugalii Salazara.
Premier Chamberlain wygłosił w Birmingham mowę, poświęconą polityce wewnętrznej i konieczności dobrojenia Anglii.
5. VII. *Premier van Zeeland, powracając ze Stanów Zjednoczonych, wylądował w Southampton, gdzie udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, stwierdzając zadowolenie z rozmów przeprowadzonych z prezydentem Rooseveltem.*
6. VII. *Na Zamku złożone zostały do Pana Prezydenta R. P. wnioski, podpisane przez konstytucyjnie wymaganą ilość posłów i senatorów, o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu w sprawie zatargu z metropolią Sapięką.*
Wojska sowieckie ponownie naruszyły wschodnią granicę Mandżukuo w odległości 80 km. od miasta Miszan koło jeziora Memkas.

- Premier van Zeeland odbył w Londynie konferencje z premierem Chamberlainem i z ministrem Edenem na temat swych rozmów z prezydentem Rooseveltem.
7. VII. Przedstawiciel najpoważniejszych syndykatów prasowych „Scrips Howard“ w Ameryce, Filip Simms, po powrocie z Europy do Nowego Yorku ogłosił uzyskany u Ministra J. Becka wywiad na temat ogólnej sytuacji politycznej w Europie.
- Oddziały wojsk chińskich pod dowództwem Sung-Cza-Yuanga zaczęły ostrzeliwać wojska japońskie, odbywające ćwiczenia w odległości 70 km cd Pekinu, w okolicy miasta Luku-Cziao.
8. VII. W dzienniku jugosłowiańskim „Vreme“ ukazał się wywiad, udzielony specjalnemu wysłannikowi redakcji tego pisma przez Ministra J. Becka na temat polskiej polityki zagranicznej.
- W Londynie opublikowany został raport królewskiej komisji do spraw Palestyny, stwierdzający konieczność podziału Palestyny na trzy odrębne jednostki terytorialne.
- W konsekwencji zbrojnego zatargu między wojskami chińskimi a japońskimi i nieudanych prób osiągnięcia porozumienia, władze chińskie skoncentrowały 100.000 wojsk pod Pekinem.
- W Warszawie nastąpiło podpisanie szeregu polsko-szwajcarskich układów gospodarczych.
- Do Moskwy przybył z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler.
9. VII. Pan Prezydent R. P. uznał za niewystarczające wyjaśnienia metropolity Sapiehy w sprawie samowolnego przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego.
- Na posiedzeniu komitetu nieinterwencji ambasador Raczynski złożył deklarację, w której oświadczył, że

- Polska jest za utrzymaniem zasad nieinterwencji w Hiszpanii.*
- Angielski memoriał o podziale Palestyny złożony został przez rząd brytyjski w Sekretariacie Ligi Narodów.*
- Król Karol opuścił Bukareszt, udając się incognito do Francji, Belgii, Anglii i Jugostawii.*
- W związku z zajęciem przez wojska japońsko-mandzurskie w dniu 6. VII. wyspy Bolszaj, komisarz Litwinow złożył protest rządu sowieckiego na ręce ambasadora japońskiego w Moskwie.*
- Do Paryża przybył w charakterze legata papieskiego uroczystie witany sekretarz stanu kardynał Pacelli.*
- Minister J. Beck przyjął mgr. Cortesi w związku z faktem, że treść ostatniego listu metropolity Sapięhy do Pana Prezydenta R. P. nie została uznana za wystarczającą.*
- W tej samej sprawie interweniował równocześnie Chargé d'affaires Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej.*
- Pod Pekinem miała miejsce bitwa pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi.*
10. VII. *Parlament austriacki uchwalił włączenie wszystkich formacji i milicji frontu patriotycznego do szeregów armii regularnej.*
- Centralny komitet wykonawczy ZSRR uchwalił ordynację wyborczą.*
- Lord Landsbury, były przywódca Labour Party, został przyjęty przez Mussoliniego, z którym przeprowadził rozmowę na temat stabilizacji pokoju i ewentualności zwołania konferencji międzynarodowej.*
- W Marsylii rozpoczęły się obrady dorocznego kongresu francuskiej partii socjalistycznej.*
11. VII. *W okolicach Pekinu wojska japońskie zaatakowały z niezwykłą gwałtownością miasto Nang-Ping, zajęte przez wojska chińskie.*

Komitet wykonawczy żydowskiej agencji dla Palestyny oraz organizacja syjonistyczna w Genewie ogłosiły komunikaty prasowe przeciwko postanowieniom raportu brytyjskiej komisji królewskiej, proponującym podział Palestyny.

W Wiedniu ogłoszono komunikat urzędowy o zakończeniu obrad wspólnych komisji austriacko-niemieckich, powołanych do życia układem z dnia 11 lipca 1936.

Legat papieski kardynał Pacelli wygłosił w Lisieux przemówienie z okazji poświęcenia nowej bazyliki św. Teresy.

Król Karol przybył do Paryża.

12. VII. *Ambasador francuski w Londynie Corbin notyfikował przewodniczącemu komitetu nieinterwencji, lordowi Plymouthowi, iż Francja znosi z dniem 13. VII. kontrolę międzynarodową na granicy francusko-hispańskiej.*

Turecki minister spraw zagranicznych Tevfik Rustu Aras przybył z Ankary do Baku, skąd udał się z oficjalną wizytą do Moskwy.

13. VII. *W związku ze zbrojnym zatargiem japońsko-chińskim w Chinach północnych rząd nankiński ogłosił powszechną mobilizację w Chinach.*

W Wiedniu ogłoszono komunikat o podpisaniu porozumienia prasowego w zakończeniu obrad komitetów austriackiego i niemieckiego, powołanych na podstawie układu z dn. 11 lipca 1936.

14. VII. *W Marsylii nastąpiło zakończenie obrad kongresu socjalistycznego przyjęciem całego szeregu uchwał, dotyczących francuskiej polityki wewnętrznej.*

Rząd brytyjski wręczył wszystkim członkom komitetu nieinterwencji nowy plan kontroli.

W Paryżu ogłoszono komunikat o rozmowach kardynała Pacelli z oficjalnymi czynnikami francuski-

mi, w którym stwierdzono dobre stosunki między Francją a Watykanem.

W Warszawie nastąpiła wymiana not pomiędzy Polską a Niemcami w związku z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej.

15. VII. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie metropolity Sapiehy w sprawie konfliktu wawelskiego.

Delegacja obradującej w Waszyngtonie konferencji American Jewish Congress złożyła sekretarzowi stanu Hullowi memoriał, zawierający skargi na Rząd Polski o rzekome niszczenie gospodarze Żydów oraz o tolerowanie ekscesów antyżydowskich w Polsce.

W związku z memoriałem American Jewish Congress ambasador R. P. w Waszyngtonie złożył protest Rządu Polskiego sekretarzowi stanu Hullowi przeciw próbom mieszania się czynników obcych do spraw wewnętrznych polskich.

16. VII. W Londynie rozpoczęły się obrady plenarnego komitetu nieinterwencji nad nowym planem brytyjskim, który został przyjęty jako podstawa do dalszej dyskusji.

Rządowy projekt ustawy ratyfikacyjnej konkordatu między Watykanem a Jugosławią przyjęty został na posiedzeniu komisji konkordatowej parlamentu jugosłowiańskiego.

Jugosłowiańska najwyższa rada kościelna (Sobor) uchwaliła ekskomunikę wobec wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynią się do ratyfikacji konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Na posiedzeniu komitetu nieinterwencji zmanifestowały się sprzeczne poglądy państw na nowy angielski plan nieinterwencji, przy czym rząd Rzeszy Niemieckiej wypowiedział się przeciw iunctim mię-

- dzy sprawą ochotników a przyznaniem praw stronom walczącym.
- Gabinet premiera Hodży podał się do dymisji, która została przyjęta przez prezydenta Republiki Czesosłowackiej.
- Rząd angielski wręczył ambasadorowi Rzeszy Niemieckiej w Londynie von Ribbentropowi nowe memorandum w sprawie paktu zachodniego, reasumujące punkty dotychczas uzgodnione.
17. VII. Zarządzeniami z dnia 17 lipca Pan Prezydent Rzeczypospolitej otworzył sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu, poświęcone obradom nad sprawą wawelską.
- W Dublinie ogłoszono wynik plebiscytu, na mocy którego została przyjęta nowa konstytucja Irlandii.
- W Londynie podpisano po rocznych rokowaniach dwustronne układy morskie angielsko-niemiecki i angielsko-sowiecki.
- W związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej, Związek Polaków ze Śląska Opolskiego ogłosił deklarację, w której stwierdził, że wygaśnięcie konwencji genewskiej nie może być przyczyną obaw o pogorszenie się losu Polaków na Śląsku.
18. VII. W Świdrach Małych dokonano nieudanego zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swoim domku wiejskim płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.
19. VII. Podczas uroczystego posiedzenia Sejmu w sprawie wawelskiej, wicemarszałek Sejmu T. Schaetzel złożył projekt ustawy w sprawie zabezpieczenia praw zarówno rodziny, jak i najwyższych czynników państwowych do grobów osób, które zasłużyły na pamięć narodu.
20. VII. Delegat R. P. przy Lidze Narodów przesłał na ręce Sekretarza Generalnego Ligi Narodów pismo, w którym zawiadamiał, że Rząd Polski godzi się na przedwstępne zbadanie raportu palestyńskiego.

- Wobec niedojścia do porozumienia co do konfliktu w Chinach północnych w okolicach Yun-Ting-Ho i Wanpingu rozpoczęły się działania wojenne.*
- Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji zapadła uchwała odroczenia obrad podkomitetu bez wyznaczania nowego terminu.*
21. VII. Zarządzeniem z dnia 21. VII. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu, otwarte dnia 17. VII. dla załatwienia konfliktu wawelskiego, i otworzył nowe sesje izb dla załatwienia spraw ustawodawczych, związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej.
- W Pekinie zawarto między sztabami wojsk chińskich i japońskich porozumienie, na mocy którego oddziały chińskie zostały wycofane z Pekinu.*
- W Pradze ukonstytuowany został nowy gabinet czechosłowacki pod przewodnictwem premiera Hodży.*
- Izba gmin rozpoczęła debaty nad kwestią palestyńską.*
- De Valera został ponownie wybrany przewodniczącym rady wykonawczej Państwa Irlandzkiego.*
22. VII. Podczas debaty nad sprawą palestyńską w izbie gmin zapadła uchwała odroczenia decyzji co do projektowanego podziału Palestyny.
23. VII. Król Karol II podejmowany był przez króla Jerzego VI w pałacu Buckingham.
- W Belgradzie zmarł patriarcha prawosławnego kościoła serbskiego Barnaba.*
- Do Gdańska przybyła z oficjalną wizytą niemiecka flotylla poławiaczy min.*
24. VII. *W Gdyni odbyła się z udziałem P. Prezydenta R. P. międzyministerialna konferencja w sprawie rozbudowy nadbrzeży Gdyni.*
- Prezydent Lebrun podejmował śniadaniem bawiącego w Paryżu króla Leopolda III belgijskiego.*
- W Berlinie ogłoszono rozporządzenie premiera Goeringa, jako pełnomocnika do wykonania planu*

- czteroletniego, w sprawie nacjonalizacji przemysłu metalurgicznego w Niemczech.
25. VII. Rząd brytyjski rozesłał przez sekretariat komitetu nieinterwencji przedstawicielom 26 rządów wchodzących w skład porozumienia o nieinterwencji — kwestionariusz, dotyczący nowego brytyjskiego planu nieinterwencji.
- W Trieście odbyło się w obecności króla i rządu spuszczenie na wodę największego włoskiego pancernika „Vittorio Veneto“.
- Na froncie madryckim wojska powstańcze posunęły się naprzód, zajmując ważny punkt strategiczny Brunete.
- W Tokio cesarz Japonii, otwierając sesję izb ustawodawczych, wygłosił mowę tronową, w której zalecał przyjęcie dodatkowych kredytów na rok 1938/39.
26. VII. Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji zapadła uchwała wycofania kwestionariusza brytyjskiego, a ponadto postanowiono, aby rządy wypowiedziały się na piśmie co do pierwotnego tekstu planu brytyjskiego.
- Naczelny komitet arabski opracował specjalny memoriał w sprawie Palestyny, który przestany został wysokiemu komisarzowi brytyjskiemu w Palestynie, ministrowi kolonii w Londynie i komisji mandatowej w Genewie.
- „Daily Herald“ ogłosił artykuł znanego publicysty żydowskiego Eastermana, który omawia warunki, na jakich Żydzi gotowi byłiby zgodzić się na zasadę podziału Palestyny.
27. VII. Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, iż rząd nankiński dąży do pokojowego załatwienia zatargu w Chinach północnych.

- Premier Chamberlain odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem włoskim Grandim.*
28. VII. *Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat o sytuacji w Chinach północnych, w którym stwierdziło, iż wobec wzrastających wrogich nastrojów w 29 armii chińskiej, sztab japoński zmuszony był porzucić nadzieję pokojowego załatwienia sporu.*
- Estońskie zgromadzenie narodowe uchwaliło nową konstytucję estońską.*
- W Belfaście i innych miejscowościach Irlandii miały miejsce dynamitowe manifestacje antyangielskie z okazji przyjazdu do Irlandii angielskiej pary królewskiej.*
29. VII. *W Belgradzie odbył się pogrzeb patriarchy Barnaby. W związku z pogrzebem odbyły się manifestacje antyrządowe na tle konfliktu o zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską.*
- Wszystkie mocarstwa, reprezentowane w londyńskim Komitecie Nieinterwencji, nadały odpowiedzi i uwagi na ostatni plan brytyjski, przy czym Niemcy, Włochy i Sowiety wysunęły cały szereg zastrzeżeń.*
- Król egipski Faruk objął oficjalnie władzę, składając przysięgę na konstytucję.*
30. VII. *Wojska japońskie opanowały Pekin i Tiensin.*
- Zarządzeniem z dn. 30. VII. Pan Prezydent R. P. zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.*
- W Genewie rozpoczęła obrady w sprawie Palestyny nadzwyczajna sesja stałej komisji mandatowej Ligi Narodów.*
- Na łamach dziennika rumuńskiego „Curentul” Vajda-Vojevoda i Jerzy Bratianu, odpowiadając na ankietę w sprawie Palestyny i zagadnienia żydowskiego, wypowiedzieli się za ścisłą współpracą polsko-rumuńską.*

- Z Londynu wyjechał do Polski brat króla angielskiego, ks. Kentu, z małżonką na zaproszenie hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta.*
- Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji nie osiągnięto porozumienia co do nowego brytyjskiego planu nieinterwencji.*
- 31. VII. W Belfaście dokonano nowych zamachów bombowych w związku z rozszerzającą się falą rozruchów, wywołanych przez ekstremistyczne elementy irlandzkie.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

CZERWIEC — 1937 R.

W czerwcu nastąpiła wymiana wizyt pomiędzy Panem Prezydentem R. P. a Królem Rumunii Karolem II. Wizyty głów sojusznicznych państw stanowiły szczególnie głębokie i mocne podkreślenie i zamianifestowanie trwałości, żywotności i siły sojuszu polsko-rumuńskiego.

Dnia 6 czerwca Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w towarzystwie Min. Becka oraz kilku osób świty — do Bukaresztu. Zaproszenie do Rumunii otrzymał Pan Prezydent za pośrednictwem następcy tronu, Wielkiego Wojewody Michała, który w drodze powrotnej z uroczystości koronacyjnych w Londynie zatrzymał się z końcem maja przez parę dni w Warszawie w charakterze gościa Pana Prezydenta.

Bezpośrednio po przybyciu do Bukaresztu dnia 7 czerwca Pan Prezydent odebrał w towarzystwie Króla Karola i Wielkiego Wojewody Michała defiladę wojskową. Tegoż dnia odbył się uroczysty obiad wydany przez Króla Karola na cześć dostojnego gościa. W drugim dniu pobytu Pan Prezydent był obecny na stadionie sportowym w czasie ćwiczeń rumuńskich organizacji młodzieżowych. Tegoż dnia złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W ostatnim dniu pobytu Pan Prezydent odbył dłuższą rozmowę z Królem Karolem, przyjął na audiencji premiera Tatarescu i ministra Antonescu, po czym przyjął w Poselstwie Polskim przedstawicieli polonii rumuńskiej. Tegoż dnia udał się Pan Prezydent do Sinaia, celem

odwiedzenia Królowej Matki Marii, wieczorem zaś opuścił Bukareszt.

W przemówieniu powitalnym w czasie obiadu wydanego przez Króla stwierdził on, że wizyta Pana Prezydenta R. P. następuje właśnie w chwili gdy odczuwa się coraz silniej potrzebę solidarności międzynarodowej, a więc i ponownego potwierdzenia węzłów przyjaźni łączących Polskę i Rumunię. Węzły te — mówił Król — będące wynikiem życiowej potrzeby obu zaprzyjaźnionych krajów, zmierzają do dalszego wzmożenia przez swój charakter obronny wzajemnych wysiłków, których celem jest konsolidacja pokoju. Jedyne polityka pozbawiona wszelkich czynników wrogości może przez trwałe układy uchronić od wszelkich zakusów napastniczych i stanowi tym sposobem gwarancję trwałości pokoju. Na tej drodze rozwija się polityka Rumunii, utrwalająca — poza sojuszem z Polską — wszystkie inne sojusze i przyjaźnie, zgodne z duchem Ligi Narodów. Oba kraje powinny zachować głęboką cześć dla pamięci twórców tego sojuszu, Marszałka Piłsudskiego i Króla Ferdynanda. Siła sojuszu leży w tym, że nie jest to jedynie akt rozsądku politycznego, lecz także impuls szerszej przyjaźni obu narodów.

Odpowiadając Pan Prezydent zwrócił się ku przeszłości, kiedy to Król Ferdynand i Marszałek Piłsudski zakładali swoją osobistą współpracę podwaliny sojuszu obronnego polsko-rumuńskiego, który stał się jednym z elementów istotnych ogólnej stabilizacji w Europie. Od tego czasu — mówił Pan Prezydent — upłynęło lat 15 z górą, a bieg wypadków spowodował wiele zmian w stosunkach międzynarodowych. Sojusz polsko-rumuński jednakże nie tylko zachował cały walor, lecz rozwinął się w przyjaźń, którą obydwie narody czują głęboko i we współpracę, która się rozszerza na wszystkie dziedziny ich działalności. Polska i Rumunia w pełni świadomości własnych sił twórczych mogą z całkowitą ufnością patrzeć w przyszłość. Pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym wykazują oba kraje znaczne postępy. Równocześnie rozumieją one doskonale, że bezpieczeństwo kraju jest warunkiem niezbędnym jego rozwoju wewnętrznego, i że bezpieczeństwo to powinno być zapewnione

w pierwszym rządzie w oparciu o siły własne narodu. Innym jeszcze elementem zasadniczym bezpieczeństwa dla Polski i Rumunii jest sojusz, który je łączy i który stanowi czynnik istotny równowagi i pokoju w tej części Europy. Z serdecznym uczuciem Polska patrzy na znakomity rozkwit Rumunii pod panowaniem Króla Karola. Jest to wymownym dowodem, jak poczesne miejsce zajmuje sojusz polsko-rumuński w umysłach i sercach Polaków.

Pobył Pana Prezydenta R. P. w Rumunii dał okazję do szeregu spontanicznych, niezwykle serdecznych manifestacji na cześć Głowy Państwa Polskiego ze strony najszerzych rzesz społeczeństwa rumuńskiego. Manifestacje te były najżywszym dowodem głębokiego zrozumienia znaczenia sojuszu polsko-rumuńskiego dla bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju Rumunii.

Nastroje te znalazły bardzo żywe odbicie w komunikacie oficjalnym, ogłoszonym 9 czerwca w Sinaia. Wizyta Pana Prezydenta — stwierdzał komunikat — potwierdziła więzy niezmiennej przyjaźni łączącej tak szczęśliwie oba państwa sojusznicze. Rozmowy pozwoliły stwierdzić jeszcze raz całkowitą zgodność poglądów na zagadnienia bezpośrednio dotyczące obu krajów oraz wspólne pragnienia zacieśnienia więzów politycznych, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy Polską a Rumunią, więzów, które odpowiadają tak dobrze uczuciom obu narodów i trwałym interesom stanowiącym podstawę ich sojuszu.

Król Karol przybył z oficjalną rewizytą do Pana Prezydenta dnia 26 czerwca w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała, min. Antonescu i licznej świty. Tegoż dnia odbył się obiad galowy na Zamku, wydany na cześć Króla przez Pana Prezydenta. Następnego dnia Król Karol przyjął defiladę wojskową garnizonu warszawskiego, następnie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, wieczorem zaś wziął udział w obiedzie i raucie wydanym na jego cześć przez Min. Becka. 28 czerwca Król wziął udział w ćwiczeniach wojskowych na poligonie w Biedrusku, po czym odbyła się uroczystość nadania Królowi Karo-

lowi szefostwa 57 p. p. oraz dekorowania sztandaru pułku przez Króla orderem Michała Walecznego. Od tej chwili Król Karol występował w czasie całego pobytu w Polsce w mundurze pułkownika wojsk polskich. Następnego dnia Król wydał w pałacu Łazienkowskim raut. Dnia 30 czerwca udał się do Krakowa, gdzie złożył hołd prochom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu, po czym nazajutrz wyjechał do Rumunii.

Podczas obiadu galowego na Zamku nastąpiła wymiana toastów pomiędzy Królem a Prezydentem R. P. Witając dostojnego gościa Pan Prezydent wyraził radość mogąc stwierdzić, iż cała Polska cieszy się z oglądania w stolicy kraju monarchy wielkiego narodu rumuńskiego. Wizyta królewska — mówił Prezydent — dodaje nowe ogniwo do łańcucha wydarzeń, które od lat świadczą o ścisłości węzłów pomiędzy obu krajami. Podczas krótkiego pobytu w Rumunii Pan Prezydent łatwo mógł zdać sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia sojusz polsko-rumuński nabrał tak wartościowego charakteru uczucia narodowego, jednako głębokiego w obydwóch krajach. Widzi w tym szczęśliwą i mocną podstawę dla tej polityki, jasnej i lojalnej, która się stała tradycyjną dla Warszawy i Bukaresztu. W swych wzajemnych stosunkach oba narody kierują się godną uznania intuicją, która pozwala im ocenić należycie usługi, jakie sojusz oddaje sprawie pokoju, bronionej z wytrwałością i stałością przez oba rządy.

Pragnąc dać wyraz wielkim uczuciom, jakie naród polski żywi dla Króla i jego okrytego chwałą kraju, Pan Prezydent ma zamiar podnieść Poselstwo R. P. w Bukareszcie do rangi Ambasad, mając nadzieję, że znajdzie to zgodę Króla.

Odpowiadając Król Karol stwierdził, że gorąca i wspaniała manifestacja, jaką mu okazano w Polsce, pozwala mu zdać sobie sprawę z trwałych więzów opartych na powszechnych uczuciach, które stanowią podstawę sojuszu polsko-rumuńskiego. Podziękowania za piękne słowa powitania ze strony Pana Prezydenta zwracają się również do wielkiego narodu polskiego, który zgotował królowi tak serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie. Uroczystość ta może tylko przypieczętować i wzmocnić jeszcze bardziej łączące oba kraje przyjaźń i sojusz. Jednocześnie król

wyraził zgodę na zamiar stworzenia Ambasady R. P. w Bukareszcie i zapewnił, że ze swej strony myśli o możliwości ustanowienia ambasady rumuńskiej w Warszawie.

W następstwie deklaracji wymienionych między Panem Prezydentem a Królem Karolem w sprawie ambasad, ministrowie Antonescu i Beck podpisali dnia 30 czerwca na Zamku Królewskim na Wawelu protokół postanawiający podnieść w najkrótszym czasie poselstwa do godności ambasad.

Tegoż dnia wydany został w Krakowie oficjalny komunikat. Wizyta — stwierdzał on — dała wyjątkowo silny wyraz niezniszczalnej przyjaźni, która tak szczęśliwie łączy oba kraje sojusznicze. W czasie rozmów głębokie rozważenie zagadnień odnoszących się do wspólnych interesów obydwóch krajów doprowadziło do stwierdzenia pełnej zgodności tych interesów, przy czym skonstatowano, że utrzymanie pokoju stanowi zasadniczy cel sojuszu. Potężny i samorzutny entuzjazm okazany przez opinię publiczną zadokumentował szczere przywiązanie narodu polskiego do idei i realizacji sojuszu, który odpowiada tak dobrze żywotnym interesom obu narodów. Ze swej strony Król Karol dał wyraz silnemu wrażeniu, jakie wywarła na nim wspaniała postawa wojska polskiego, doskonałość jego uzbrojenia i jego wyszkolenie.

Powstrzymanie się Niemiec, na skutek zbombardowania krążownika „Deutschland“ przez samoloty rządu hiszpańskiego, od udziału w kontroli morskiej w wybrzeży hiszpańskich do czasu otrzymania odpowiednich gwarancji od komitetu nieinterwencji — stworzyło znów sytuację bardzo skomplikowaną zarówno z punktu widzenia ogólnej sytuacji międzynarodowej w Europie, jak i dla samego komitetu londyńskiego. To też rząd brytyjski, pragnąc możliwie szybko doprowadzić do odprężenia i powrotu Niemiec do akcji kontroli, przejął inicjatywę w swe ręce i już dnia 2 czerwca skierował do Paryża, Berlina i Rzymu konkretne propozycje dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla okrętów biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich. Projekt przewidywał utworzenie w okre-

ślonych portach hiszpańskich stref bezpieczeństwa dla okrętów zlurowanych z kontroli, oraz w wypadkach naruszenia bezpieczeństwa okrętów kontrolujących, niezwłoczną konsultację między dowódcami odcinków morskich wszystkich czterech mocarstw i opracowanie odpowiedniego raportu z zaleceniami komitetowi nieinterwencji. W toku wymiany zdań na temat propozycji brytyjskiej Berlin i Rzym wysunęły wątpliwości co do systemu konsultacji sprzeciwiając się w szczególności, aby miała ona wiązać ręce któremukolwiek z mocarstw w wypadku napaści i domagając się, by akcja represyjna następowała bezzwłocznie nie czekając na wynik konsultacji.

Tymczasem rząd sowiecki zaprotestował ze swej strony przeciw układaniu się Francji i Anglii z Włochami i Niemcami bez udziału ZSRR. W odpowiedzi na to stanowisko przewodniczący komitetu nieinterwencji stwierdził w piśmie do członków komitetu, że zgłosił wyraźnie na posiedzeniu z 31 maja wniosek powierzenia sprawy bezpieczeństwa kontroli morskiej czterem państwom biorącym udział w systemie kontroli hiszpańskich wybrzeży morskich i że na posiedzeniu tym żaden z delegatów nie protestował, zaś ambasador sowiecki został poinformowany, że rokowania czterech mocarstw będą dotyczyły wyłącznie gwarancji kontroli morskiej przeprowadzonej przez nie na własną odpowiedzialność i na własny koszt. Nota sowiecka wywołała żywe niezadowolenie w angielskich kołach politycznych. Kiedy bowiem po kilku dniach akcji dyplomatycznej zarysowała się możliwość porozumienia, w takiej właśnie chwili rząd sowiecki ogłosił protest mający na celu storpedowanie proponowanego kompromisu.

Dzięki energicznemu stanowisku rządu brytyjskiego popartego wyraźnie przez rząd francuski doszło wreszcie 12 czerwca do ostatecznego porozumienia między czterema mocarstwami co do tekstu wspólnego wystąpienia czterech rządów pod adresem stron walczących w Hiszpanii, oraz procedury występowania tych mocarstw w imieniu komitetu nieinterwencji. Co się tyczy kwestii procedury, to na skutek sugestii francuskiej, biorącej pod uwagę stanowisko sowieckie, postanowiono ostatecznie, że tekst deklaracji uzgodnionej między czterema mocarstwami — rozesłany zo-

stanie najpierw do członków komitetu nieinterwencji, a w dwa dni później do Walencji i Salamanki.

Deklaracja przesłana obu stronom walczącym zwraca się do nich z prośbą o udzielenie specjalnego zapewnienia, że respektować one będą obce okręty wojenne i wydadzą odpowiednie zarządzenia. Następnie prosi o porozumienie się z czterema mocarstwami co do listy portów hiszpańskich, które mogą być użyte jako bazy okrętów kontrolujących, oraz co do określenia stref bezpieczeństwa w tych portach, wreszcie informuje obie strony, że wszelkie naruszenie tych zapewnień, względnie atak na kontrolujące okręty, będzie uważane przez cztery mocarstwa za sprawę interesującą je wspólnie. Niezależnie od wszelkich natychmiastowych zarządzeń uprawnionej obrony, uznanych za konieczne przez okręt zaatakowany, szukać one będą niezwłocznie porozumienia między sobą co do całokształtu zarządzeń, jakie należy podjąć, biorąc pod uwagę poglądy rządu zainteresowanego na kwestię zastosowania właściwych zarządzeń.

Deklaracja stanowiła kompromis między poglądami angielskimi a niemiecko-włoskimi w sprawie zasady odwetu, ujęty jednak w sposób idący raczej po linii angielskiej.

Dnia 16 czerwca ambasady niemiecka i włoska w Londynie ogłosiły wspólny komunikat, w którym stwierdziły, że oba rządy postanowiły w rezultacie porozumienia osiągniętego 12 czerwca powrócić do współdziałania w Komitecie nieinterwencji i wziąć ponownie czynny udział w patrolowaniu na wodach hiszpańskich.

Komunikat ten został przyjęty bardzo życzliwie przez min. Edena, który podkreślił w Izbie Gmin, że Niemcy i Włochy wznowiły współpracę w Komitecie nieinterwencji, nie czekając nawet na odpowiedź rządu hiszpańskiego. W razie odrzucenia propozycji rząd ten obarczyłby się wyłączną odpowiedzialnością za niepowodzenie akcji nieinterwencji.

Fakt ogłoszenia komunikatu pod postacią wspólnej deklaracji obu rządów miał niewątpliwie na celu podkreślenie wspólnej linii politycznej włosko-niemieckiej w kwestii hiszpańskiej.

Mimo przyjęcia na skutek sugestii francuskiej procedury w sprawie uprzedniego poinformowania komitetu nieinterwencji

o wspólnej deklaracji czterech mocarstw, rząd sowiecki przesłał dnia 20 czerwca do przewodniczącego komitetu nieinterwencji notę protestującą przeciw procedurze zastosowanej przy zawarciu układu czterech mocarstw, które — zdaniem rządu sowieckiego — nie miały żadnego prawa do zawarcia tego układu. Nota kończy się oświadczeniem, że procedura zastosowana przez cztery mocarstwa narusza przepisy postępowania komitetu, a powtarzanie się podobnych wypadków mogłoby narazić na szwank całą jego działalność. Wystąpienie rządu sowieckiego miało na celu skomplikowanie sytuacji, zwłaszcza w momencie, kiedy dzięki porozumieniu w sprawie kontroli morskiej zaczęły się otwierać pewne widoki na dalsze odprężenie niemiecko-angielskie, czego wyrazem było również zaproszenie na 25 czerwca ministra Neuratha do Londynu. W rzeczy samej jednak postępowanie rządu sowieckiego w Komitecie było nielogiczne i stało w sprzeczności z uprzednim negatywnym jego stanowiskiem w sprawie udziału w kontroli. Również porozumienie czterech mocarstw dotyczące kontroli nie mogło być komentowane jako pewnego rodzaju wstęp do paktu czterech, względnie zapewnienia szerokiej współpracy czterech mocarstw zachodnich, porozumienie to bowiem ograniczało się do przywrócenia współpracy tych mocarstw, jaka istniała w sprawie hiszpańskiej na podstawie układu o nieinterwencji jeszcze przed zbombardowaniem okrętów włoskich i niemieckich.

Tymczasem jednak dnia 19 czerwca nadeszła wiadomość o nieudanym ataku torpedowym sprzed paru dni łodzi podwodnej na niemiecki krążownik „Leipzig“ na Morzu Śródziemnym. Wiadomość o zaatakowaniu krążownika wywołała bardzo żywe poruszenie w społeczeństwie niemieckim. Tego samego dnia rząd Rzeszy przesłał ambasadorowi w Londynie instrukcje domagające się od komitetu nieinterwencji powzięcia energicznych kroków uniemożliwiających w przyszłości podobne ataki na okręty kontrolujące wybrzeże hiszpańskie.

Na skutek wystąpienia niemieckiego min. Eden zwołał natychmiast naradę z ambasadorami Francji, Niemiec i Włoch. W toku obrad wyłoniły się jednak poważne rozbieżności. Rząd brytyjski uważał, iż do incydentu w ścisłym tego słowa znaczeniu nie do-

szło, gdyż żadna szkoda krążownikowi nie została wyrządzona, że zatem nie istnieje podstawa do zasadniczej akcji i wystarczy skierować do rządu w Walencji notę ostrzegawczą. Przy tym przed powzięciem jakiegokolwiek wspólnego kroku rząd angielski przewidywał konieczność przeprowadzenia ankiety w sprawie ataku. Przedstawiciel Niemiec zaś domagał się wspólnej akcji mocarstw, w formie wspólnej demonstracji u wybrzeży Walencji. Anglia i Francja przeciwstawiły się jednak kategorycznie tej propozycji.

W tej sytuacji rząd niemiecki odwołał dnia 21 czerwca podróż ministra Neuratha do Londynu, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że ze względu na nowe komplikacje w sytuacji projektowana wizyta odbyłaby się w nieodpowiedniej atmosferze. Jasne jest, że ten drastyczny krok nie mógł nie wywołać również silnego efektu w samej sprawie „Leipziga“.

Dnia 22 czerwca rokowania przedstawicieli czterech mocarstw zostały zerwane, następnego zaś dnia rządy Rzeszy i Włoch poinformowały komitet nieinterwencji o decyzji ostatecznego wycofania się z akcji kontroli wybrzeży hiszpańskich.

W ten sposób Niemcy i Włochy nie wycofały się jednak z samego komitetu nieinterwencji. Będąc nadal jego członkami pozostały one, rzecz oczywista, nadal związane statutem komitetu dotyczącym nieinterwencji w Hiszpanii. Natomiast układ czterech mocarstw z 12 czerwca przestał faktycznie istnieć, Niemcy zaś i Włochy uzyskały swobodę ruchów, jeśli chodzi o kwestię wymierzania sobie satysfakcji na własną rękę.

Umiarkowane stanowisko, jakie rząd Rzeszy zajął w danym wypadku, rezygnując w szczególności z jakiegokolwiek demonstracji wobec czerwonej Hiszpanii, miało za przyczynę niewątpliwie z jednej strony wolę Niemiec do niezaostrzania konfliktu, który grozić mógł daleko idącymi konsekwencjami, z drugiej zaś w pewnym stopniu wgląd na opinię publiczną brytyjską. W rzeczywistości decyzja Niemiec sprawiła w Anglii efekt uspokajający, wywołując uznanie dla opanowania rządu niemieckiego.

Wyraz temu nastawieniu dał premier Chamberlain przemawiając dnia 25 czerwca w Izbie Gmin. Oświadczył on, że w da-

nych okolicznościach stanowisko Niemiec, które nie mogły dopuścić do wystawienia swych okrętów na tego rodzaju niebezpieczeństwo, jest stanowiskiem rozsądnym. Biorąc pod uwagę straty marynarki niemieckiej, naturalne uczucia oburzenia i współczucia, rząd niemiecki okazał wielką powściągliwość. W danej chwili należy zająć się dwoma zagadnieniami praktycznymi, a mianowicie zastąpieniem okrętów niemieckich i włoskich oraz wznowieniem wysiłków celem wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Jak gdyby odpowiadając na przemówienie Chamberlaina, kanclerz Hitler poruszył w przemówieniu na okręgowym zjeździe partii w Würzburgu również problem hiszpański. Przede wszystkim kanclerz stwierdził, że Niemcy narodowo-socjalistyczne pragną pokojowego współżycia i przyjaznego współdziałania z resztą świata pod warunkiem zachowania swych własnych praw. Gdyby układ zbiorowy z 12 czerwca wytrzymał próbę, dałoby się może zastanowić nad tym, czy nie będzie można posunąć się dalej. Skoro jednak ten nawet najdrobniejszy układ okazał się w praktyce niewykonalny, winno to stanowić przestrożkę dla Europy, aby nie przeżyła kiedyś w gorszym wypadku podobnego rozczarowania. Kanclerz w mowie tej wziął więc asumpt z załamania się współdziałania Francji, Anglii, Niemiec i Włoch w związku z incydemtem krążownika „Leinzig“, celem stanowczego i zupełnie wyraźnego odgrodzenia się od kolektywnego systemu współdziałania w sprawach bezpieczeństwa.

Celem wypełnienia luki, jaka powstała przez usunięcie się Niemiec i Włoch z akcji kontroli morskiej i jaka stawiała pod znakiem zapytania w ogóle skuteczność tej kontroli, rząd francuski wystąpił dnia 24 czerwca wobec rządu brytyjskiego z propozycją idącą w kierunku rozszerzenia kontroli floty angielskiej i francuskiej na te strefy, które dotychczas podlegały kontroli okrętów włoskich i niemieckich, przy czym na okrętach sprawujących kontrolę mogliby znajdować się obserwatorzy neutralni. Po zasadniczym przyjęciu tej propozycji przez rząd brytyjski oba rządy postanowiły poddać ten plan pod decyzję komitetu nieinterwencji. Posiedzenie z 29 czerwca wykazało jednak, że Niemcy i Włochy

kategorycznie przeciwne są propozycji francuskiej, która, zdaniem ich, musiałaby zachwiać równowagę, jaka istniała, gdy dwa mocarstwa biorące udział w kontroli stały po stronie gen. Franco, a drugie dwa — po stronie Walencji.

W ciągu czerwca wypadki wojenne na terenie Hiszpanii rozgrywały się przede wszystkim na froncie baskijskim, gdzie po krótkiej przerwie spowodowanej śmiercią głównodowodzącego armią północną, gen. Moli, wojska narodowe przystąpiły około 10 czerwca pod dowództwem gen. Davila do koncentrycznego ataku na Bilbao. Po bardzo zaciętych i krwawych walkach wojska nacierające przerwały pas silnych umocnień fortyfikacyjnych dookoła Bilbao i dnia 19 czerwca wkroczyły do stolicy kraju Basków, którą zajęły napotkawszy w samym mieście jedynie na bardzo słabe i nieliczne ośrodki oporu. Po zdobyciu Bilbao, wojska narodowe wykorzystując demoralizację przeciwnika rozpoczęły dalszą ofensywę zdobywając niemal bez oporu cały okręg przemysłowy położony na północ od Orduna i posunęły się znacznie w kierunku Santander, dokąd schronił się rząd baskijski.

Zdobycie Bilbao stanowiło bardzo poważny sukces armii narodowej, zarówno natury militarnej jak i moralnej. Po zlikwidowaniu czerwonej enklawy w północnej Hiszpanii armia gen. Franco uzyskała znacznie większą swobodę działania na innych odcinkach frontu, zwłaszcza na madryckim, dokąd ponadto będą mogły być przerzucone znaczniejsze efektywy.

Zająwszy Bilbao gen. Franco wydał dekret znoszący w częściach prowincji baskijskiej, które stanęły po stronie czerwonych, szereg przywilejów gospodarczych dotyczących przede wszystkim ulg podatkowych, z jakich prowincje baskijskie korzystały na zasadzie samorządu przyznanego im przez rząd centralny.

W pierwszej połowie czerwca gen. Franco udzielił wywiadu dziennikowi „Le Jour“, w którym poruszył stosunek narodowej Hiszpanii do mocarstw. Stwierdził on przede wszystkim przyjazne uczucia do Francji dodając, iż Hiszpania nigdy nie wzięłaby udziału

w jakimkolwiek spisku przeciw Francji. Rząd narodowy — mówił dalej — postawił sobie dobre stosunki i porozumienie z Anglią za pierwszy punkt polityki hiszpańskiej. Niemcy i Włochy oraz Portugalia pomagając narodowej Hiszpanii w jej oporze nie żądały od niej żadnych zobowiązań, pragnęły jedynie, by Hiszpania nie stała się kolonią sowiecką. Zresztą rząd narodowy nie mógłby dać żadnych zobowiązań, jest bowiem zdecydowany na utrzymanie we wszystkich okolicznościach przyszłości narodu wolnej od wszelkich hipotek. Mówiąc o stosunku do Ligi Narodów gen. Franco stwierdził, że narodowa Hiszpania po zwycięstwie powróci po prostu na swe dawne stanowisko w Lidze Narodów w tym samym duchu zgody europejskiej.

Wywiad gen. Franco miał na celu wyraźne podkreślenie, że narodowa Hiszpania zdecydowana jest prowadzić politykę opartą wyłącznie na interesie państwa i wolną od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych, niezależnie od ewentualnych analogii ustrojowych.

W połowie czerwca zakończyła parotygodniowe obrady w Londynie konferencja imperiałna, która ustaliła również szereg zasadniczych wytycznych polityki zagranicznej imperium brytyjskiego.

Jak wynika z komunikatu, przedstawiciele brytyjskiego Commonwealth ustalili przede wszystkim, iż najgłówniejszym celem każdego z nich jest utrzymanie pokoju. Oświadczyli oni dalej jednogłośnie, że pragną opierać swą politykę na celach i ideałach Ligi Narodów i że ich zbrojenia nie będą nigdy użyte dla celów napastniczych, lub sprzecznych z paktem Kelloga. Zarazem mając na uwadze wzmocnienie wpływów Ligi Narodów przez zwiększenie liczby jej członków — wyrazili opinię, że osiągnięcie tego celu byłoby ułatwione przez oddzielenie paktu Ligi od traktatów pokojowych. Wysunięcie tej kwestii stanowiło wyraźny gest w stronę Niemiec i było niewątpliwie wyrazem tendencji zarówno metropolii, jak i dominionów, w kierunku wciągnięcia Rzeszy do szerokiej współpracy międzynarodowej. W dalszym ciągu uczestnicy konferencji wyrazili się życzliwie o regionalnych układach

przyjaźni i współpracy między poszczególnymi członkami imperium a innymi państwami, o ile układy te mogą przysłużyć się sprawie pokoju i nie będą w sprzeczności z Paktem Ligi Narodów. Ustęp ten odnosił się oczywiście przede wszystkim do negocjowanego paktu zachodniego i wyrażał pod pewnymi zasadniczymi warunkami zgodę dominionów na zawarcie przez Anglię tego paktu.

Następnie konferencja przyjęła do wiadomości deklarację delegacji australijskiej, iż Australia gotowa jest współpracować z narodami zamieszkałymi nad Pacyfikiem w dążeniu do zawarcia paktu nieagresji między tymi krajami. Uczestnicy konferencji stwierdzili, że tego rodzaju układ byłby bardzo korzystny dla sprawy pokoju, oraz że kwestia ta winna być przedmiotem dalszych narad między zainteresowanymi rządami. W ten sposób Australia, która dąży do realnego odprężenia sytuacji politycznej i gospodarczej na Dalekim Wschodzie, uzyskała w tej dziedzinie najwyższą aprobatę całego imperium.

W dalszym ciągu uczestnicy konferencji stwierdzili, że pragnąc szczerze, aby zagadnienie rozbrojenia rozwijało się najpomyślniej, uznają z drugiej strony, że poszczególne rządy zmuszone są do wydania zarządzeń obronnych koniecznych dla ich bezpieczeństwa, oraz dla wypełnienia zobowiązań międzynarodowych. Ustęp ten stanowił wyraźną aprobatę ze strony dominionów polityki dozbrojenia Wielkiej Brytanii i posiadał poważne znaczenie o charakterze przede wszystkim moralnym, zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz Anglii.

Następnie postanowiono konsultację i ścisłą współpracę między poszczególnymi członkami imperium we wszystkich zasadniczych zagadnieniach, w których byłyby zaangażowane ich interesy. Ta doniosła konstatacja świadczy o głębokim zrozumieniu przez poszczególnych członków imperium potrzeby i znaczenia wzajemnej solidarności.

W dziedzinie gospodarczej uczestnicy konferencji wyrazili gotowość współdziałania z innymi narodami dla zbadania istniejących trudności, wykazując w tej dziedzinie wyraźną tendencję w kierunku liberalizacji międzynarodowego życia ekonomicznego.

Wreszcie konferencja stwierdziła, że bez względu na głębo-

kie przywiązanie jej uczestników do zasad demokracji i parlamentarnej formy rządów, różnice poglądów politycznych nie mogą być przeszkodą w przyjaznych stosunkach między poszczególnymi rządami i krajami i że nic nie byłoby bardziej szkodliwe dla nadziei na międzynarodowe uspokojenie niż rzeczywisty lub pozorny podział świata na wrogie wobec siebie ugrupowania. Ustęp ten miał na celu wyraźne zmanifestowanie z jednej strony, że członkowie imperium brytyjskiego gotowi są do współpracy w dziele utrzymania pokoju z każdym państwem niezależnie od formy jego ustroju, z drugiej zaś strony, że całe imperium potępia podział świata na wrogie obozy ideologiczne.

Spośród szeregu decyzji i wytycznych konferencji istotne znaczenie z punktu widzenia sytuacji politycznej w Europie posiadało przede wszystkim zaakcentowanie braku tendencji izolacjonistycznych oraz przeciwstawienie się wojnom ideologicznym, jak też tendencja w kierunku porozumienia się z Niemcami.

W nocy z 20 na 21 czerwca premier Blum podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Bezpośrednią przyczyną tego kroku były trudności, jakie premier napotkał w Senacie w sprawie daleko idących pełnomocnictw finansowych dla rządu.

Od chwili objęcia władzy w czerwcu 1936 r. przez gabinet frontu ludowego, a nawet w wyniku niektórych oświadczeń jeszcze przed jego ukonstytuowaniem, widoczne było, że rząd Bluma nie posiada pozytywnej polityki finansowej, którą by można umieścić w ramach kapitalistycznej gospodarki francuskiej. Rząd ten miał natomiast daleko idące dążenia społeczne. Mimo licznych zastrzeżeń, wahań i nawrotów w kierunku kapitalistycznym, istotnym celem, z którym kierownictwo partii socjalistycznej obejmowało władzę, była przebudowa Francji na państwo socjalistyczne w drodze przyspieszonej ewolucji politycznej i przy unikaniu w miarę możliwości gwałtownych form pozaparlamentarnych. Nic też dziwnego, że od początku stosunek Senatu, reprezentującego niezależnie od układu partyjnego w dużej mierze interesy wilekiego kapitału i przemysłu francuskiego, był do te-

goż rządu nieufny i że szybko stał się dlań zupełnie negatywny. W miarę jak się zacieśniało wrażenie sukcesu wyborczego lewicy opór ten stawał się coraz bardziej widoczny, zaś wydarzenia w dziedzinie finansowej i społecznej dostarczały Senatowi częstych sposobności do jego manifestowania.

Być może, iż ze strony senatorów radykalnych intencja obalenia rządu nie była wyraźnie sprecyzowana. Na przechylenie się szali w tym kierunku musiał w ostatniej chwili wpłynąć szereg momentów, z których nie wszystkie były natury politycznej. Dużą rolę odegrały prawdopodobnie podejrzenia, że rząd uzyskawszy pełnomocnictwa, zechce szukać nowych źródeł dochodów według zaleceń socjalistyczno komunistycznych.

Utworzenie nowego gabinetu odbyło się bardzo szybko. Misję sformowania rządu powierzył Prezydent Republiki ministrowi Chautemps, b. premierowi. Jedyną poważną trudnością był udział socjalistów. Istniały przy tym tylko dwie możliwe koncepcje: gabinet złożony z radykałów i członków unii socjalistycznej, który by korzystał z poparcia właściwych socjalistów oraz komunistów, lub też gabinet złożony z radykałów i socjalistów, taki jaki został przez stworzenie obecnego gabinetu zrealizowany. Pogłoski o możliwości rozciągnięcia większości na prawo od radykałów uważać należy za manewr Chautemps, celem zmuszenia socjalistów do udziału w rządzie. Również niemożliwe do wykonania okazały się od pierwszej chwili życzenia lewicy socjalistycznej, aby do rządu wprowadzić komunistów. Możliwości stworzenia rządu obracały się więc w dość wąskich ramach. Mimo to narodowa rada socjalistyczna nie bez trudności wyraziła zgodę na pełny udział partii socjalistycznej w rządzie Chautemps.

Skład nowego gabinetu wykazuje stosunkowo małe odchylenia od gabinetu poprzedniego. Poza zmianą premiera za najważniejsze przesunięcie uważać należy zmianę na stanowisku ministra skarbu, które objął ambasador w Waszyngtonie Bonnet, wybitny technik finansowy. Najważniejsze teki: obrony narodowej, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych — pozostały bez

zmiany. Najważniejszym faktem będzie oczywiście podział ról pomiędzy Chautemps a Blumem.

Mimo zmiany kierownictwa socjalistycznego na radykalne, trudno jest uważać, iż rząd premiera Chautemps poważnie różni się w swym charakterze od poprzedniego. Zawiera on oba te same główne składniki t. j. radykałów i socjalistów i aczkolwiek proporcja liczbowa została odwrócona na korzyść radykałów, to jednak w gruncie rzeczy zastanawiać się można z punktu widzenia politycznego tylko nad skutkami zmiany ministra skarbu oraz wpływem przesunięcia, jakie nastąpiło pomiędzy Chautemps a Blumem. Mimo pewnego przechylenia na prawo główne trudności natury organicznej, jakie stały przed rządem poprzednim — dysharmonia między ruchami społecznymi a strukturą finansowo-gospodarczą kraju — w dalszym ciągu i z pewnymi tylko odchyleniami ciążyć będą na sytuacji nowego rządu. Dla jego trwałości zarodki niebezpieczeństw widzieć należy przede wszystkim w nastrojach socjalistów, którzy niewątpliwie nie zrezygnowali z myśli powrotu do kierowniczej roli w łonie frontu ludowego, ani z chęci pozbycia się niewygodnego czynnika oporu w postaci Senatu. Wymanewrowanie z tej bardzo skomplikowanej sytuacji będzie niewątpliwie dla partii radykalnej bardzo trudnym zadaniem.

W połowie czerwca przybył do Paryża szef sztabu niemieckiego, gen. Beck. W czasie swego pobytu odbył on konferencje z gen. Gamelin, oraz z min. Daladier. Mimo iż w sferach politycznych francuskich podkreślano, że gen. Beck przyjechał do Francji jedynie w celu zwiedzenia wystawy paryskiej i że przy tej okazji złożył kurtuazyjną wizytę szefowi sztabu armii francuskiej, przez którego został zaproszony podczas uroczystości koronacyjnych w Londynie, — podróż gen. Becka wywołała duże zainteresowanie w opinii publicznej w Europie, tym bardziej, iż zbiegła się z zapowiedzią wizyty min. Neuratha w Londynie. To też przypisywano tej podróży cele polityczne. Ze strony prasy komunistycznej rozpoczęta została ostra kampania przeciwko możliwości znalezienia formuły odprężenia

z Niemcami, kosztem porozumienia francusko-sowieckiego. Na tym tle i w związku z szeregiem artykułów, głównie w prasie lewicowej i prosowieckiej, zarzucających francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych poświęcenie istotnych interesów Francji dla osiągnięcia porozumienia z Rzeszą, min. Delbos złożył wobec przedstawicieli prasy paryskiej oświadczenie, w którym stwierdził, że żadne rokowania francusko-niemieckie nie mają miejsca i że jedynie nastąpiło nawiązanie kontaktu między czołowymi czynnikami wojskowymi obu krajów, co w przyszłości może się przyczynić do ewentualnych negocjacji w sprawie kontroli zbrojeń międzynarodowych. Min. Delbos dodał przy tym, że cieśzy się z atmosfery kurtuazyjnej, jaka towarzyszyła wizycie gen. Becka oraz ze stanu względnie zadawalającego stosunków francusko-niemieckich.

Podróż gen. Becka dała powód francuskiej prasie politycznej do przeanalizowania ponownie zagadnienia porozumienia między Francją a Niemcami w świetle ogólnych problemów międzynarodowych. Jak wynika z tej analizy, koła frontu ludowego nie godzą się na wyłączenie Rosji Sowieckiej z tego zagadnienia. Również polityka niemiecka w odniesieniu do Hiszpanii wywoływała poważne zastrzeżenia, nie przyczyniając się bynajmniej do stworzenia pomyślnej atmosfery dla ewentualnych bezpośrednich rokowań francusko-niemieckich.

Z początkiem czerwca przybył do Włoch z oficjalną wizytą marszałek Blomberg. W czasie pobytu we Włoszech, który trwał z górą 10 dni, niemiecki minister wojny przyjęty był przez króla oraz Mussoliniego, odbył rozmowy z włoskimi mężami stanu, zwiedził szereg ośrodków wojskowych, oraz był obecny na specjalnie dlań przygotowanej wielkiej rewii floty wojennej pod Neapolem.

Pobyt gen. Blomberga we Włoszech uważać należy za wizytę o charakterze czysto wojskowym. Mimo iż była ona szeroko komentowana przez opinię publiczną w Europie, nie wydaje się uzasadnione uważać ją za więcej niż ponowną manifestację stałości przyjaźni niemiecko-włoskiej, co zresztą na tle coraz wyraź-

niejszej tendencji Rzeszy w kierunku zbliżenia z Wielką Brytanią musiało posiadać w stosunku do Włoch dość silną wymowę. Mimo to znaczenie wizyty nie może być oceniane pod kątem widzenia dużego kroku naprzód w kierunku dalszego zbliżenia między obu rządami. Wizyta była oddawna przewidziana, natomiast nastąpiła zmiana w pierwotnie projektowanych datach na skutek delegacji marszałka Blomberga na koronację do Londynu, przy czym nie jest wykluczone, że chciał on być w Anglii przed braniem udziału we włoskich manifestacjach wojskowych, jakich rzecz jasna, nie mógł uniknąć ze względu na swe stanowisko i czysto wojskowy charakter przyjęcia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Niemcom chodziło w danym wypadku o to, by nie stwarzać pozorów, które by mogły stać się przeszkodą nawiązywanych właśnie rozmów z Anglią. Włochy natomiast dążyły do wykazania, iż niezależnie, albo nawet wbrew wersjom o dążeniu Niemiec do zbliżenia z Anglią przede wszystkim cenią sobie one os Berlin — Rzym. W tych warunkach obu stronom trudno było szukać osiągnięcia konkretnych celów. To też nie może ulegać wątpliwości, że podczas tej wizyty nie zaciągnięto żadnych zobowiązań włosko-niemieckich.

Prasa włoska podkreślała wyraźnie, że min. Blomberg nie przybył do Rzymu, aby zawierać sojusz wojskowy. W komentarzach na temat wizyty na pierwsze miejsce wysuwany był argument, iż po wielu wizytach politycznych czołowych osobistości Rzeszy, przyszła kolej na spotkanie wojskowe, przy czym cel wizyty został, zdaniem tych komentarzy, całkowicie osiągnięty, gdyż przyjaźń włosko-niemiecka została skonsolidowana. Pobyt min. Blomberga we Włoszech był w ogóle powitany przez prasę i opinię publiczną włoską wyjątkowo serdecznie i ostentacyjnie, przy czym na każdym kroku starano się podkreślać zadowolenie, a nawet podziw strony niemieckiej dla stanu uzbrojenia włoskiego, co miało stanowić prawdopodobnie pewnego rodzaju dowód rehabilitacji wartości bojowej armii włoskiej w opinii niemieckiej. To też deklaracji min. Blomberga na temat armii włoskiej nadano bardzo szeroki rozgłos akcentując przy tym przyjaźń niemiecko-włoską zgodnie z osią polityczną Rzym—Berlin.

W pierwszej połowie czerwca min. Neurath złożył oficjalne wizyty w Belgradzie, Sofii i Budapeszcie.

W samym geście, jaki stanowiła ta podróż, postawienie wizyty w Belgradzie chronologicznie na pierwszym miejscu, świadczyć miało niewątpliwie o przyznaniu przez Niemcy Belgradowi nader ważnej pozycji wśród sił dunajskich i bałkańskich, wśród których posiada ona w istocie poniekąd kluczowe stanowisko. Wydany w wyniku rozmów z premierem Stojadinowiczem komunikat oficjalny stwierdzał, że rozmowy belgradzkie nacechowane szczerym wzajemnym zaufaniem ujawniły identyczność poglądów obu krajów na sytuację polityczną i na użyteczność ich pokojowej współpracy, oraz wzmocniły życzenie i wolę obu stron służenia sprawie powszechnego pokoju na drodze rozwoju wzajemnych stosunków. Nie ulega wątpliwości, że komunikat ten nosił charakter dość daleko posuniętej współpracy politycznej obu państw.

Właściwym celem podróży min. Neuratha do Belgradu były jednak niewątpliwie nie żadne konkretne porozumienia czy negocjacje, lecz — poza gestem przyjaznych tendencji Niemiec dla Jugosławii — chęć zmanifestowania obecności Niemiec w tej części Europy i pewnego rodzaju odpowiedź Rzeszy na różne plany organizacji Europy środkowej. Nie wysunąwszy na razie żadnego planu własnego osądziły widocznie Niemcy, że nadszedł moment, by zademonstrować swe zainteresowanie problemami Europy środkowej i południowo-wschodniej. Wtórny, raczej na przyszłość obliczonym celem mogło być wyrównywanie kroku z Włochami na Bałkanach, tym bardziej, że pewna konkurencja włosko-niemiecka, szczególnie pod względem gospodarczym, może być na tym terenie obserwowana.

Co do Jugosławii, to jasne jest, że premier Stojadinowicz, który daje coraz to nowe dowody tendencji odprężania stosunków Jugosławii z sąsiadami i innymi państwami, — przyjmuje chętnie przejawy istotnej chęci czy to poprawy stosunków czy zhlżenia politycznego. Wizyta min. Neuratha nie może stanowić jednak dowodu przechylenia się zdecydowanego Jugosławii na stro-

nę Niemiec. Dać ona może oczywiście w rezultacie jeszcze lepsze stosunki między obu państwami, ale na razie premier Stojadinowicz trzyma się konsekwentnie zasady niemieszania się do toczącej się walki dwóch ideologii.

Można przypuszczać ponadto, że min. Neurath korzystając z pobytu w Belgradzie poruszał również problem stosunków jugosłowiańsko-węgierskich w sensie dalszego w nich odprężenia i polepszenia. Jakkolwiek wizytę belgradzką min. Neuratha można uważać za pewien czynnik na drodze ku naprawie tych stosunków, to jednak nie wydaje się uzasadnione przypuszczać, aby wniosła ona już obecnie jakieś konkretne zmiany w tej dziedzinie.

Możliwe jest również, iż korzystając z wizyty min. Neuratha w Jugosławii rząd czeski poczynił w Belgradzie pewne kroki w kierunku ewentualnej mediacji Jugosławii na rzecz Czechosłowacji. Jedne jest jednak, że tego rodzaju akcja, jeżeli się odbyła, musiała oczywiście w praktyce natrafić na poważne trudności po stronie niemieckiej, ze względu na znane żądanie Rzeszy zerwania łączących Czechosłowację z ZSRR. więzów, oraz zagwarantowania specjalnych praw mniejszości niemieckiej.

Z Belgradu udał się min. Neurath do Sofii. Po rozmowach z premierem Kiosseiwanowem ukazał się komunikat oficjalny, który stwierdzał, że szczerzy i przyjazny charakter tych spotkań odpowiadał serdecznym węzłom, jakie od kilku lat stały się tradycyjne pomiędzy obu krajami, oraz że ustalono wspólność poglądów w sprawach polityki zagranicznej, przy czym obie strony wyraziły żywe pragnienie rozwoju i wzmocnienia również w przyszłości więzów przyjaźni.

Wizyta min. Neuratha w Bułgarii będąca już trzecią wizytą ministra resortowego Rzeszy w ciągu ostatnich dwóch lat, świadczy o zainteresowaniu polityki niemieckiej Bułgarią.

Mimo niewątpliwych wysiłków rządu niemieckiego wciągnięcia Bułgarii w orbitę polityczną Rzeszy, rząd bułgarski stara się zachować, dotąd przynajmniej, równowagę polityki bułgarskiej w stosunku do mocarstw, nie chcąc wiązać się przedwcześnie

z którymkolwiek z nich. Odpowiada to zresztą nastawieniu społeczeństwa bułgarskiego, które w ogromnej większości jest przeciwnie angażowaniu się Bułgarii w kombinacje mocarstw.

Mimo to penetracja ekonomiczna Niemiec w Bułgarii doszła w ostatnim czasie do bardzo znacznych rozmiarów. W ostatnich dwóch latach Niemcy uzyskały przeszło 60% zagranicznych obrotów towarowych Bułgarii. Niemiecki system clearingowy, zakupywanie w Bułgarii znacznej ilości produktów i zmuszanie przez to samo Bułgarów do robienia zakupów w Niemczech, osiąga niewątpliwie swój cel. W tym stanie rzeczy niezależność polityki bułgarskiej od Niemiec może być narażona na poważne niebezpieczeństwo.

Po skończeniu wizyty sofijskiej min. Neurath przybył do Budapesztu. Wizyta na Węgrzech, która trwała trzy dni, miała bardzo uroczysty i serdeczny charakter. Jak można przypuszczać na podstawie wiadomości z prasy, poruszono w Budapeszcie przede wszystkim trzy problemy: widoki zbliżenia pomiędzy Belgradem a Budapesztem, możliwości i sposoby uregulowania stosunków w basenie naddunajskim, oraz położenie mniejszości niemieckiej na Węgrzech w związku z nieprzyjemną dla Rzeszy kampanią prasy węgierskiej, głównie opozycyjnej, w sprawie przygotowywania rzekomego puczu narodo-wo-socjalistycznego na Węgrzech.

W sprawie zbliżenia Węgier z Jugosławią podróż min. Neuratha nie dała, jak się zdaje, konkretnych rezultatów. Min. Neurath miał jednak znaleźć w Belgradzie dobrą temperaturę, jeżeli chodzi o nastroje Jugosławii w stosunku do Węgier. Podobne nastroje znalazł min. Neurath również w Budapeszcie. Toteż wyników podróży min. Neuratha w sprawie zbliżenia Węgier z Jugosławią nie należy uważać za negatywne.

W sprawach dunajskich poruszać miano kwestię systemu preferencyjnego w obrotach handlowych państw Europy środkowej. Dotychczasowe plany sanacji zależne były w dużej mierze od zgody wielkich mocarstw na system preferencyjny środkowo-europejski. Niedawno Wielka Brytania miała zgodzić się na ten

system bez żądania uprawnień wynikających z klauzuli największego uprzywilejowania. Obecnie Niemcy mają być podobno skłonne do wyrażenia również zgody, pod pewnymi warunkami. Gdyby Niemcy doszły do porozumienia z Wielką Brytanią co do systemu preferencyjnego, to załatwienie tej sprawy zostałoby uzależnione w dużej mierze od stanowiska Węgier.

Rozmowy na temat agitacji narodowo-socjalistycznej prowadzonej wśród od wieków na terenie węgierskim zamieszkałych Niemców, a także na temat głosów prasy węgierskiej co do groźby rzekomego puczu narodowo-socjalistycznego, musiały dać — jak wynika z przemówienia min. Neuratha na oficjalnym bankiecie — zadawalające dla obu stron wyniki. Min. Neurath podkreślił mianowicie, że do utrzymania odwiecznych przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a Węgrami przyczynia się w wielkim stopniu wartościowy element obywateli węgierskich pochodzenia niemieckiego, którzy są wiernymi obywatelami państwa węgierskiego. Oświadczenie to, sankcjonujące przez czynnik urzędowy niemiecki lojalność w stosunku do państwa węgierskiego milionowej rzeszy t. zw. szwabów, którzy od czasu do czasu, bez większych skutków zresztą, niepokojeni byli przez agitatorów narodowo-socjalistycznych — zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem przez opinię publiczną węgierską.

W przemówieniu swym min. Neurath zapewnił, że naród niemiecki, a także jego rząd, z największą sympatią odnoszą się do dążeń i walki, którą prowadzi naród węgierski. Min. Kanya zaś oświadczył, iż zarówno Niemcy jak i Węgry dopiero teraz widzą rozchmurzający się horyzont, co zawdzięczają fanatycznej wierze w ich historyczne powołanie, w prawo do życia i w zwycięstwo zasad powszechnej sprawiedliwości. Równocześnie zaznaczył, że współpraca z Niemcami oparta jest na współpracy z Włochami i Austrią. W komunikacie zaś końcowym stwierdzono, iż oba rządy zgodne są najzupełniej co do tego, by odrzucić wszelkie próby tworzenia bloków. Niewątpliwie tego rodzaju oświadczenie ze strony niemieckiej zostało przyjęte z najwyższym zadowoleniem przez czynniki węgierskie, które stale podkreślają, iż nie mają zamiaru przyłączać się do bloków ideowych i odrzu-

cają myśl przystąpienia do osi Rzym — Berlin, uwydatniając jednocześnie wagę protokółów rzymskich i najlepsze stosunki z Rzymem i Berlinem, ale z każdym oddzielnie.

W połowie czerwca przybył z oficjalną wizytą do Bukaresztu premier czesko-słowacki Hodža. Fakt złożenia tej wizyty prawie bezpośrednio po wizycie Pana Prezydenta R. P. w Bukareszcie i na kilka dni przed rewizytą Króla Karola w Polsce zdaje się świadczyć o tym, że rząd czeski pragnął w momencie zacieśniania się stosunków polsko-rumuńskich uzyskać jakąś zewnętrzną manifestację solidarności rumuńsko-czeskiej. To też komunikat oficjalny podkreślał, że rozmowy potwierdziły przyjaźń między obu państwami, oraz zgodność poglądów, że stwierdzono konieczność rozwoju obrotów gospodarczych między państwami Małej Ententy, że wykonanie dostaw wojskowych dla Rumunii przez Czechosłowację odbywa się w tempie przyśpieszonym, a układy i finansowanie dostaw działają bez zarzutu.

Z Bukaresztu premierowie Hodža i Tatarescu udali się Dunajem do miejscowości Cladovo, gdzie nastąpiło spotkanie ich z premierem Stojadinowiczem. Główną przyczyną zainicjowania tego spotkania była prawdopodobnie chęć przeanalizowania sytuacji w związku z jednej strony z wypadkami w Rosji Sowieckiej na tle wzmożonej walki Stalina z opozycją, z drugiej w związku z wizytą min. Neuratha w Belgradzie.

Komunikat oficjalny ograniczył się raczej do ogólników. Raz jeszcze podkreślał on stereotypowo solidarność państw Małej Ententy, mimo znanych licznych faktów stojących w sprzeczności z tą solidarnością, zaznaczał chęć kontynuowania uzgodnionej akcji w sprawie basenu dunajowego, oraz podkreślał wierność do Ligi Narodów. Poza tym zapowiadał stałe konferencje premierów państw Małej Ententy. W istocie rzeczy jednak postanowienie to nie wnosi nowych elementów do wzajemnych stosunków tych państw, choćby ze względu na istnienie stałej rady Małej Ententy.

Co się tyczy spraw naddunajskich, to można sądzić, że szeroko zakrojone koncepcje planu Hodży uległy poważnej i zasadni-

czej redukcji. Akcja państw Małej Ententy w sprawie basenu dunajskiego ma się ograniczyć do przedstawienia planu układu celnego preferencyjnego między Rumunią, Jugosławią, Czechosłowacją, Węgrami i Austrią. Niewątpliwie premier Stojadinowicz przedstawił przy tej sposobności zasadnicze stanowisko Niemiec, które ma się wyrażać ich zasadniczą zgodą na preferencje środkowo-europejskie. Podkreślenie w komunikacie tendencji współdziałania państw Małej Ententy w sprawach naddunajskich ze wszystkimi mocarstwami zainteresowanymi wskazuje na bankructwo koncepcji czeskiej, t. zn. rozwiązywania problemu dunajowego z pominięciem Rzeszy.

W połowie czerwca min. Munters przybył z oficjalną wizytą do Moskwy, skąd po 3 dniowym pobycie wyjechał do Dnieprostroju, oraz zwiedził Charków i Leningrad.

Komunikat oficjalny o wizycie i rozmowach był bardzo związły i powściągliwy. Stwierdzał, że rozmówcy skonstatowali ciągłość prawdziwie dobrosąsiedzkich stosunków między ZSRR i Łotwą, oraz iż istnieją wszystkie podstawy dla tego, ażeby rządy obu państw mogły korzystnie rozwijać i wzmacniać te przyjacielskie wzajemne stosunki, co jest możliwe dzięki temu, iż oba państwa dzielają poglądy zjednoczenia wszystkich wysiłków celem wzmocnienia ogólnego pokoju na podstawie kolektywnego bezpieczeństwa i innych zasad Ligi Narodów.

Również i przemówienia min. Muntersa i komisarza Litwinowa na okolicznościowym przyjęciu miały charakter dość szablonowy. Komisarz Litwinow podkreślił na wstępie brak jakichkolwiek spornych spraw między Łotwą i ZSRR i stwierdził, że Rosja Sowiecka nie może, ze względu na geograficzne położenie Łotwy, nie odnosić się ze specjalnym zainteresowaniem do utrzymania całkowicie jej całości i niepodległości zgodnie z paktem Ligi Narodów. Podkreśliwszy dalej przyjazne stosunki istniejące między obu armiami oraz pomyślny rozwój stosunków gospodarczych, wyraził przekonanie, iż wizyta min. Muntersa utrwali jeszcze bardziej przyjacielskie stosunki między obu państwami

i przyczyni się do pogłębienia współpracy ZSRR i Łotwy w ramach Ligi Narodów i w interesie wzmocnienia ogólnego pokoju na podstawie kolektywnego bezpieczeństwa.

Min. Munters w odpowiedzi swej położył przede wszystkim nacisk na znaczenie dla obu państw traktatu pokoju z 1920 roku, będącego podstawą stałości stosunków między obu państwami. Wyraził nadzieję, że i w przyszłości stosunki te będą się rozwijać w duchu wzajemnego zrozumienia. Wysunąwszy na czoło zagadnienie dobrych sąsiedzkich stosunków istniejących między obu państwami na podstawie traktatu pokoju i późniejszych umów z Sowietami, min. Munters wyraził radość z uczestnictwa Związku Sowieckiego w Lidze Narodów, wreszcie zadeklarował, iż na terenie działalności Ligi widzi dalsze możliwości współpracy na pożytek pokoju i kolektywnego bezpieczeństwa. To ujęcie oznaczało wyraźnie odrzucenie możliwości zaakceptowania przez Łotwę jakichkolwiek umów politycznych z Sowietami.

Komunikat urzędowy o wizycie min. Muntersa oraz jego przemówienie świadczą, iż łotewski minister spraw zagranicznych utrzymał się w Moskwie w ramach daleko posuniętej powściągliwości i ostrożności wystrzegając się jakichkolwiek deklaracji mogących go związać w przyszłości.

Z początkiem czerwca bawił w Finlandii i w państwach bałtyckich z półoficjalną wizytą lord Plymouth, podsekretarz stanu w Foreign Office.

Wizyta w Finlandii stanowiła odpowiedź na zeszłoroczny pobyt marszałka Mannerheima w Anglii. Jednocześnie była ona dowodem znacznego zainteresowania się Wielkiej Brytanii tym krajem, zarówno ze względów natury politycznej, jak i ekonomicznej. Z jednej strony chciała Anglia okazać przyjaźń Finlandii w myśl polityki zyskiwania sobie zwolenników naokół morza Bałtyckiego z pośród państw przeciwnych angażowaniu się do bloków ideowych. Chciała również sprawdzić na miejscu, jak się przedstawia sytuacja w kraju graniczącym z Rosją i z blokiem państw bałtyckich, który to kraj dopiero niedawno wszedł w skład państw

skandynawskich. Z drugiej strony epoka znacznej prosperity gospodarczej Finlandii niewątpliwie interesuje Anglię, zwłaszcza, iż mając z nią duże bierne saldo obrotów handlowych chciałaby je wyrównać przez zamówienia dla swego przemysłu. W oficjalnych przemówieniach, utrzymanych zresztą w ramach dość ogólnikowych, było dużo akcentów serdeczności i chęci współpracy. Komunikatu końcowego nie opublikowano, jak gdyby dowodząc, iż wizyta nie miała na celu przeprowadzenia wiążących rozmów.

Z Helsingforsu udał się lord Plymouth do stolic trzech krajów bałtyckich. Wizyta jego w tych państwach nie miała żadnych określonych celów lecz była wyłącznie aktem oficjalnej kurtuazji. Charakterystyczne przy tym było, iż lord Plymouth już w drodze do krajów bałtyckich udzielił wywiadu, w którym podkreślił zupełny brak charakteru politycznego tych wizyt.

Znaczenie wizyty lorda Plymouth w Tallinnie, Rydze i Kownie leży w samym fakcie, że delegat rządu angielskiego odwiedził po raz pierwszy państwa bałtyckie. Zwłaszcza z punktu widzenia Estonii i Łotwy wizyta ta wzmacniała do pewnego stopnia pozycję tych państw wobec zwalczających się bloków ideologicznych, zabiegających o wpływy nad morzem Bałtyckim.

W pierwszej połowie czerwca szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler bawił z oficjalną wizytą w Kownie, Rydze i Tallinie. Wizyta była w pierwszym rzędzie aktem kurtuazji, poza tym posiadała charakter informacyjny. Aczkolwiek nie miała ona na celu żadnych konkretnych zadań, to jednak stanowiła bez wątpienia dalszy przyczynek do coraz częstszych i wzmagających się kontaktów szwedzko-bałtyckich, a w szczególności szwedzko-estońskich. Nie ulega wątpliwości, że z pośród trzech państw bałtyckich najściślejsze kontakty i obopólne zainteresowania posiada ze Szwecją Estonia. Społeczeństwo estońskie ma dużo sympatii i podziwu dla Szwecji, opartych zresztą częściowo jeszcze na przesłankach historycznych. Nowoczesna zaś Szwecja imponuje i budzi podziw swą wysoką kulturą, dobrobytem i liberalizmem. Jej polityka neutralności trafia do przekonania społec-

czeństwu estońskiemu. To też względem tym należy przypisywać serdeczny ton przemówień, jak również odgłosów prasowych i całej w ogóle atmosfery w Estonii dookoła tej wizyty. Rząd estoński, który zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim próbom wciągnięcia go do rozgrywek wielkomocarstwowych, miał sposobność zapoznać min. Sandlera ze swymi poglądami dotyczącymi t. zw. neutralności, którą rząd ten rozumie w sensie pełnego niewiązania się formalnego, i wychodząc z tego założenia przeciwny jest również angażowaniu się Estonii w kierunku bloku neutralnego.

Wizyta min. Sandlera w Łotwie miała charakter oficjalnych odwiedzin w zamian za wizytę w Szwecji w r. 1933 łotewskiego ministra spraw zagranicznych. Sprawa tej rewizyty natrącała w ostatnich latach na trudności, przede wszystkim ze względu na różnice reżimów. W czasie wizyty min. Sandlera w Łotwie nie doszło do żadnych umów, ani wiążących oba państwa decyzji, natomiast jako rezultat wizyty stwierdzić można poprawę trochę chłodnej i sztucznej atmosfery, jaka panowała ostatnio między Łotwą a Szwecją. W przemówieniach na okolicznościowym przyjęciu znalazły jednak wyraz pewne różnice w ujmowaniu wzajemnych stosunków szwedzko-łotewskich. Minister Munters stwierdził mianowicie, iż stosunki te utrwalają się i pogłębiają coraz bardziej we wszystkich dziedzinach życia, natomiast min. Sandler potwierdził jedynie rozwój kulturalnych, artystycznych i ekonomicznych stosunków, nie wymieniając dziedziny politycznej.

Wymiana poglądów w czasie wizyty w Kownie musiała siłą rzeczy być dość ograniczona, choćby ze względu na pewne zasadnicze różnice między obu krajami w ujmowaniu niektórych zagadnień międzynarodowych.

Dnia 31 maja gen. Hajashi podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Przedkładając cesarzowi, po objęciu rządów, wniosek rozwiązania parlamentu i zarządzenia nowych wyborów, gen. Hajashi liczył niewątpliwie na to, że nowy parlament wybrany w momencie bardzo zasadniczym i krytycznym dla dalszego rozwoju sytuacji wewnętrzno-po-

litycznej w Japonii, zdobędzie się na racjonalną współpracę z rządem na płaszczyźnie interesu państwowego. Rachuby premiera nie spełniły się jednak. Wybory z 30 kwietnia sprowadziły w składzie nowego parlamentu bardzo nieistotne zmiany. W dalszym ciągu dominujące stanowisko zajęły w nim dwie wielkie partie, Minseito i Seyukai. Zaraz po wyborach złożyły one deklarację, w której w bardzo ostry sposób zaatakowały gen. Hayashi i zapowiedziały zdecydowaną wobec niego opozycję. Wybory z 30 kwietnia nie tylko więc nie przyczyniły się do spodziewanych przez premiera zmian, ale w rzeczywistości sprowadziły jeszcze zaostrzenie do i tak już skomplikowanego położenia. W tej sytuacji pozostawały dwa wyjścia: albo ponowne rozwiązanie parlamentu, albo dymisja rządu.

Nastroje dworu niezbyt przychylne dla kierunku ściśle wojskowego spowodowały, iż dano do zrozumienia premierowi, że nie uzyska on zgody na powtórne rozwiązanie parlamentu i że zaostrzenie walki z partiami udaremni pracę nad pokonaniem piętrzących się trudności, wynikających przede wszystkim z braku zasadniczych rozstrzygnięć w stosunkach wewnętrznych oraz z wyczerpania siły podatkowej kraju w związku ze wzrostem drożyzny i zbrojeniami. To stanowisko dworu tłumaczyć ponad to należy zasadniczymi pomyłkami gen. Hayashi w polityce wewnętrznej, w szczególności faktem, że rozwiązując parlament nie dał on społeczeństwu możliwości wypowiedzenia się za rządem, nie stworzył bowiem żadnej prorządowej partii. Tak więc gen. Hayashi nie upadł bezpośrednio na skutek opozycji ze strony partii politycznych, lecz na skutek utraty doń zaufania zarówno ze strony dworu jak i popierających go dotychczas sfer wojskowych.

Misję tworzenia nowego gabinetu otrzymał przewodniczący Izby Parów ks. Konoe. Już 5 czerwca utworzony został nowy gabinet. Najbardziej charakterystyczną cechą rządu ks. Konoe był kompromis zarówno w stosunku do armii, jak i do partii. Kierownicze sfery wojskowe, które trzymały się wyraźnie na uboczu podczas przesilenia gabinetu, dbając jedynie o zapewnienie możliwości wykonania

programu zbrojeń, uzyskały to przez obsadzenie resortu ministerstwa spraw wojskowych. Teki spraw wojskowych i marynarki pozostały w rękach dotychczasowych ministrów. Partie Minseito i Seyukai uzyskały włączenie do gabinetu po jednym ze swych przedstawicieli, którzy otrzymali stanowiska ministrów kolei oraz komunikacji. Ministrem spraw zagranicznych został b. premier Hirota.

Zasadniczym zadaniem nowego gabinetu na odcinku polityki wewnętrznej będzie niewątpliwie staranie o doprowadzenie do uspokojenia naprężonej atmosfery na tle walki między radykalno-reformistycznym obozem wojskowym, a reprezentującymi interesy wielkiego przemysłu partiami. Na odcinku zewnętrznym udział w rządzie min. Hiroty na stanowisku ministra spraw zagranicznych wskazuje na przeświadczenie nowego premiera o konieczności kontynuowania w polityce zagranicznej dotychczasowej zasadniczej linii zarówno w stosunku do Chin, jak i w stosunku do Rosji Sowieckiej.

LIPIEC — 1937 R.

Dnia 15 lipca wygasła konwencja genewska zawarta w 1922 r. między Polską a Rzeszą Niemiecką w celu ułatwienia przystosowania się polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska do zmienionych warunków politycznych i gospodarczych po podziale tego terytorium. Bezpośrednie czuwanie nad wykonaniem postanowień konwencji powierzono zostało organom międzynarodowym, mianowicie Komisji Mieszanej z siedzibą w Katowicach, oraz Trybunałowi Rozjemczemu z siedzibą w Bytomiu. Ostateczną instancją w przewidzianych konkretnie przez konwencję wypadkach była Rada Ligi Narodów, względnie Trybunał Haski. Czas trwania konwencji określony został na lat 15.

Przed wygaśnięciem konwencji przeprowadzone zostały rozmowy polsko-niemieckie, które doprowadziły do zawarcia porozumień w szeregu kwestii gospodarczych i technicznych, które

tego wymagały, jak komunikacji kolejowej, spraw opieki społecznej, ruchu granicznego, działalności banków i towarzystw ubezpieczeniowych. Dzięki tym porozumieniom wygaśnięcie konwencji genewskiej odbyło się dla obu części Górnego Śląska bez najmniejszych komplikacji. Zresztą w ciągu 15 lat istnienia konwencji liczne jej działy wygasły automatycznie, już to z powodu ich wykonania, już to likwidacji na skutek naturalnego rozwoju warunków. Ponadto szereg spraw dotyczących obu części Górnego Śląska został uregulowany niezależnie od konwencji drogą bezpośredniego porozumienia obu państw.

Wygaśnięcie przejściowych przepisów konwencji genewskiej położyło kres sytuacji, w której szereg zbytecznych komplikacji, zwłaszcza proceduralnych, utrudniał w pewnej mierze normalne układanie się stosunków na Górnym Śląsku, a poza tym znajdował niejednokrotnie ujemne odbicie w stosunkach międzynarodowych Rzeczypospolitej.

Wycofanie się Niemiec i Włoch z kontroli morskiej granic Hiszpanii skomplikowało poważnie sprawę nieinterwencji w Hiszpanii. Choć bowiem państwa te nie wystąpiły z londyńskiego komitetu, mimo to brak skutecznej kontroli podważał w dużej mierze samą zasadę nieinterwencji. Na posiedzeniu komitetu z 1 lipca reprezentanci Niemiec i Włoch, którzy na poprzednim posiedzeniu sprzeciwili się propozycji francusko-brytyjskiej w sprawie przejęcia całokształtu kontroli na morzu przez okręty wojenne tych dwóch państw — wystąpili z własną kontrpropozycją w sprawie realizacji zasady nieinterwencji. Według propozycji niemiecko-włoskiej wszystkie zainteresowane mocarstwa miałyby przyznać obu stronom w Hiszpanii prawo stron walczących, co wzmocniłoby politykę nieinterwencyjną, gdyż wszystkie państwa europejskie musiałyby dołączyć do swych obowiązków wynikających z podpisania traktatu o nieinterwencji, obowiązki wynikające, w myśl zasad prawa międzynarodowego, z ich neutralności. W tych warunkach stałaby się niepotrzebna kontrola morska, jak i każdy inny system patrolowania przez flotę. Natomiast dotychczasowy system nadzoru, za wyjątkiem

patrolowania, byłby utrzymany zarówno na lądowej granicy Hiszpanii, jak i w portach przez neutralnych obserwatorów.

W tej sytuacji komitet zdecydował przekazanie zarówno propozycji francusko-angielskiej, jak i włosko-niemieckiej państwom-uczestnikom układu o nieinterwencji, do wypowiedzenia się. Na następnym posiedzeniu komitetu dnia 9 lipca przedstawiciele szeregu państw dali wyraz stanowisku swych rządów. Lord Plymouth oświadczył, że rząd brytyjski w dalszym ciągu popiera tezę anglo-francuską i uważa, że projekt Niemiec i Włoch jest nie do przyjęcia. Anglia przyjęłaby jednak wszelką inicjatywę wskazującą wyjście z impasu. Przedstawiciel Francji domagał się wznowienia pełnej kontroli morskiej oraz ścisłego wykonania lądowej przez obserwatorów angielskich na granicy portugalskiej, grożąc w przeciwnym razie zniesieniem kontroli na granicy francusko-hiszpańskiej. Przedstawiciele państw Małej Ententy, państw bałkańskich, skandynawskich, bałtyckich i innych, opowiadający się za propozycjami angielsko-francuskimi, podkreślali równocześnie konieczność utrzymania nieinterwencji i znalezienia pojednawczych dróg wyjścia z trudnej sytuacji. Przedstawiciele zaś Włoch i Niemiec domagali się przyznania obu stronom w Hiszpanii praw kombatantów, oraz odrzucili kategorycznie propozycję francusko-angielską.

Przedstawiciel Polski, ambasador Raczyński, stwierdził, że Polska od samego początku konfliktu hiszpańskiego dokładała wysiłków, by wojna domowa w Hiszpanii nie spowodowała komplikacji na zewnątrz. To też Polska współpracowała z najlepszą wiarą w dziele stosowania systemu nieinterwencji przyjmując wszelkie propozycje zdążające do udoskonalenia go kosztem ciężkich nawet obowiązków, jakie system ten zawiera, aczkolwiek sama nie posiadała w tej części Europy żadnych interesów specjalnych. Rząd Polski powitał system kontroli jako krok naprzód i mimo luk, jakie on zawierał, wyrażał stale gotowość rozważania wszelkich środków mogących ten system ulepszyć i uczynić go skutecznym. Dlatego też Rząd Polski żałuje, że rządy niemiecki i włoski wycofały się z kontroli wód hiszpańskich. Niezależnie od powodów wycofania się — decyzja ta postawiła inne pań-

stwa w sytuacji trudnej. Rząd Polski przeświadczony jest, że oferta rządów angielskiego i francuskiego podzielenia kontroli wybrzeży między te dwa państwa podyktowana była wyłącznie troską o zachowanie postępu w systemie nieinterwencji. Obowiązkiem komitetu jest szukać wszystkich środków mogących zbliżyć punkty widzenia w interesie utrzymania pokoju. To też znajdzie się i w danym momencie niewątpliwie możliwość kompromisu. Deklaracja przedstawiciela Polski stwierdzała więc dobitnie, że stanowisko Rządu Polskiego nie jest w danym wypadku dyktowane jakimiś egoistycznymi interesami, czy też sympatiami, lecz tylko trzeźwą oceną sytuacji, oraz troską o uniknięcie w interesie całej Europy wszelkich dalszych komplikacji.

Opierając się na manifestowanej przez licznych delegatów tendencji znalezienia kompromisowej drogi wyjścia, poseł holenderski przemawiający na końcu wysunął formalną propozycję powierzenia przewodniczącemu komitetu Lordowi Plymouthowi roli arbitra. Propozycja ta przyjęta została jednogłośnie. Lord Plymouth po skomunikowaniu się z min. Edenem zawiadomił w imieniu rządu brytyjskiego, że przyjmuje powierzoną mu misję.

Tymczasem rząd francuski zawiesił z dniem 13 lipca kontrolę na granicy francusko-hiszpańskiej motywując to zamiarem wytworzenia na granicy francuskiej takiej samej sytuacji, jaka powstała od szeregu dni na granicy portugalsko-hiszpańskiej, gdzie z inicjatywy rządu w Lizbonie przestała być wykonywana kontrola przez obserwatorów angielskich. Decyzja rządu francuskiego ograniczała się zresztą tylko do zawieszenia kontroli przez obserwatorów neutralnych. Granica pozostała bowiem nadal zamknięta, zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami nieinterwencji.

Dnia 14 lipca rząd brytyjski, wywiązując się z powierzonej mu misji, przesłał komitetowi londyńskiemu nowy plan nieinterwencji, stanowiący kompromis pomiędzy sprzecznymi tezami. Plan przewiduje urzeczywistnienie systemu nieinterwencji etapami. Pierwszy etap obejmuje natychmiastową rekonstrukcję nadzoru przez zastąpienie kontroli wybrzeży w formie patrolowania

flot przez ułokowanie za zgodą obu stron kontrolerów międzynarodowych w portach hiszpańskich, utrzymanie systemu umieszczania obserwatorów na statkach płynących do portów hiszpańskich, oraz natychmiastowe przywrócenie nadzoru na granicach lądowych hiszpańskich. Ostateczne wyrzeczenie się patrolowania na morzu spowodowane zostało odmową państw neutralnych w sprawie ewentualnego wypełniania przez ich okręty kontroli na morzu. W dalszym toku wszystkie rządy biorące udział w układzie nieinterwencji miałyby uznać obydwie strony w Hiszpanii jako posiadające statut uprawniający do wykonywania praw stron walczących na morzu. Celem zaś stosownego rozszerzenia układu nieinterwencyjnego miałyby być zaproszone do współdziałania w komitecie również i państwa pozaeuropejskie. Wreszcie plan brytyjski proponuje wycofanie z Hiszpanii wszystkich obcych ochotników i wysłanie w tym celu do każdej ze strony specjalnej komisji. Uznanie praw stron wojujących miałyby wejść w życie wówczas, gdy komitet nieinterwencji stwierdzi formalnie, że zarządzenia o wycofaniu obcych obywateli działają zadawalająco i że sprawa ta w rzeczywistości posunęła się naprzód.

Dyskusja w komitecie nieinterwencji nad projektem brytyjskim wykazała brak zasadniczych różnic co do całokształtu planu brytyjskiego, natomiast poważne różnice w sprawie kolejności poszczególnych etapów realizacji nowego systemu nieinterwencji. W szczególności, o ile rządy niemiecki i włoski domagały się przede wszystkim przyznania gen. Franco praw państwa wojującego, o tyle rząd francuski zgadzał się na przyznanie tego prawa dopiero wówczas, kiedy zostanie wprowadzona efektywna kontrola portów i zostaną wykonane postulaty w sprawie wycofania ochotników.

W tej sytuacji rząd brytyjski opracował kwestionariusz dotyczący nowego planu nieinterwencji i dnia 25 lipca rozesłał go rządów państw biorących udział w komitecie. Kwestionariusz w zmienionej nieco kolejności w porównaniu do projektu brytyjskiego prosi o wypowiedzenie się rządów na temat poszczególnych punktów projektu brytyjskiego. Zmiana kolejności polegała na tym, że punkt dotyczący wycofania ochotników figurował

przed zapytaniem dotyczącym praw kombatantów dla stron walczących w Hiszpanii.

Tymczasem jednak dnia 26 lipca na posiedzeniu komitetu, któremu rząd brytyjski przedłożył kwestionariusz ex post, po rozesłaniu go już wszystkim członkom komitetu, przedstawiciel Włoch zdecydowanie przeciwstawił się kwestionariuszowi oświadczając, że wszelkie zmiany kolejności w propozycji brytyjskiej automatycznie zmieniają istotę planu, przyjętego przez 27 państw jako podstawa dyskusji. Jednocześnie przedłożył on komitetowi własny kwestionariusz wzorowany na brytyjskim, ale zawierający pytania uszeregowane jak najściślej według pierwotnego planu brytyjskiego. Wobec tej opozycji rząd brytyjski zdecydował się na wycofanie swego kwestionariusza, a komitet postanowił przesłać zainteresowanym rządowi zamiast kwestionariusza pierwotny tekst planu brytyjskiego do wypowiedzenia się zarówno co do całości planu, jak i poszczególnych jego punktów.

Dnia 7 lipca gen. Franco wystosował do mocarstw notę, w której domagał się uznania powstańców za stronę walczącą. Poświęcenie — stwierdzała nota — z jakim naród Hiszpania broni zachodniej cywilizacji, aby uwolnić swą ziemię od komunizmu, oraz aby uzyskać jedność i doprowadzić do odrodzenia narodowego, uprawnia rząd narodowej Hiszpanii do żądania szacunku od państw innych, i uznania jej za stronę walczącą. Żadne z państw, które pomaga moralnie powstańcom, nie dąży do terytorialnych korzyści kosztem Hiszpanii, ani też do zmiany statu quo na Morzu Śródziemnym. Nie byłoby to również zgodne z istotą narodowego ruchu hiszpańskiego. W wypadku, gdyby niektóre państwa nie udzieliły żądaniu narodowej Hiszpanii satysfakcji i na dowody jej przyjaźni odpowiedziały niesprawiedliwością i wrogim zachowaniem się, to niechaj nie będą zaskoczone, o ile w niedalekiej przyszłości polityka ekonomiczna Hiszpanii zamknie przed nimi drzwi.

Nota ta wysłana w momencie aktualizowania się na terenie komitetu nieinterwencji sprawy uznania gen. Franco za stronę

walczącą — miała wyraźnie na celu wywarcie odpowiedniego efektu przede wszystkim w Anglii, zainteresowanej gospodarczo zwłaszcza na terenie baskijskim.

Po znacznych sukcesach wojsk narodowych gen. Franco w czerwcu na froncie baskijskim, które doprowadziły do zajęcia Bilbao, dowództwo wojsk czerwonych pragnąc prawdopodobnie uprzędzić wzmocnienie armii narodowej na froncie madryckim częścią sił zwolnionych z frontu baskijskiego, rozpoczęło dnia 6 lipca gwałtowne natarcia na froncie madryckim, na zachód i południe od Madrytu. Kilkudniowa bitwa pod Madrytem zakończyła się jednak zupełnym niepowodzeniem wojsk czerwonych. Nie tylko nie osiągnęły one zasadniczego celu, jakim miało być przełamanie frontu wojsk narodowych, ale poniosły jeszcze bardzo poważne straty zarówno w efektywach, jak i w materiale wojennym.

Bezpośrednio po załamaniu się ataku wojsk czerwonych armia narodowa wykorzystując sytuację przeszła do energicznego natarcia. Po gwałtownych bardzo krwawych walkach wojska narodowe odniosły szereg sukcesów w terenie.

W drugiej połowie lipca min. Eden wygłosił w Izbie Gmin exposé w sprawie sytuacji międzynarodowej. Mówiąc o problemie hiszpańskim stwierdził, że o ile nowy plan brytyjski nieinterwencji nie zostanie zrealizowany, to nie pozostanie nic innego, jak całkowite załamanie się nieinterwencji, otwarcie granic i zaopatrywanie obu stron w broń i amunicję, co Europę ponownie popchnie na drogę niebezpieczeństw, na której znajdowała się przed 10 miesiącami. Jakkolwiek żadne z państw nie dąży do tego, aby wojna hiszpańska stała się wojną europejską, to jednak nieureczywistnienie planu brytyjskiego może grozić tego rodzaju alternatywą. Zwycięstwo, które uzyskane zostałyby w Hiszpanii dzięki obcej pomocy, nie byłoby ostateczne. Dlatego wycofanie obcych ochotników jest warunkiem zasadniczym. Jedynym dążeniem Wielkiej Brytanii w konflikcie hiszpańskim jest doprowadzenie do likwi-

dacji wojny domowej. Wielka Brytania nie ma żadnego zamiaru mieszania się do spraw hiszpańskich, ale podkreślić musi, że interesy brytyjskie w Hiszpanii są bardzo istotne i wymagają utrzymania integralności tego kraju. Wielka Brytania zdecydowana jest bronić swych dróg po przez Morze Śródziemne, które jest głównym szlakiem komunikacyjnym Imperium. Morze to zawiera dość miejsca dla wszystkich, a w tej liczbie i dla Włoch. Wielka Brytania pragnie żyć w spokoju i przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami na Morzu Śródziemnym i wszędzie indziej. To samo tyczy się Morza Czerwonego. Rząd brytyjski nie dopuści jednak do tego, aby którekolwiek z wielkich mocarstw usadowiło się na wybrzeżu tego morza.

Mówiąc o Lidze Narodów min. Eden stwierdził, że ani nie umarła ona, ani nie jest skazana na śmierć. Prace nad reformą Ligi wykazały dwa rozmaite punkty widzenia: jeden sprzyjający traktowaniu jej jako instrumentu przymusowego, drugi tylko jako instrumentu koncyliacyjnego. Liga Narodów jako związek państw suwerennych musi być całkowicie bezstronna i nie może być używana dla celów narzucania innym takiego czy innego światopoglądu, lub takiego czy innego systemu rządzenia.

W dalszym ciągu min. Eden podkreślił ściśle stosunki pomiędzy Wielką Brytanią a Francją i wyraził przekonanie, że zgodna współpraca tych dwóch rządów stanowi podstawę dla wszelkich poczynań pokojowych. Nikt nie powinien się łudzić, mówił, by przyjaźń francusko-brytyjska mogła ulec załamaniu. Podstawą współpracy obu krajów jest fakt, że oba dążą do tego samego celu, a mianowicie do poprawy stosunków z Niemcami dla dobra pokoju.

Kończąc min. Eden wyraził przekonanie, że atmosfera europejska w chwili obecnej jest mniej zagęszczona aniżeli przed rokiem i że istnieją większe niż przed tym nadzieje, że państwa europejskie wyrównają swe spory, a pokój będzie utrzymany.

Głównym celem exposé było niewątpliwie podkreślenie konieczności dojścia do porozumienia w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii, z zaznaczeniem, że Wielka Brytania nie kieruje się w danym wypadku bynajmniej pobudkami egoistycznymi, lecz je-

dynie troską o utrzymanie pokoju. Ponadto miało ono na celu dalsze podkreślenie ścisłej współpracy angielsko-francuskiej, z zastrzeżeniem jednak, że współpraca ta nie jest skierowana przeciw komukolwiek. Wreszcie min. Eden pragnął raz jeszcze podkreślić, że Liga Narodów nie może stać się wykładnikiem pewnego światopoglądu i jego instrumentem w walce przeciwko światopoglądom innym. Oświadczenie zaś dotyczące Morza Czerwonego stanowiło niedwuznaczne ostrzeżenie w stosunku do Włoch w związku z ich wpływami w Arabii, a w szczególności w Jemenu.

Pierwszy miesiąc nowego gabinetu brytyjskiego Chamberlain'a przyniósł serię jedenastu wyborów uzupełniających do Izby Gmin, spowodowanych nadaniem tytułów lordowskich wybitnym posłom do Izby. To nagromadzenie wyborów uzupełniających w krótkim okresie czasu, stanowiące pewnego rodzaju miniaturowe wybory powszechne, dało wyraz nastrojów opinii publicznej w stosunku do rządu. Zgodnie z doświadczeniami przeszłości zwykle w miarę upływu czasu, w ciągu którego dany rząd sprawował władzę, liczba głosów jakie w wyborach uzupełniających padały na kandydatów stronnictwa rządowego, malała na korzyść kandydatów stronnictw opozycyjnych. Tymczasem wyniki ostatnich wyborów, mimo że od wyborów powszechnych upłynęło już z górą półtora roku, wypadły bardzo korzystnie dla głównego stronnictwa rządowego, które zdołało we wszystkich wypadkach utrzymać dotychczasowy stan swego posiadania.

Wszystkie te wybory uzupełniające miały te same cechy wspólne, mianowicie spadek ogólnej liczby głosów, jakie zostały oddane na wszystkich kandydatów w poszczególnych okręgach wyborczych, w porównaniu z liczbą głosów oddanych w wyborach powszechnych, nieznaczny spadek liczby głosów oddanych na kandydatów konserwatywnych, wynoszący około 10% i znacznie większy, gdyż przeciętnie 20%, spadek liczby głosów oddanych na kandydatów stronnictwa opozycyjnego Labour Par-

ty, przy niemal zupełnym wyeliminowaniu kandydatów opozycyjnego stronnictwa liberalnego.

Fakty te nasuwają wniosek, że zrekonstruowany rząd jedności narodowej Chamberlaina cieszy się niesłabnącym poparciem opinii publicznej. Na taki nastrój składa się cały szereg czynników, wśród których powodzenie polityki gospodarczej i finansowej rządu w ciągu lat ostatnich, której wynikiem jest niewątpliwy dobrobyt w kraju, zajmuje prawdopodobnie przodujące miejsce. Nie mniej ważnym czynnikiem w życzliwym ustosunkowaniu się opinii publicznej do rządu było uznanie, że dzięki swej ostrożnej polityce, szczególnie od chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, rząd ten zdołał uchronić kraj od komplikacji mogących wplątać Anglię w konflikt zewnętrzny. Równoległe zaś energiczne wykonywanie wielkiego programu zbrojeń wzmacniało zaufanie kraju do rządu. Prócz tych pozytywnie działających względów, popularność rządu ma swe uzasadnienie również w dezorganizacji opozycji parlamentarnej, zarówno liberalnej jak i labourzystowskiej, powstałej jeszcze na tle rozłamu w tych partiach.

Ostatnie wybory uzupełniające wskazały na to, że gabinet premiera Chamberlaina, cieszący się niesłabnącym zaufaniem opinii publicznej, może występować w pełnym oparciu o szerokie masy narodu.

Między 10 a 13 lipca odbył się w Marsylii doroczny kongres francuskiej partii socjalistycznej. Tym razem, ze względu na poprzedzającą bezpośrednio kongres zmianę gabinetu we Francji, zjazd ten posiadał, rzecz oczywista, szczególne znaczenie.

Kongres stanął od razu pod znakiem bardzo wielkiej różnicy zdań pomiędzy oficjalnym kierownictwem partii a jej opozycyjnym lewym skrzydłem, przede wszystkim w sprawie udziału ministrów socjalistycznych w rządzie Chautemps. Ostatecznie zwyciężyła część umiarkowana większością 3.500 przeciwko niecałemu 1.800 głosom, przy czym na rezultacie głosowania zaważył w dużej mierze autorytet osobisty Bluma. W wyniku tych rozbieżności w łonie partii socjalistycznej francuskiej zanotować na-

leży znaczne zradykalizowanie lewego skrzydła socjalistycznego, rekrutującego się z departamentu Sekwany, oraz w ogóle całej reprezentacji północnej w stosunku do mandatariuszy południowych. Odpowiada to zresztą charakterowi środowisk, z których partia rekrutuje swych członków na północy i na południu. Kiedy bowiem północ i okręg paryski dają partii mandaty robotnicze, na południu — w całym szeregu prowincji, socjalistami są przedstawiciele małej burżuazji i drobnych rolnych posiadaczy.

Co się tyczy głosowania dotyczącego aprobaty całokształtu działalności gabinetu socjalistycznego Bluma, to otrzymał on znaczną większość 4.500 przeciwko 820 głosom.

Szereg rezolucji kongresu, zwłaszcza w dziedzinie socjalnej, jest bez wątpienia wyrazem pewnego przesunięcia na lewo partii socjalistycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że atmosfera w kraju, a w szczególności świadomość ujemnego finansowego i gospodarczego salda rządów Bluma nie stwarza przychylnych nastrojów dla dalszych reform socjalistycznych, przynajmniej w danej chwili. Jedynym więc programem w aktualnej koniunkturze pozostać musi nadal pauza, proklamowana już zresztą przez gabinet socjalistyczny. Również koła zbliżone do generalnej konfederacji pracy nawoływały ostatnio do spokoju i lojalności względem rządu Chautemps. Załamanie się strajku służby hotelowej i restauracyjnej, który był zresztą w społeczeństwie zdecydowanie potępiony i wobec którego rząd zastosował bezwzględne zarządzenia mające na celu ochronę wolności pracy, jak też znacznie mniej liczny niż ubiegłego roku pochód frontu ludowego w dniu święta narodowego — stanowiły objawy znamionujące pewne przemęczenie walką we Francji i chęć spokoju.

Jeśli chodzi o ułożenie się stosunków wewnątrz francuskiej partii socjalistycznej, to podział mandatów do stałej komisji administracyjnej partii zapowiada dalszą walkę pomiędzy grupą umiarkowaną a opozycją żądającą zastosowania czystego programu socjalistycznego i zarzucającą jego zdradę kierownictwu partii. Nie jest przy tym wykluczone, że te rozbieżności, które posiadają bezwarunkowo charakter zasadniczy, mogłyby w pewnych warunkach doprowadzić nawet do rozłamu. Tym niemniej w obec-

nej chwili fakt uzyskania przez Bluma aprobaty za jego rządu oraz mandatu dla pozostawiania ministrów socjalistycznych w rządzie Chautemps — posiada na najbliższą przyszłość realne znaczenie.

Równy w rok po układzie między Niemcami a Austrią z 11 lipca zebrała się po raz pierwszy w Wiedniu przewidziana tym układem komisja mieszana austriacko-niemiecka, mająca za zadanie kontrolować i uzupełniać funkcjonowanie porozumienia. Układ, który Austria swego czasu podpisała pod wpływem panujących okoliczności z postawą defensywną wobec jego ewentualnych, a trudnych wówczas do przewidzenia, dalszych konsekwencji — niewątpliwie nie spełnił pokładanych w nim przez Niemcy nadziei. Zawód ten spotkał Niemcy szczególnie na terenie wewnętrznej polityki austriackiej. O ile bowiem na terenie polityki zewnętrznej układ przyniósł Niemcom rezultat pozytywny w dwóch punktach, a mianowicie umożliwił i ułatwił zbliżenie z Włochami oraz sprowadził zagadnienie austriackie i jego stosunek do Niemiec z płaszczyzny międzynarodowej na bilateralną, eliminując ingerencje obce do wzajemnych stosunków obu państw niemieckich — o tyle w dziedzinie wewnętrzno-politycznej Austrii, usuwając groźbę bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, umożliwił daleko idącą konsolidację obecnego reżimu austriackiego.

W tych warunkach jest zrozumiałe, że w obradach komisji mieszanej Niemcy musieli być w ofensywie, występując z szerokim programem rozwoju wzajemnych stosunków, który ze swej strony Austriacy starali się ograniczyć do minimum. Opublikowany w wyniku obrad komunikat uwidoczniał nikły zakres osiągniętego porozumienia, które nie wniosło więc żadnych nowych elementów do wzajemnych stosunków niemiecko-austriackich. W rezultacie strona austriacka zgodziła się na dopuszczenie dzieła „Mein Kampf“ Hitlera do sprzedaży publicznej w Austrii i na prawo publicznego noszenia swastyki na terenie Austrii przez obywateli Rzeszy. Poza tym zobowiązanie, zabraniające prasie

każdego z państw cytowania dzienników wrogich reżimowi drugiego kontrahenta lub popierania ruchów politycznych przeciw niemu — stanowi ustępstwo, które w rzeczywistości nie posiada większego znaczenia.

W dniach 1 lipca w Izbie Niższej i 9 lipca w Izbie Wyższej parlamentu węgierskiego uchwalona została jednogłośnie i bez dyskusji ustawa o rozszerzeniu uprawnień regenta. Osiągnięcie tej jednomyślności w sprawie zasadniczej wagi dla przyszłości kraju było wielkim triumfem premiera Daranyi'ego i dowodem dojrzałości politycznej społeczeństwa węgierskiego. Jednocześnie wykazało ono, że wielokrotne zapewnienia premiera co do bezwzględnego stosowania zasad parlamentarnych i chęci uwzględniania słusznych żądań opozycji, stanowiły w rzeczy samej wyraz jego przekonań i metod rządzenia. Porozumienie w tej sprawie było tym ważniejsze, że jeszcze na miesiąc przed tym ogłoszenie projektu tej ustawy wzburzyło gwałtownie namiętności polityczne i groziło kryzysem gabinetowym.

Nowa ustawa załatwia cztery ważne sprawy: rozszerza uprawnień regenta, czyni go nieodpowiedzialnym formalnie przed parlamentem, reguluje sposób tajnego wyboru nowego regenta, oraz przewiduje stworzenie i skład rady państwa na okres interregnum.

Jakkolwiek nie przyznano regentowi — by uchronić go od możliwości ciężkiego konfliktu z przedstawicielstwem narodowym — prawa sankcji ustaw, które posiada król węgierski, to jednak wyposażono go w konstytucyjne możliwości zwrócenia uwagi ciała ustawodawczemu i opinii publicznej na ewentualne niebezpieczeństwa lub błędy ustaw uchwalonych przez parlament. Zwalnając regenta od wszelkiej odpowiedzialności przed parlamentem, przyznano mu w ten sposób zasadnicze prawa niekoronowanego króla węgierskiego, który w odróżnieniu od króla koronowanego nie posiada jedynie prawa sankcji ustaw, nadawania szlachectwa i patronatu kościelnego. Nowego regenta wybiera parlament na wspólnym posiedzeniu obu Izb przez tajne

głosowanie. Obok co najmniej trzech kandydatów regenta, parlament ma prawo wysunąć swoich kandydatów. W razie zawakowania godności regenta tworzy się automatycznie rada państwa, składająca się z premiera, przewodniczących izby niższej i wyższej, prymasa Węgier, prezesów sądu najwyższego i administracyjnego, oraz dowódcy Honwedów, która ma w przeciągu 8 dni spowodować dokonanie wyborów nowego regenta.

W dniach pierwszych lipca odbyła się w Kownie konferencja ministrów spraw zagranicznych porozumienia bałtyckiego. Konferencja nie wniosła nowych elementów do współpracy trzech państw bałtyckich. Komunikat oficjalny stwierdzał, że faktyczne jej rezultaty w dziedzinie politycznej ograniczały się do skonstatowania jedności w kwestii hiszpańskiej i potwierdzenia chęci współdziałania ententy bałtyckiej w systemie kontroli oraz wysiłkach w kierunku zlokalizowania konfliktu hiszpańskiego, oraz do podkreślenia przywiązania do Ligi Narodów i jej wysiłków zorganizowania pokoju i kolektywnego bezpieczeństwa. Poza tym rezolucje konferencji dotyczyły uregulowania i ujednostajnienia szeregu spraw technicznych w stosunkach między trzema państwami. W kowieńskich sferach politycznych starano się wprawdzie nadać lipcowej konferencji większe znaczenie polityczne i wykorzystać tego rodzaju okoliczności zewnętrzne z okresu poprzedzającego bezpośrednio zjazd kowieński, jak wizyty lorda Plymoutha i min. Sandlera w stolicach Estonii, Litwy i Łotwy. Jakkolwiek wizyty te posiadały wyłącznie charakter kurtuazyjno-informacyjny, to jednak starano się interpretować je jako dowód szczególnego zainteresowania Anglii i Skandynawii państwami bałtyckimi jako całości.

Tendencje nadania porozumieniu bałtyckiemu głębszego znaczenia politycznego, przy wykorzystaniu wizyt angielskiej i szwedzkiej, miały niewątpliwie zasłonić fakt, na jak kruchych podstawach realnych opiera się koncepcja ententy bałtyckiej. Jednolitość struktury gospodarczej pozbawia ją naturalnej i życiowej więzi, jaką daje możliwość wymiany towarowej; pod względem

psychicznym rywalizacja co do objęcia przodującego stanowiska w łonie ententy stwarza atmosferę trudną do zwalczania nawet najwznioślejszymi hasłami braterstwa; wreszcie szereg faktów z wzajemnych stosunków, jak również głosów prasy świadczy o tym, że idea ententy bałtyckiej bynajmniej nie wzmocniła się wewnątrz w ostatnich czasach.

Mimo wysiłków w kierunku nadania zjazdowi kowieńskiemu głębszego znaczenia politycznego z punktu widzenia ententy bałtyckiej jako całości, komunikat ograniczał się w tym zakresie jedynie do stwierdzenia, w sposób dość błady, że konferencja uznała iż polityka zainaugurowana w traktacie ententy z 1934 r. zachowuje pełną wartość oraz że konferencja była zgodna w chęci kontynuowania przyjaznej współpracy trzech państw w duchu zrozumienia, zaufania i solidarności. Tego rodzaju ton komunikatu nie mógł świadczyć o niepowodzeniu szerszych koncepcji politycznych porozumienia bałtyckiego.

W pierwszej połowie lipca złożył w Moskwie oficjalną wizytę minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych Günthera.

Już artykuły powitalne były wyraźną wskazówką, że usiłowania strony sowieckiej będą zmierzały w kierunku przekonania szwedzkiego gościa o konieczności zerwania z ideą bezwzględnej neutralności i zadeklarowania się po stronie państw w rozumieniu sowieckim pokojowych, a przeciw agresorom. Te same akcenty zawierała również mowa komisarza Litwinowa na okolicznościowym bankiecie. Komisarz Litwinow położył nacisk na specjalną wspólnotę interesów ZSRR i Szwecji w dążeniu do zabezpieczenia ogólnego pokoju. Według jego zdania, w chwili obecnej należy skonsolidować potencjał pokoju, na który składa się nie tylko siła obronna zwolenników pokoju, lecz przede wszystkim Pakt Ligi Narodów, pakt Kelloga, regionalne pakt o wzajemnej pomocy, idee kolektywnego bezpieczeństwa i niepodzielności pokoju. Poza tym komisarz Litwinow wypowiedział się również przeciw ewentualnej rewizji Paktu Ligi.

Wbrew wyrażonej przez komisarza Litwinowa nadziei, iż wymiana poglądów z min. Sandlerem pójdzie po linii wskazanej przez sowieckiego dyplomate, szwedzki minister spraw zagranicznych odrzucił w mowie swej wszystkie tezy Litwinowa. Już mówiąc o doświadczeniach sowieckich zastrzegł się, że w Szwecji w innych warunkach i innymi metodami dokonuje się praca mająca na celu oddanie do dyspozycji całego szwedzkiego narodu wszelkich bogactw własnego państwa. Przechodząc do zagadnień ściśle politycznych podkreślił, że naród szwedzki jest w rzeczywistości całkowicie po stronie polityki pokoju międzynarodowej współpracy, ale równocześnie pragnie, by współpraca ta rozszerzyła się bez względu na różnicę ideologicznych koncepcji. Odrzuciwszy podział świata na przeciwstawiające się sobie bloki, wypowiedział się zarazem za uniwersalizmem Ligi Narodów w najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie zamykając oczu na rzeczywistość, przyznał, że Liga Narodów przeżywa pewien kryzys. Tym niemniej, oświadczył, że Szwecja będzie kontynuować swoją tradycyjną politykę międzynarodowej współpracy w celu umocnienia pokoju, politykę, która będzie umiała zastosować się i do współczesnej rzeczywistości i do tych środków, którymi rozporządza.

W mowach Litwinowa i Sandlera starły się więc dwa poglądy na organizację pokoju. Tezie Litwinowa o organizacji „bloku państw pokojowych“ przeciw „blokowi agresorów“, min. Sandler przeciwstawił tezę międzynarodowej współpracy bez względu na ideologiczne koncepcje. Tezie utrzymania bez zmian statutu Ligi, a przez to samo utrzymania pewnej wyłączności Ligi — przeciwstawił tezę jej uniwersalizmu bez względu na różnicę ras, języków, religii i politycznych systemów. Nie wspomniał również w swej mowie min. Sandler ani o regionalnych paktach wzajemnej pomocy, ani o kolektywnym bezpieczeństwie i niepodzielności pokoju. W komunikacie oficjalnym zaś, który konstatawał głębokie zainteresowanie obu państw w utrzymaniu pokoju, oraz bezpieczeństwa i politycznej niepodległości innych państw, jak również ich wierność zasadom kolektywnego bezpieczeństwa, wpływającym z treści statutu Ligi Narodów i Paktu Kelloga — za-

sada kolektywnego bezpieczeństwa została ujęta w ten sposób, iż wynika ona ze statutu Ligi.

Wizyta min. Sandlera w Moskwie nie wniosła więc jakichkolwiek nowych czynników do stosunków między obu państwami.

Dnia 7 lipca ogłoszony został przez rząd brytyjski memoriał królewskiej komisji do spraw Palestyny, dotyczący podziału tego kraju. Komisja wychodziła z założenia, że nie może być mowy o połączeniu i asymilacji między kulturą żydowską i arabską i że rozdział między nimi, już bardzo znaczny, będzie wzrastał w dalszym ciągu, jeżeli obecny stan rzeczy będzie utrzymany. Rząd brytyjski poczuwając się do swych obowiązków, wynikających z paktu Ligi i innych umów międzynarodowych ma zamiar zrezygnować z mandatu i poczynić kroki mające na celu podział Palestyny. Kraj zostałby podzielony na trzy części: terytorium żydowskie, terytorium arabskie i enklawę pozostającą pod mandatem angielskim.

Żydzi otrzymaliby skolonizowany przez nich kraj nadmorski ze 160 km. wybrzeża, oraz część północną (Emek i Galileę), gdzie posiadają niewątpliwie dominującą pozycję gospodarczą i kulturalną. Obszar żydowski wyniósłby około 5 tysięcy km kwadratowych z ludnością około 650 tysięcy, w czym mniej więcej 300 tysięcy Arabów. Według opinii wyrażonej w raporcie, Żydzi otrzymaliby więcej ilościowo niż by to wynikało z ich dotychczasowego stanu posiadania, jakościowo zaś bezsprzecznie najlepszą część Palestyny.

Arabom przynajmniej raport około 20 tysięcy km kwadratowych, terenów jednak mało urodzajnych, a nawet pustynnych, z ludnością mniej więcej równą części żydowskiej. Terytorium to posiadałoby własną fasadę nadmorską w okręgu Gazy i wyjście na Morze Czerwone, co prawda pod kontrolą angielską. Niewątpliwie też zostałoby ono połączone z Transjordanią, posiadającą duże, choć niewykorzystane, bogactwa naturalne. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, jak również przewidziany w raporcie dopływ pieniądza od rządu brytyjskiego na inwestycje w Transjordani

i od Żydów tytułem likwidacji mienia arabskiego w części żydowskiej, projektowane rozwiązanie przynosi bez wątpienia poważne korzyści Arabom.

Mandatariusz zachowuje sobie, obok specjalnych uprawnień w szeregu miast obszaru żydowskiego, oraz w zatoce Akaby, centralny pas kraju od Jerozolimy i Betleem do Jaffy. W tym pasie niejako neutralnym koncentrują się wszystkie ważniejsze skupienia chrześcijańskie z drogimi dla całego świata chrześcijańskiego miejscami świętymi. Pas ten przecinać będzie zarówno kraj żydowski jak arabski, panując zaś nad połączeniami komunikacyjnymi, pozostawi w ręku mandatariusza bardzo znaczny wpływ na przeszłość obu nowych państw.

Podział Palestyny ma także swój szerszy aspekt. Kraj żydowski otrzymał mianowicie wspólną granicę z chrześcijańskim Libanem, wzmacniając tym samym niearabską enklawę na Bliskim Wschodzie. Kraj arabski będzie posiadał wspólną granicę z Syrią poprzez Transjordanie oraz z Egiptem. Ale w zatoce Akaby nad Morzem Czerwonym rozpościerać się będzie władza mandatariusza.

W memoriale swym rząd brytyjski przypomniał, że żadne kroki definitywne co do podziału nie są możliwe do powzięcia, zanim Rada Ligi Narodów nie poweźmie decyzji w tej sprawie.

Sfery żydowskie przyjęły ogłoszenie raportu komisji królewskiej z niezadowoleniem. Licząc się jednak z koniecznością załatwienia w niedługim czasie sprawy podziału Palestyny, wystąpiły one z szeregiem żądań modyfikacji, które by mogły zaspokoić żydowskie aspiracje polityczne. Z jednej strony wysuwano żądania pewnych znaczniejszych rektyfikacji granic, w szczególności włączenia do państwa żydowskiego terytoriów na południe od proponowanej przez komisję granicy. Z drugiej strony zwracano się przeciw służebnościom nałożonym przez raport na nowe państwo żydowskie, domagając się w szczególności ograniczenia trwania kontroli mandatariusza w miastach północno-palestyńskich i kwestionując zasadność subwencji, jakie państwo żydowskie płacić ma arabskiemu.

Mniej niż sprawa granic absorbowano Żydów zagadnienie

statutu politycznego przyszłego państwa. Również mało stosunkowo poruszano bardzo zasadniczą i istotną sprawę imigracji. Prasa żydowska podkreślała, że terytorium przyznane Żydom raportem mogłoby maksymalnie, przyjmując zaludnienie 300 osób na 1 km kw., pomieścić w sumie około półtora miliona mieszkańców, ale już ze szkodą dla koncepcji Palestyny jako kraju rolniczego; z tego względu kładła nacisk na sprawę powiększenia terytorium żydowskiego na południu. Jasne jest, że ściśle szacowanie chłonności imigracyjnej żydowskiej części Palestyny jest rzeczą trudną, która wiąże się zresztą z problemem charakteru przyszłego państwa żydowskiego.

Na 3 sierpnia zwołany został do Zurychu kongres syjonistyczny celem zajęcia zasadniczego stanowiska w sprawie podziału Palestyny.

Stanowisko strony arabskiej ujęte zostało w formie specjalnego memoriału sporządzonego przez naczelny komitet arabski. Dokument ten kwestionuje samo założenie komisji, że tezy arabska i żydowska posiadają pod względem moralnym czy historycznym tę samą wagę i równe znaczenie; zaprzecza jakoby skomplikowany charakter zagadnienia palestyńskiego wymagał podziału tego kraju; domaga się zaniechania eksperymentu z żydowskim ogniskiem narodowym, likwidacji mandatu brytyjskiego, oraz bezzwłocznego zawieszenia imigracji żydowskiej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tego rodzaju zajęcie stanowiska posiadało jednak przede wszystkim znaczenie taktyczne.

W drugiej połowie lipca sprawa podziału Palestyny była przedmiotem debaty w angielskiej Izbie Gmin. Rząd brytyjski pragnął mianowicie uzyskać od Izby ogólne poparcie dotyczące raportu królewskiej komisji, z którym to poparciem minister koloni udałby się do Genewy celem osobistego przedłożenia komisji mandatowej Ligi zaleceń brytyjskich i poparcia ich. Po wypowiedzeniu się komisji, a następnie Rady Ligi, rząd brytyjski pragnął powrócić ze sprawą palestyńską do Izby Gmin celem dania Izbie okazji do przedyskutowania zaleceń raportu.

Przemawiając w imieniu rządu, minister kolonii Ormsby Gore podkreślił przede wszystkim, że Palestyna na zachód od Jordanu nigdy nie była przyrzeczona Arabom, którzy doskonale sobie z tego zdawali sprawę. Deklaracja zaś Balfoura przyrzekała Żydom utworzenie ogniska narodowego w Palestynie, ale bynajmniej nie obiecywała im całej Palestyny. W dalszym ciągu minister krytykował ostro przepisy mandatu stwierdzając, że w założeniu swoim jest on już przestarzały i że Liga Narodów nie może pragnąć utrzymania takiego statutu, który przestał już być aktualny. Masowy napływ emigracji żydowskiej do Palestyny rozbudził podejrzliwość Arabów i spowodował po części gwałtowną formę ich opozycji. Dwa skrajne nacjonalizmy — arabski i żydowski — stoją na przeciw siebie. Trwanie tego stanu rzeczy jest, zdaniem rządu brytyjskiego, niemożliwe. Ideały obu narodowości utrzymane być mogą tylko drogą podziału kraju.

Przedstawiciele opozycji wystąpili z ostrą krytyką propozycji komisji królewskiej, kwestionując słuszność zasady podziału Palestyny i domagali się powołania do życia specjalnej komisji parlamentarnej dla rozważenia raportu. Dzięki wnioskowi kompromisowemu ustalono ostatecznie, że sprawa palestyńska nie będzie w danej chwili dyskutowana, a minister kolonii uda się do Genewy bez wiążącego poparcia Izby, która zajmie stanowisko dopiero wówczas, gdy zalecenia raportu powrócą z Genewy. W ten sposób Izba Gmin odroczyła sprawę merytorycznego rozpatrywania raportu komisji królewskiej do chwili, kiedy w danej sprawie posiadać będzie więcej miarodajnych elementów.

Dnia 8 lipca, w czasie zjazdu w Teheranie ministrów spraw zagranicznych Turcji, Afganistanu, Iraku i Iranu, podpisany został pakt nieagresji, ułożony i parafowany w Genewie jeszcze w roku 1935 między Irakiem, Iranem i Turcją, do którego następnie Afganistan zgłosił gotowość przystąpienia. Pakt przewiduje niemieszanie się sygnatariuszy do spraw wewnętrznych każdego z tych państw, wzajemną nieagresję, konsultację i niepomaganie napastnikowi. Dalsze postanowienia stwierdzają: możliwość wymówienia paktu bez uprzedniego powia-

domienia w wypadku agresji któregokolwiek z sygnatariuszy na państwo trzecie; przeciwdziałanie tworzeniu się uzbrojonych band, względnie stowarzyszeń mających na celu zamachy na porządek publiczny i bezpieczeństwo pozostałych sygnatariuszy; harmonię postanowień paktu z Paktem Ligi Narodów. Układ zawarty został na lat pięć z możliwością automatycznego przedłużenia na dalsze pięć lat, jeśli nie zostanie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego terminu.

Wydany z okazji podpisania paktu komunikat oficjalny podkreślał ducha przyjaźni i pełnię solidarności czterech kontrahentów oraz zgodność poglądów na zasadnicze zagadnienia polityki międzynarodowej.

Formalną przyczyną przeciągania się sprawy wejścia w życie paktu, mimo parafowania go w roku 1935, było niezafatwienie konfliktu granicznego między Irakiem a Iranem. Przeszkoda ta usunięta została dopiero w czasie teherańskiego zjazdu lipcowego. W rzeczywistości jednak duży wpływ hamujący w sprawie zawarcia paktu państw Bliskiego Wschodu wywierały przede wszystkim dwa zainteresowane bezpośrednio w tym rejonie mocarstwa, Sowiety i Wielka Brytania. Pakt taki bowiem, jako wyraz stabilizacji stosunków politycznych tych państw oraz złączenia ich sił wobec możliwości bezpośredniej groźby z zewnątrz — stanowił wyraźny krok na drodze do prowadzenia polityki samodzielnej, niezależnionej od wpływów wielkich mocarstw.

W połowie lipca bawił w Moskwie z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Turcji, Rusdi Aras. W tymże czasie przybył do Moskwy turecki minister spraw wewnętrznych Szuchru Kaja w towarzystwie dwóch posłów do parlamentu. Komisarz Litwinow w mowie na okolicznościowym bankiecie podkreślał daleko posuniętą życzliwość oraz stałą nieprzemijającą przyjaźń Związku Sowieckiego dla Turcji. Przyjaźń ta — mówił — powstała przed 16 laty w warunkach walki obu narodów przeciw istniejącemu u nich reżimowi wewnętrznemu i prowadzonej przezeń polityce zagranicznej. Wzajemne sympatie zrodzone tą jednoczesną

walką skonsolidowały definitywnie stosunki między narodami sowieckim i tureckim. Licząc się z wrażliwością Turcji, podkreślił dalej Litwinow, iż cechą przyjaźni sowiecko-tureckiej jest pozostawienie obu państwom całkowitej niezależności politycznej. Równocześnie jednak zgłosił dwa warunki: że obaj partnerzy będą unikać wszystkiego, co może dać poparcie siłom agresywnym oraz że jeżeliby jeden z partnerów naruszył tę zasadę, to drugi zwróci mu na to po przyjacielsku uwagę.

W odpowiedzi na przemówienie komisarza Litwinowa, w którym obok wyrazów serdeczności znalazły się również słowa przestrogi, wymówek, a nawet pewnych warunków, min. Rusdi Aras podkreślił również, że turecko-sowiecka przyjaźń będzie trwałym czynnikiem polityki obu krajów. Powtarzając niemal bez zmiany słowa Litwinowa o genezie przyjaźni sowiecko-tureckiej, zastrzegł dla Turcji prawa całkowitej swobody w dziedzinie polityki zagranicznej. W dalszym ciągu podtrzymał tezę Litwinowa, iż przyjaźń turecko-sowiecka stała się mocnym czynnikiem w systemie niepodzielnego pokoju i kolektywnego bezpieczeństwa. W zakończeniu oświadczył dobitnie, że żaden agresor nie może oczekiwać ze strony tureckiej żadnej pomocy ani podtrzymania.

Wizyta min. Rusdi Arasa w Moskwie, przygotowywana od jakiegoś czasu przez prasę turecką, przyczyniła się w pewnym stopniu do osłabienia zadrażnień turecko-sowieckich, jakie dawały się zauważyć w ostatnich czasach. Genezy wizyty, powziętej niewątpliwie z inicjatywy Turcji, szukać zapewne należy w dużej mierze w zjawisku osłabienia ententy bałkańskiej, zachwianej przez porozumienie jugosłowiańsko-bułgarskie. Licząc się więc z nietrwałością ententy bałkańskiej, polityka turecka uznała za pożądane odprężenie na odcinku sowiecko-tureckim. Ponadto min. Rusdi Aras pragnął niewątpliwie udzielić Moskwie uspokajających wyjaśnień w związku ze zbliżeniem czterech państw Bliskiego Wschodu.

Trudno — rzecz oczywista — przesądzać o trwałości odprężenia turecko-sowieckiego. Wyraźne bowiem zastrzeżenia ze strony min. Rusdi Arasa co do samodzielności polityki tureckiej mogą nosić w sobie zarodki nowych nieporozumień w bliższej lub

dalszej przyszłości. Również i oficjalny komunikat o wizycie zawiera ogólniki, pod które każdy partner może podciągnąć rzeczy potępiane lub nieuznawane przez drugą stronę.

W czasie pobytu min. Rusdi Arasa w Moskwie podpisana została konwencja graniczna między Turcją a ZSRR. Projekt tej konwencji został złożony przez stronę turecką przed dwoma laty, lecz Sowiety nie śpieszyły się dotąd z jej przyjęciem.

W drugiej połowie czerwca stosunki sowiecko-japońskie doznały nowego naprężenia na tle incydentu na rzece Amurze. Do całego szeregu wysp położonych na tej rzece roszczą sobie od dawna pretensje zarówno Związek Sowiecki jak i Mandżukuo. Opierając się na tej przesłance miejscowe władze sowieckie postanowiły ulokować oddziały wojskowe na wyspach Bolszoi i Sennufa, położonych w odległości około 100 km. poniżej Błagowieszczeńska. Rząd japoński, przez swego ambasadora w Moskwie, zażądał w imieniu Mandżukuo natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich ostrzegając zarazem, iż dalsze pozostawanie żołnierzy sowieckich na tych wyspach może wywołać poważny konflikt zbrojny. Władze sowieckie jednak nie tylko nie wycofały oddziału wojskowego, lecz ponad to skierowały do wyspy Sennufa trzy kanonierki. Wówczas wojska mandżursko-japońskie otworzyły ogień, w rezultacie czego jedna kanonierka została zatopiona, druga uszkodzona. Ponad to zginęło dwóch żołnierzy sowieckich. Protest komisarza Litwinowa z powodu ostrzelania kanonierek nie odniósł najmniejszego rezultatu. Ambasador japoński podtrzymując dawne swoje stanowisko, że wyspy te należą do Mandżukuo, odrzucił propozycję zbadania przynależności wysp według mapy sowieckiej i ponownie zażądał wycofania wojsk sowieckich. W rezultacie kilkudniowych rozmów dyplomatycznych rząd sowiecki zastosował się do życzenia japońskiego i wycofał kanonierki oraz oddziały sowieckie.

Rząd sowiecki nie przeprowadził więc swego punktu widzenia o przynależności wysp do ZSRR, zastrzegł sobie jedynie pra-

wo powrotu do tej sprawy, gdy zostaną utworzone komisje delimitacyjne mające definitywnie ustalić granice między ZSRR i Mandżukuo. Nie otrzymał on również żadnego odszkodowania za straty poczynione przez wojska mandżursko-japońskie, otrzymując odpowiedź, iż wojska mandżurskie wystąpiły w obronie swego terytorium, a przeto strona, która pogwałciła granicę, musi ponosić konsekwencje za swoje czyny. Wobec tego stanowiska rządowi sowieckiemu nie pozostawało nic innego, jak złożenie oświadczenia, że zastrzega sobie również i w tym wypadku prawo powrotu do tej sprawy w przeszłości.

Tymczasem jednak dnia 6 lipca pojawił się na wyspie Bolszoi oddział japońsko-mandżurski w sile jednej kompanii. Na protest komisarza Litwinowa i żądanie natychmiastowego wycofania tego oddziału ambasador japoński w Moskwie wskazał, że wyspy te należą do Mandżukuo. Zaś dnia 9 lipca ministerstwo wojny japońskie złożyło wobec prasy oświadczenie, że po ewakuowaniu wysp Bolszoi i Sennufa przez oddziały sowieckie — wojska japońskie zajęły je wychodząc z założenia, iż mają prawo do przebywania na terytorium całego Mandżukuo, oraz że jest obecnie rolą dyplomacji uregulowanie tego zagadnienia.

W ten sposób incydent zbrojny sowiecko-japoński z powodu wysp Bolszoi i Sennufa zakończył się porażką rządu sowieckiego.

Dnia 8 lipca miał miejsce pod Pekinem w miejscowości Lukucziao, położonej na linii kolejowej Pekin — Hankau, incydent pomiędzy odbywającym nocne ćwiczenia oddziałem japońskim a wojskami chińskimi, stacjonowanymi w Lukucziao, które rozpoczęły niespodziewanie ostrzeliwanie oddziału japońskiego. W obliczu tej napaści ze strony chińskiej, która dotychczas współpracowała zgodnie z wojskami japońskimi nad utrzymaniem pokoju i porządku w Chinach północnych, zgodnie z zawartym porozumieniem — dowództwo japońskich sił zbrojnych tego rejonu wystąpiło wobec rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar z żądaniem wycofania wojsk

chińskich ze spornej strefy, ukarania winnych, zwalczania działalności antyjapońskiej i zarządzeń przeciwkomunistycznych. Równocześnie dodało ono, że wkroczenie nowych wojsk chińskich do Heipo stanowiłoby pogwałcenie układu lokalnego chińsko-japońskiego z lipca 1935 r.

Centralny rząd nankiński pragnąc podkreślić, że Chiny północne stanowią integralną część republiki chińskiej, podlegającą centralnemu rządowi w Nankinie, starał się przeciwdziałać bezpośrednim rozmowom między dowództwem japońskim a władzami lokalnymi w Pekinie z pominięciem rządu centralnego i domagał się, ażeby w rokowaniach tych wziął udział przedstawiciel rządu nankińskiego, względnie by ewentualne porozumienie lokalne zostało przedłożone do zatwierdzenia rządowi centralnemu.

W czasie tej wymiany zdań, dotyczącej zasadniczej kwestii suwerenności nad prowincjami Hopei i Czahar — obie strony wysyłały w pośpiesznym tempie poważniejsze siły zbrojne w kierunku zagrożonego terenu. Jednocześnie dochodziło do miejscowych starć między oddziałami chińskimi i japońskimi w okolicach Pekinu.

(Rozwój tych wypadków omawia szczegółowo sprawozdanie z sytuacji na Dalekim Wschodzie, umieszczone poniżej).

Jeśli chodzi o podłoże ostatnich komplikacji japońsko-chińskich, które nastąpiły w okresie coraz wyraźniejszego manifestowania przez kierownicze sfery japońskie tendencji przyjaznego ułożenia stosunków z Chinami, w zrozumieniu, że antagonizm tych dwóch państw idzie przede wszystkim na rękę wpływom komunistycznym w Azji wschodniej, — to, biorąc pod uwagę te tendencje, najbardziej racjonalne wydaje się przypuszczenie, że właściwą sprężyną antyjapońskich kroków chińskich były prawdopodobnie ukryte wpływy sowieckie w Chinach. Można przy tym przypuszczać, że rząd nankiński w danym momencie nawet wyraźniej z działania tych wpływów sobie sprawy nie zdawał. Chiny bowiem, których proces konsolidacyjny regularnie postępował naprzód w ostatnich latach — nie mogły mieć w danym mo-

mencie żadnego interesu w rozpoczęciu walki, do której niewątpliwie nie były należycie przygotowane. Z drugiej strony Japonia, której społeczeństwo wykazało w obliczu groźby wojny uderzającą solidarność, niezależnie od kierunków politycznych, nie miała w danej chwili również interesu w wojnie z Chinami, która musiałaby się jedynie przyczynić do zwiększenia wzajemnej animozji chińsko-japońskiej.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

CZERWIEC — LIPIEC

Sygnalizowana w numerze poprzednim „Polityki Narodów“ niełaska Tuchaczewskiego znalazła swój epilog w znanej sprawie sądowej, zakończonej rozstrzelaniem tego głośnego marszałka sowieckiego, wraz z 7-miu innymi generałami armii czerwonej.

Komunikat oficjalny prokuratury ZSRR z dnia 11 czerwca b. r. doniósł o przekazaniu władzom sądowym za złamanie przysięgi wojskowej i zdradę ojczyzny aresztowanych w różnym czasie przez organy komisariatu ludowego spraw wewnętrznych: Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Eidemana, Feldmana, Primakowa i Putny.

Nazwiska te stanowią kwiat wyższego dowództwa sowieckiego. Tuchaczewski, dowódca ofensywy na Warszawę w 1920 r., był bezwzględnie największym talentem strategicznym i najwybitniejszą umysłowością w armii czerwonej. Po wojnie przez szereg lat stał na czele akademii wojskowej i wykształcił całą plejadę sztabowców, wśród których posiadał dużą popularność. Ostatnio, był liniowym zastępcą Woroszyłowa, a więc faktycznym kierownikiem armii czerwonej. Choć formalnie należał do partii od 1918 r. i parokrotnie zabierał głos w sprawach wewnętrznych, trudno go było uważać za ideowego komunistę. Przeważającą jego cechą była niezmierna ambicja, która powodowała, że nie raz szeptano o nim jako kandydacie na czerwonego Napoleona. Jakir przez kilkanaście lat dowodził najważniejszym w ZSRR okręgiem wojskowym — ukraińskim, na którego terenie był bardzo popularny. Odznaczył się podczas wojny polsko-sowieckiej jako dowódca dywizji a później grupy na froncie południowo-wschodnim; w czasie pokoju wyrobił się na wybitnego dowódcę, bardzo chwalonego przez zagranicznych fachowców, którzy mieli możliwość oceniać jego pracę. Uborewicz, dowódca armii, która przy użyciu konnicy Budiennego przyczyniła się do rozbicia Denikina, przeprowadził następnie likwidację białych oddziałów na Dalekim Wschodzie. Był zastępcą komisarza spraw wojskowych w okre-

sie rozpoczęcia modernizacji armii czerwonej przez mechanizację i motoryzację. Ostatnio dowodził białoruskim okręgiem wojennym, będąc obok Jakira najwybitniejszym z wyższych dowódców; przeznaczony był na dowódcę frontu zachodniego na wypadek wojny. Eideman kierował przez szereg lat po Tuchaczewskim akademią wojskową, a od 1929 r. stał na czele organizacji szkolenia rezerw jako prezes związku przysposobienia wojskowego „Osowiachim”. Kork, sztabowy oficer już w armii carskiej, dowodził armią w 1920 r., podczas marszu na Warszawę, następnie był attaché wojskowym w Berlinie, dowódcą okręgu moskiewskiego, a ostatnio naczelnikiem akademii wojskowej. Primakow był jednym z najgłośniejszych dowódców kawalerii podczas wojen domowych. W czasie pokojowym używano go niejednokrotnie do specjalnych misji politycznych na Bliskim i Dalekim Wschodzie, z których wywiązywał się zawsze w sposób wybitny. Przed aresztem był zastępcą dowódcy okręgu leningradzkiego. Feldman stał w ostatnich czasach na czele departamentu personalnego armii i należał do bliskich współpracowników Gamarnika, który, nie czekając na sprawę sądową, popełnił samobójstwo. Putna wreszcie należał do najzdolniejszych oficerów młodszej generacji. Odznaczył się już w 1920 r. jako dowódca dywizji pod rozkazami Tuchaczewskiego. Po wojnie używany był zwłaszcza do prac politycznych jako attaché wojskowy w Berlinie, Tokio, Helsingforsie i Londynie. Znany był od lat ze swych przekonań trockistowskich, to też aresztowano go już w pierwszej grupie trockistów w sierpniu zeszłego roku.

Postępowanie sądowe zostało przeprowadzone z błyskawiczną szybkością. Według wersji oficjalnej, w czasie od 1 do 4 czerwca odbyła się w obecności członków rządu sowieckiego nadzwyczajna sesja rady wojennej przy komisariacie obrony ZSRR, na której został złożony przez Woroszyłowa, a następnie poddany dykusji, szczegółowy raport o rzekomym istnieniu: „kontrrewolucyjnej wojskowej organizacji faszystowskiej, która, będąc ściśle zakonspirowana, długi czas istniała i prowadziła szkodniczą, szpiegowską akcję na terenie armii czerwonej”. Akcja ta stała rzekomo w związku z rozgromioną swego czasu konspiracją Zinowjewa i towarzyszy. Celem jej miało być, poza szpiegostwem, również obalenie ustroju sowieckiego. Według wersji oficjalnej, spiskowcy nie przebiegali w wyborze środków. Mieli oni przygotowywać zabójstwa kierowników partii i rządu, starać się poderwać moc armii czerwonej i przygotować jej klęskę w przyszłej wojnie, a wreszcie usiłować przyspieszyć napaść wroga na Związek Sowiecki, oczekując pomocy od jednego z państw zagranicznych, a za tę pomoc gotowi byli oddać Ukrainę sowiecką.

Dnia 11 czerwca zebrało się kolegium sądowe w składzie przewodniczącego, znanego kierownika wszystkich wielkich procesów, Ulrycha, oraz 12-tu asesorów, składających się z wybitnych dygnitarzy wojskowych. Wśród nich zasiadali marszałkowie Blücher i Budienny, szef lotnictwa Alksnis, dowódcy okręgów wojskowych Bielów, Dybienko, Kaszyrin i inni. Zwracał uwagę niepraktykowany dotąd liczny udział asesorów, który przypominał ławę przysięgłych. Tłumaczono to chęcią Stalina podzielenia się odpowiedzialnością za wyrok z dygnitarzami wojskowymi. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, przy czym wszyscy podsądni przyznali się rzekomo do winy. Tegoż dnia zapadł wyrok śmierci na wszystkich oskarżonych, który dnia 12 czerwca został wykonany.

Należy bezwzględnie odrzucić wersję oficjalną o rzekomym szpiegostwie na rzecz państwa ościennego, o podkopywaniu potęgi armii czerwonej, chęci odstąpienia Ukrainy i t. d. Trudno bowiem uwierzyć, znając życiorysy oraz pozycję i stanowiska w wojsku skazanych, aby wszyscy oni mogli dopuścić się w tej lub innej formie zwykłej zdrady tajemnic wojskowych oraz spiskować przeciw całości terytorialnej ZSRR. Sądzić natomiast należy, że zarzuty szpiegostwa i zdrady zostały oficjalnie wysunięte jedynie jako pretekst skazania, jako sposób usprawiedliwienia w oczach przede wszystkim armii tej tak surowej i bezwzględnej kary, która spotkała 8-miu oskarżonych dygnitarzy wojskowych.

Głównej i istotnej przyczyny ostatniego procesu doszukiwać by się raczej należało w momentach polityki wewnętrznej ZSRR. Stalin w swoich przemówieniach programowych na centralnym Komitecie partii komunistycznej w końcu lutego r. b. zapowiedział wyraźnie, że w walce z elementami opozycyjnymi potrzebne są nie dawne metody dyskusji i perswazji, ale metody nowe — karczowania i rozgromu. Sprawa Tuchaczewskiego jest jednym z fragmentów szeroko zakrojonej akcji bezwzględnego tępienia opozycji*). Tym razem kolej przysła na wojsko.

Nastroje polityczne oraz stopień lojalności wobec obecnego régime'u sowieckiego wyższego korpusu oficerskiego od dość już dawna były przedmiotem bacznej obserwacji i poważnego zaniepokojenia na Kremlu. Ze względu jednak na prestige armii czerwonej spraw tych nie ujawniano, a wszelkie zmiany i aresztowania w wojsku osłaniano specjalną tajemnicą. Wprowadzenie dekretem z dnia 11 maja r. b. instytucji rad i komisarzy wojennych było pierwszym uzewnętrznionym sygnałem alarmowym, świadczącym o kryzysie we-

*) Sprawa ta została szczegółowo omówiona w artykule wstępnym niniejszego numeru: „Stalin w walce o władzę“.

wnętrznopolitycznym, w jakim znajduje się armia. Zarządzenie to zmierzało do wzmocnienia kontroli politycznej nad wojskiem, a zarazem świadczyło, że czynniki kierujące nie były już ostatnio zupełnie pewne lojalności szeregu wyższych wojskowych.

Pomimo to wydaje się przesadzona wersja oficjalna o rzekomym istnieniu już od dłuższego czasu konkretnego zakonspirowanego spisku wojskowego w armii czerwonej, wymierzonego przeciwko ustrojowi sowieckiemu, podobnie jak naciągana była swego czasu wersja o egzystowaniu zjednoczonego centrum trockistowskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, istniał pomiędzy szeregiem wybitniejszych wojskowych sowieckich tylko pewien kontakt czy porozumienie, oparte na wzajemnej wymianie poglądów na temat aktualnych zagadnień politycznych. Porozumienie takie zawierało już potencjalne elementy tworzącej się opozycji przeciwko Stalinowi i mogło przy sprzyjających okolicznościach przerodzić się w całkiem realny spisek. Jest również prawdopodobne, że poszczególne skazani wojskowi utrzymywali kontakty z niektórymi z dawnych działaczy trockistowskich. Wszak właśnie w zeznaniach Radka wspomniany był parokrotnie Putna jako jeden z ludzi, z którymi utrzymywał on kontakt polityczny.

Po procesie Woroszyłow ogłosił rozkaz dzienny do armii, w którym rozwinął zarzuty, wysuwane przeciwko Tuchaczewskiemu i towarzyszą, oraz twierdził, że armia czerwona, pozbywszy się elementów opozycyjnych i wrogich, została wewnętrznie wzmocniona i skonsolidowana. Trudno nie uznać tego oświadczenia za zwykły frazes propagandowy, gdyż fakt rozstrzelania jako zdrajców tak znanych i popularnych dygnitarzy wojskowych musiał odbić się jak najbardziej ujemnie na „morale” i spoiwości korpusu oficerskiego. Musiał wpłynąć na jego polityczną dezorientację, podkopać zaufanie do wyższego dowództwa, słowem — obniżyć zdolność bojową armii czerwonej w chwili obecnej i na najbliższą przyszłość, przez to zaś osłabić potęgę i prężność państwa.

O braku ludzi fachowych i kompetentnych, a zarazem politycznie pewnych w armii czerwonej w chwili obecnej może świadczyć fakt obsadzenia tak ważnych pod każdym względem okręgów wojskowych jak leningradzki, moskiewski i miński, przez wojskowych typu Dybienki, Budiennego i Bielowa, o kwalifikacjach niższych od ich poprzedników. Z ostatnich zmian jedynie Fiedźko, następcą Jakira, w okręgu wojskowym kijowskim, posiada wyższe zdolności wojskowe. Świadczy to, że Stalin obecnie przy obsadzaniu najbardziej odpowiedzialnych stanowisk wojskowych kieruje się przede wszystkim stopniem zaufania osobistego do danego wojskowego i wiarą

w jego lojalność, nie zaś przeświadczeniem o jego kwalifikacjach fachowych.

Publikowane w prasie sowieckiej liczne rezolucje i uchwały, wyrażające „gniew ludu na zdrajców ojczyzny“, są najzupełniej sztuczne i naciągane. Przeciętą opinią sowiecką odniosła się do ostatniego procesu na ogół biernie i obojętnie, podczas kiedy np. aresztowanie Jagody było jednym z popularniejszych posunięć Kremla w opinii sowieckiej.

Reakcja zagranicy na ostatnie wypadki była pod każdym względem ujemna. W szerokiej opinii międzynarodowej ostatni proces zaszkodził Sowietom o wiele bardziej aniżeli sprawy Zinowjewa czy Radka. Nawet w kołach przychylnych współpracy politycznej z Sowietami podnosiły się głosy, wykazujące spadek wartości ZSRR jako ewentualnego sojusznika w razie wojny. Świadczy to, że ciężar gatunkowy państwa sowieckiego na arenie międzynarodowej obniżył się w wyniku tych wstrząsów wewnętrznych.

Wielkie zmiany personalne, połączone z represjami, trwają od blisko już roku, ogarniając wszystkie odcinki życia sowieckiego. Lecz fala ta wzmogła się w sposób specjalnie silny od czasu procesu Tuchaczewskiego i towarzyszy. Jeden po drugim znikają z powierzchni życia politycznego, popadają w niełaskę, względnie są aresztowani nawet czołowi działacze, których nazwiska do niedawna figurowały niejednokrotnie na łamach prasy sowieckiej jako specjalnie zasłużone i czczone.

Trudno jest dotychczas ustalić pełną listę tych rugów. Z jednej strony, akcja ta trwa nadal i przeciągnie się jeszcze pewnie czas dłuższy. Z drugiej strony, zaprzestano podawać oficjalne komunikaty o aresztach, a nawet usuwanie dygnitarzy ze stanowisk na ogół nie jest publikowane, tak że potwierdzenia nader licznych pogłosek na ten temat znaleźć można jedynie sporadycznie w luźnych wzmiankach dziennikarskich, bądź w fakcie ogłaszania nowych nominacji.

Dla ilustracji zakresu i wagi ostatnich rugów wystarczy zacytować najbardziej głośnie nazwisko w poszczególnych działach. Wśród „wrogów ludu“ znalazł się najwidoczniej dotychczasowy premier Federacji Rosyjskiej Sulimow, gdyż stanowisko po nim objął prezes moskiewskiej rady miejskiej Bułganin, a miasto Sulimowsk przemianowano na Jeżowo-Czerkask. Znikli również z areny politycznej zastępcy premiera ZSRR: Rudzutak, jeden z najstarszych członków Politbiura, i Antipow, który stał na czele kontroli sowieckiej. Zwolniono ze stanowisk: długoletniego komisarza handlu zagranicznego Rozenholca, mianowanego przed paru miesiącami komisarza domen państwowych Demczenkę, sekretarzy prezydium Cik'a Akułowa

i Unszlichta. Taki sam los spotkał rzekomo komisarza zdrowia Kaminskiego. Aresztowany jest były premier Zakaukaskiej Federacji, a ostatnio zastępca komisarza handlu zagranicznego do spraw Wschodu — Eliawa. Miał on być zamieszany w duży proces trockistów gruzińskich w którego wyniku rozstrzelano znanego tamtejszego komunistę Mdiwani, a usunięto ze stanowiska premiera Gruzji Mgałobiszwiliego.

Na odcinku gospodarczym usunięto szereg zastępców komisarzy ludowych oraz wyższych urzędników w poszczególnych resortach jak również wielu wybitnych kierowników wielkich zakładów i koncernów. Wśród nich znalazł się też reklamowany do niedawna Gwacharia, który w roku zeszłym pierwszy potrafił zorganizować rentownie produkcję kierowanych przez siebie zakładów metalurgicznych. Zmieniona została również cała dyrekcja Banku Państwa z prezesem Marjasinem i trzema jego zastępcami na czele.

Na odcinku kulturalnym można zacytować takie nazwiska jak prof. Paszukanis, zastępca komisarza sprawiedliwości i główny teoretyk prawa sowieckiego, Afinogenow i Kirszon, najbardziej popularni i honorowani dramaturdzy; literat Bruno Jasiński, głośny renegat polski; dziennikarze: Dolecki, dyrektor centralnej agencji telegraficznej „Tass“, Łapiński i były korespondent warszawski Kowalski, czołowi publicyści działu zagranicznego „Izwestii“.

W wojsku, poza rozstrzelanymi w procesie Tuchaczewskiego, mają być aresztowani dowódcy okręgów: Zakaukaskiego — Lewandowski, uralskiego — Garkawij, i północno-kaukaskiego — Kaszyrin. Ten ostatni zasiadał niedawno wśród asesorów, sędzących Tuchaczewskiego. Usunięto również szereg szefów zarządów politycznych okręgów wojskowych, jak białoruskiego — Bulina, ukraińskiego — Amielina, północno-kaukaskiego — Wichliczewa, wreszcie komendanta Wojskowej Akademii Politycznej — Ippo.

Fala ta nie ominęła również komisariatu ludowego spraw zagranicznych. Aresztowani zostali: były zastępca komisarza Kreściński oraz dawny jego kolega a potem ambasador w Turcji — Karachan. Usunięto, względnie aresztowano, byłego ambasadora w Hiszpanii Rozenberga, dyrektorów departamentu: Bliskiego Wschodu — Cukermana, Środkowej Europy — Szterna, Polsko-Bałtyckiego — Fechnera, Prasowego — Mironowa, radcę prawnego — Łazkiewicza, oraz wielu mniej eksponowanych urzędników.

Tak wygląda sytuacja wśród władz centralnych. W analogicznym rozmiarze prowadzone są rugi i na prowincji. Na Ukrainie, poza usuniętym poprzednio II-im sekretarzem partii ukraińskiej Postyszewem, niełaska spotkała jego następcę Chatajewicza oraz 3-go sekretarza — Popowa, najbardziej znanego historyka partii komuni-

stycznej, którego dzieło jest po dziś dzień obowiązującym podręcznikiem. Poza tym mają być aresztowani: zastępca premiera Szelech, komisarz finansów Rekis, komisarz rolnictwa Papierny i jego następca Mojsienko, wszyscy trzej zastępcy komisarza oświaty oraz kilkunastu innych dygnitarzy centralnych władz Republiki Ukraińskiej. Na Białej Rusi usunięto za rzekome „spiskowanie ze szpiegami polskimi“ premiera Gołodieda, znanego zresztą z licznych polakożerczych wystąpień, komisarzy: rolnictwa Beneka i oświaty Diakowa. Jest rzeczą charakterystyczną, że to już czwarty z rzędu komisarz oświaty i trzeci z rzędu komisarz rolnictwa, są na Białorusi w ciągu ostatnich 10 lat usuwani za rzekomo świadome szkodenie interesom państwa socjalistycznego. Rzuca to w każdym razie światło na poważne trudności, z którymi spotyka się władza sowiecka na odcinku rolnym i narodowościowym. Wreszcie prezes Cik'u Białoruskiego Czerwiakow, spotkawszy się z analogicznymi zarzutami, dopełnił samobójstwo.

Równoległe z aresztami posypał się grad odznaczeń na instytucję, która akcję tę przeprowadza, a mianowicie na G. P. U. Nowy komisarz spraw wewnętrznych Jeżow odznaczony został z wielką pompą orderem Lenina, a prasa sowiecka ogłasza co parę dni listy współpracowników G. P. U., odznaczonych orderami za „wypełnianie sprawnie i z samozaparciem specjalnie ważnych poleceń rządowych“. Prasa sowiecka ponowiła ostatnio hymny pochwalne na cześć G. P. U., którego działalność przyczynić się miała do wykrycia licznych „gniazd trockistowskich i szpiegowskich“. Odnosi się wrażenie, że jest to celowa kampania, mająca na celu wzmocnienie aurytetu urzędu bezpieczeństwa publicznego, zachwianego sprawą Jagody i licznymi aresztami.

Celem odwrócenia uwagi opinii własnej i zagranicznej od wypadków wewnętrznych rząd sowiecki nadał specjalny rozgłos sprawie przelotu lotników sowieckich przez biegun północny do Ameryki. Gdy pierwszy lot, Szałowa i Bajdukowa, skończył się tylko częściowym powodzeniem, gdyż lotnicy dotarli do Ameryki, lecz lądowali przymusowo przed osiągnięciem celu podróży — San Francisco — rząd sowiecki w przyspieszonym tempie zorganizował ponowną próbę przelotu. Tym razem lotnikowi Gromowowi udało się dotrzeć bez lądowania do San Francisco i pobić przez to światowy rekord długości lotu. Reklamując ten wyczyn, Sowiety mają nadzieję chociaż częściowo zatuszować fatalne dla nich wrażenie w opinii zachodniej, które wywołują ciągle areszty i wstrząsy wewnętrzne.

Cheąc również zamanifestować na zewnątrz, że rozprawa z generałami nie osłabiła siły zbrojnej Sowieców, nazwano doroczną po-

życzką wewnętrzną „pożyczką wzmocnienia obrony Z. S. R. R.“ i zareżyserowano ją jako inicjatywę z dołu, podjętą w odpowiedzi na wykrzycie „szpiegowskiej organizacji w armii“. Emitowana jest ona w wysokości 4 miliardów rubli z 20-letnim terminem płatności i z oprocentowaniem w stosunku 4 od sta rocznie. W rzeczywistości pożyczka ta preliminowana już była w uchwalonym na początku roku budżecie tegorocznym, który przewiduje po stronie dochodu pożyczkę w wysokości 5,9 miliardów rubli z pożyczek państwowych. Pożyczki te, stosowane zresztą rok rocznie, są faktycznie typu przymusowego, gdyż robotnicy i urzędnicy na zebraniach uchwalają subskrybowanie w granicach od 2-tygodniowego do miesięcznego zarobku. Nic więc dziwnego, że tak jak w latach poprzednich i obecnie pożyczka pokryta zostanie całkowicie. Jednak prasa sowiecka nadaje temu dzisiaj specjalnie uroczysty charakter, chcąc uzyskać wrażenie, że powodzenie pożyczki jest swego rodzaju votum zaufania dla polityki stalinowskiej.

W ostatnich dniach czerwca odbyło się kolejne plenum centralnego komitetu partii, na którym, według komunikatu oficjalnego, rozpatrywano i przyjęto projekt ordynacji wyborczej do rady najwyższej ZSRR oraz przedyskutowano niektóre zagadnienia gospodarki rolnej, jak udoskonalenie ziarna do siewu, wprowadzenie regularnego płodozmianu i ulepszenia pracy stacyj traktorowych. Poza tym lakonicznym komunikatem nie ogłoszono żadnych materiałów z posiedzenia. Nie jest do pomyślenia, aby zwołane w momencie silnego napięcia sytuacji wewnętrznej zebranie naczelnego organu partyjnego zajmowało się jedynie stosunkowo błahymi sprawami bieżącymi. Widocznie obrady zawierały momenty, których ogłoszenie w chwili obecnej nie było pożądane i dla tego też nie omawiano w prasie ich przebiegu, ograniczając się jedynie do przedyskutowania na zamkniętych zebraniach partyjnych.

Natomiast nadano ponownie wielki rozgłos sprawie nowej ordynacji wyborczej, która po zatwierdzeniu przez centralny komitet partii wniesiona została na nadzwyczajnej sesji centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, zwołanej na dzień 7 lipca. Sesja była bardzo krótka. Złożyło się na nią przemówienie referenta tej ustawy — Jakowlewa — oraz jednodniowa dyskusja. Jakowlew podkreślał znane tezy propagandowe o ultra-demokratycznym systemie wyborczym, wprowadzonym obecnie w ZSRR, oraz polemizował z głosami zagranicznymi, które wytykają faktyczne zmonopolizowanie prawa wystawiania kandydatów na posłów przez partię komunistyczną i zależne od niej organizacje. Mówcy w dyskusji powtarzali tylko innymi słowy poszczególne części przemówienia referenta oraz wygła-

szali hymny wdzięczności dla rządu sowieckiego ze Stalinem na czele. Nie obyło się przy tym bez napaści na Polskę, w których celował zwłaszcza premier ukraiński Lubczenko, starając się przeprowadzić paralelę między sytuacją w Polsce a na Ukrainie sowieckiej, i — rzecz prosta — malując w najczarniejszych barwach stan rzeczy u nas.

Sama ustawa, uchwalona, jak to zwykle bywa, jednogłośnie, nie zawiera momentów ciekawych. Rozwija ona jedynie wykonawczo tezy o powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim głosowaniu, znajdujące się już w nowej zeszłorocznej konstytucji. Liczne jej przepisy, zawierające nie podlegające nigdzie wątpliwości i od lat stosowane na Zachodzie prawa obywateli przy wyborach, były rozreklamowane i wychwalane jako specjalna zdobycz sowiecka, aby, znowuż na tle ogólnej sytuacji wewnętrzno-politycznej, stwarzać dla obywateli sowieckich, nie znających stosunków zachodnich, miraż jakichś specjalnych praw, z których oni będą korzystali w wyniku dobrotliwej łaski stalinowskiej.

atco

ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI NAD AMUREM I WYPADKI W CHINACH PÓŁNOCNYCH

I. Zatarg sowiecko-japoński nad Amurem.

Po ukonstytuowaniu się w pierwszych dniach czerwca b. r. nowego rządu w Japonii z premierem ks. Konoe na czele oraz Hirotą jako ministrem spraw zagranicznych i gen. Sugijama jako ministrem wojny, — nastąpiło duże odprężenie w życiu politycznym Japonii, do czego przyczyniło się również oświadczenie b. premiera, gen. Hajaszi, który podkreślił, że rządy jego doprowadziły do rozdźwięków w społeczeństwie, i życzył swemu następcy dojścia do porozumienia z partiami politycznymi dla dobra kraju.

Wkrótce jednak, a mianowicie w końcu czerwca komitet polityczny największej japońskiej partii politycznej Minseito opublikował program reform ustrojowych, zamierzonych przez to stronnictwo, które by połączyły harmonijnie tradycję z postępem i utworzyły państwo totalne na następujących zasadach: 1) ogólna mobilizacja wszystkich zdolności politycznych kraju, 2) zmiana obecnego systemu kapitalistycznego w drodze usunięcia jego wad oraz stabilizacja życia narodowego, 3) zjednoczenie opinii publicznej w dziedzinie polityki zagranicznej, 4) rozwój obrony narodowej i wprowadzenie narodowego planu gospodarczego, 5) stworzenie dostępu do surowców i rozwiązanie kwestii przeludnienia w drodze zmniejszenia bezrobocia i popierania emigracji.

Powyższe oświadczenie Minseito oraz równoczesna prawie deklaracja premiera, że rząd nie zamierza tworzyć własnej partii politycznej, natomiast ma nadzieję na zmianę stanowiska stronnictw — wywarły ogromne wrażenie w całym kraju.

Wydarzenia w polityce wewnętrznej Japonii zostały przyćmione wiadomościami o poważnym konflikcie japońsko-sowieckim, jaki wynikł wskutek zajęcia przez wojska sowieckie 19 czerwca wysp Bolszoj i Sennufa na Amurze.

29 czerwca ambasador Japonii w Moskwie złożył na ręce rządu sowieckiego ultimatum z 24-godzinnym terminem w sprawie

ewakuacji wspomnianych wysp przez wojska sowieckie. Równocześnie rząd Mandżukuo ponownie zaprotestował wobec konsula generalnego Z. S. R. R. w Charbinie przeciw okupacji tych wysp jak również przeciwko licznym incydentom, które wydarzyły się ostatnio na granicy sowiecko-mandżurskiej, żądając ukarania winnych. Ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu w rozmowie z komisarzem Litwinowem nadmienił, że rząd japoński uważa wyspy Bolszoi i Sennufa za należące do Mandżukuo, a zajęcie tych wysp przez patrole i kanonierki sowieckie zmusiło dowództwo armii kwantuńskiej do wysłania tam sił zbrojnych, co może spowodować groźne komplikacje.

Komisarz Litwinow w odpowiedzi wyjaśnił, że według traktatu w Ajgun w 1858 r. i traktatu pekińskiego z 1860 r. ziemie, położone na lewym brzegu Amuru, należą do państwa rosyjskiego, a na prawym — aż do ujścia Ussuri — należą do państwa chińskiego. Wyspy nie są wspomniane w tych traktatach, lecz zaznaczono, że linia graniczna ustalona i oznaczona jest linią czerwoną na mapie, dołączonej do traktatu. Komisarz Litwinow okazał ambasadorowi japońskiemu tę mapę, proponując, aby przekonał się on, iż linia czerwona przechodzi na południe od wspomnianych wysp. Ambasador jednak uchylił się od tego. Komisarz Litwinow zaproponował ambasadorowi odwołanie z tych wysp sił zbrojnych obu stron jak również kanonierek, znajdujących się w pobliżu, aby można było kontynuować następnie rokowania dyplomatyczne na temat wysp w atmosferze bardziej spokojnej. Ambasador Szigemitsu obiecał przesłać tę propozycję swemu rządowi i dowództwu armii kwantuńskiej.

Następnie Litwinow oświadczył, że rząd sowiecki wycofuje wojska swe z wysp oraz wydaje rozkaz, odwołujący skoncentrowane oddziały wojskowe w pobliżu tych wysp. Litwinow wyraził przekonanie, że rząd japoński poczyni również analogiczne kroki dla odprężenia sytuacji.

Wbrew obietnicom Litwinowa następnego dnia Sowiety dopuściły się nowej napaści, a mianowicie 3 kanonierki sowieckie wtargnęły na wody terytorialne mandżurskie i ostrzelały kanonierki japońskie i mandżurskie. W odpowiedzi artyleria japońska i mandżurska zatopiła jedną kanonierkę sowiecką i poważnie uszkodziła drugą.

Równocześnie amurska flotylla sowiecka skoncentrowała się w pobliżu miejsca wspomnianego incydentu.

W związku z tym nowym zajściem przedstawiciele Japonii i Mandżukuo złożyli ostry protest u władz sowieckich, które równocześnie zaprotestowały przeciwko ostrzeliwaniu kanonierek sowieckich.

Międzynarodowe koła w Hsin-King (stolica Mandżukuo) oświadczyły, że dopóki rząd sowiecki nie przywróci statu quo i nie wycofa swych wojsk z wysp, sytuacja na Amurze będzie się zaostrzała. Prasa przypomniała, że władze sowieckie zablokowały w zeszłym roku pomimo protestów Mandżukuo kanał Pojarkowski (między wspomnianymi wyżej wyspami) i że gdy flotylla kanonierek mandżurskich usiłowała przepłynąć w górę rzeki przez ten zablokowany kanał, to Sowiety zmobilizowały swoją flotyllę rzeczną i skoncentrowały cztery dywizje między Błagowieszczeńskiem a Chabarowskiem. Następnie prasa ogłosiła oficjalne dane, dotyczące zatargów granicznych, z których wynika, że w 1935 r. i 1936 r. zanotowano tych incydentów przeszło 200 rocznie, zaś od stycznia do czerwca b. r. — 90.

Rzecznik japońskiego msz. oświadczył, iż wołają japońskich czynników rządowych jest dążenie do zlokalizowania zatargu amurskiego. Rząd japoński zachowywać będzie jednak stanowisko ostrożne i wyczekujące, wierząc, iż rząd sowiecki zgodnie z zapewnieniami komisarza Litwinowa wycofa wojska z wysp na Amurze.

W rządowych kołach moskiewskich zapanowało ogromne zdenerwowanie w związku ze zbrojnym zatargiem na Amurze, zaś ogół ludności nie był przez prasę sowiecką dokładnie informowany o prawdziwej sytuacji zatargu sowiecko-japońskiego, tym bardziej że prasa sowiecka tendencyjnie przedstawiała ten incydent, starając się udowodnić, że stroną atakującą była Japonia.

Od początku zatargu odnosiło się wrażenie, że pomimo agresywnej postawy strony sowieckiej, rząd sowiecki pragnął za wszelką cenę załagodzić zatarg, gdyż sytuacja wewnętrzna Sowieców nie pozwalała na jaką bądź awanturę wojenną, a to tym bardziej, że transport sowiecki na Syberii znajduje się w stanie nader niepomysłnym, czego dowiodły niedawne procesy kolejarzy sowieckich na Syberii, z pośród których rozstrzelano ostatnio 150 osób, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Japonii i o sabotaż.

W rezultacie rozmów ambasadora japońskiego w Moskwie Szigemitsu z komisarzem Litwinowem wojska sowieckie ewakuowały wyspy Bolszoi i Sennufa na Amurze, które znowu objęły w posiadanie władze mandżurskie w dniu 5 lipca.

Następnego dnia nastąpiło nowe naruszenie granicy mandżurskiej przez wojska sowieckie, a mianowicie w okolicy jeziora Hanka, gdzie oddział wojsk sowieckich, zaopatrzony w artylerię, po zaatakowaniu straży granicznej trzykrotnie przekroczył granicę. W związku z tym incydem władze sowieckie i japońsko-mandżurskie złożyły protesty, oskarżając się wzajemnie o spowodowanie nowego konfliktu.

Tło ostatniego konfliktu sowiecko-japońskiego o wyspy Bolszoi

i Sennufa na Amurze sięga czasów bardzo dawnych, a mianowicie podboju Syberii przez atamana Jermaka. Wówczas granice chińskie znajdowały się w stanie dużej płynności, która faktycznie przetrwała do dnia dzisiejszego. Jak już wspomniałem, pierwsze oficjalne granice pomiędzy cesarstwem rosyjskim a chińskim zostały ustalone dopiero w traktatach: ajguńskim z 1858 r. i pekińskim z 1860 r. Nie mówiąc już o czasach przedtraktatowych, nawet po wspomnianych traktatach granica rosyjsko-chińska ulegała — nie de jure, ale de facto — wielokrotnym zmianom na korzyść Rosji. Wystarczy tu przypomnieć zajęcie i ufortyfikowanie przez Rosję w 1886 r. wyspy Pei-Hai-Tsu (przy ujściu rz. Ussuri do Amuru) oraz zajęcie m. Wu-Sze-Ku — w 1903 r. naskutek zmiany koryta rz. Huputuko. Trzeba tu nadmienić, że na tych ogromnych przestrzeniach, o których w Europie mamy bardzo małe pojęcie, znaki graniczne w postaci bądź słupów, bądź kupy kamieni znajdują się od siebie przeciętnie co 20 km. Zważywszy tak nieuregulowaną granicę oraz biorąc pod uwagę, że Chiny, znajdujące się od wielu lat w stanie wewnętrznego chaosu, nie mogły i nie mogą należycie zabezpieczyć swoich granic przed agresywnością sąsiadów — nie można oceniać pojęciem europejskim naruszenia granic na Dalekim Wschodzie, które to naruszenie w warunkach europejskich stanowiłoby bezsprzecznie casus belli. W warunkach azjatyckich znane nam są z historii nie tylko dawniejszych czasów, ale nawet lat ostatnich przykłady różnych konfliktów zbrojnych, nawet bardzo poważnych i krwawych, które wynikały i trwały bez oficjalnego wypowiedzenia wojny i kończyły się zazwyczaj układem pojednawczym.

Z chwilą jednak powstania państwa Mandżu-Kuo, korzystającego z poparcia Japonii, stało się jasne, że dotychczasowa płynność tych granic nie będzie przez nowego sąsiada Z. S. R. R. tolerowana.

Na rzekach Amurze i Ussuri jest przeszło 1000 mniejszych i większych wysp, których przynależność państwowa znajduje się pod znakiem zapytania.

Wyspy Bolszoi i Sennufa należą do największych i posiadają doniosłe znaczenie wojskowe, znajdują się bowiem pomiędzy Błagowieszczeńskiem na brzegu sowieckim a Sachaljanem na brzegu mandżurskim Amuru. Wyspy te oddziela od sowieckiego brzegu t. zw. kanał Pojarkowski, stanowiący linię nawigacyjną na Amurze. Linia ta została uznana po powstaniu państwa Mandżu-Kuo za linię graniczną.

Jak widzimy z opisanego przebiegu wypadków, Sowiety zamknęły w roku ubiegłym kanał Pojarkowski dla statków mandżurskich, obecnie zaś zbrojnie okupowały obie największe wyspy i zmuszone zostały następnie do ich ewakuacji.

W obecnym zatargu o wyspy na Amurze zasługuje na specjalną uwagę fakt wystosowania przez Japonię nie tylko protestów ale i ultimatum, co jeszcze nigdy nie miało miejsca w dotychczasowych stosunkach japońsko-sowieckich. Następnie charakterystyczne jest to, że w 24 godziny po ewakuacyjnych obietnicach komisarza Litwinowa sowieckie siły zbrojne dokonały nowych ataków zaczepnych na Dalekim Wschodzie. Fakty te świadczą wymownie o zaczepnych nastrojach strony sowieckiej, które są zrozumiałe na tle ostrego kryzysu wewnętrznego, przeżywanego dziś przez Z. S. R. R. To ostatnie prowokacyjne wystąpienie sowieckiej armii dalekowschodniej, już po przeprowadzeniu ewakuacji przez wojska sowieckie wysp Bolszoj i Sennufa, przypisywane jest wewnętrznej sytuacji w sowieckiej armii dalekowschodniej, wywołanej ostatnio zastosowanymi przez Moskwę represjami w stosunku do oficerów i wyższych dowódców tej armii, którzy niepewni dnia ani godziny widzą dziś jedyny ratunek dla siebie i wzmocnienie swojej pozycji przez rozpętanie, jeżeli nie wojny, to awantury wojennej na Dalekim Wschodzie.

Jednakże ogólna sytuacja wewnętrzna Z. S. R. R. zmusiła centralny rząd sowiecki do jak najszybszego zlikwidowania zatargu amurskiego, nawet kosztem swego prestiżu, co nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości.

Pomimo podtrzymywania przez Japończyków separatystycznego ruchu wschodnio-syberyjskiego, na którego czele stoi prof. Gołowaczow, oraz popierania jednego z wodzów tatarskich nazwiskiem Ishaki, który nosi się z zamiarem założenia państwa tatarskiego pomiędzy granicą wschodnio-syberyjską a jeziorem Bajkalskim, nie ulega wątpliwości, że inspiratorem zatargów granicznych sowiecko-mandżurskich i sowiecko-japońskich, które stały się prawie permanentne, jest strona sowiecka. Sowiety utrzymują stale napięcie i zagrożenie sytuacji na Dalekim Wschodzie, lecz wskutek słabości swego obecnego ustroju zmuszane bywają do kapitulacji, gdy zaostrenie sytuacji lub zatargi dochodzą do punktu kulminacyjnego, jak to miało obecnie miejsce przy zatargu amurskim.

Porażka sowiecka uwypukla się w obecnym zatargu jaskrawiej, jeżeli przypomnimy sobie słowa Stalina, wypowiedziane podczas defilady pierwszomajowej: „Cudzej ziemi nie pożądamy, swojej ani piędzi nie oddamy obcym“. Na tle przedstawionego powyżej sowiecko-japońskiego zatargu amurskiego hasło dyktatora Z. S. R. R. okazało się pustym frazesem, gdyż trzeba było oddać Japończykom nie tylko pięć ziemi, ale całe dwie wyspy, stanowiące ważny klucz przeprawy przez Amur. To pierwsze starcie zbrojno-dyplomatyczne Z. S. R. R. z Japonią zakończyło się całkowitą porażką Sowieców.

II. Wypadki w Chinach Północnych.

Nastroje i zajścia antyjapońskie w Chinach wzmogły się bardzo od czasu styczniowego rokoshu w Sian-Fu. Uzewnętrznieniem ogólnego nastroju przeciwjapońskiego był manifest komitetu wykonawczego Kuomintangu, opublikowany 21 lutego b. r., w którym rządzące czynniki Chin po raz pierwszy oficjalnie wystąpiły bardzo ostro przeciwko poczynaniom japońskim w Chinach, a szczególnie w prowincjach północnych.

W następnych miesiącach propaganda antyjapońska przybrała jeszcze bardziej na sile i wyraziła się w całym szeregu napadów na obywateli japońskich i osobistości oficjalne lub wojskowe japońskie. W końcu czerwca wystąpienia przeciwjapońskie w prow. Czahar przybrały formy akcji powstańczej, która została stłumiona przez Japończyków dopiero po nadejściu większych posiłków wojskowych.

Nie potrzebuję dodawać, że inspiracja tej akcji przeciwjapońskiej w Chinach miała źródło w Moskwie, która po poniesionej porażce w sprawie zatargu amurskiego stara się zaszachować Japonię na odcinku chińskim, znajdując grunt dosyć podatny w miejscowym społeczeństwie, niezadowolonym z poczynañ japońskich w Chinach Północnych.

Pomimo zaostrenia się akcji przeciwjapońskiej w Chinach miarodajne czynniki zarówno chińskie jak i japońskie podkreślały w swych wynurzeniach oficjalnych i prywatnych dążenie do pokojowego załatwienia wszelkich nieporozumień i zająć, zdając sobie dokładnie sprawę z tego że wszelka akcja zbrojna nie leży w interesie ani Chin ani Japonii, a w razie wybuchu pomiędzy nimi wojny stroną, która na niej może skorzystać, są jedynie Sowiety.

W tych warunkach zupełnie niespodziewanie wybuchł w dniu 7 lipca b. r. zatarg chińsko-japoński z powodu ostrzelania przez Chińczyków oddziałów wojskowych japońskich, przeprowadzających manewry w okolicy Pekinu w m. Lukucziao.

Po zaatakowaniu przez 37 dywizję, wchodzącą w skład 29 armii chińskiej, dowodzonej przez Sung-Cze-Juana, oddziałów japońskich, rozgorzała bitwa która trwała całą noc. Po nadejściu rano dnia następnego posiłków japońskich i odrzuceniu oddziałów chińskich, rozpoczęto rokowania, które doprowadziły do krótkotrwałego zawieszenia broni, zerwanego przez Chińczyków. Straty japońskie wyniosły 12 ludzi, zaś chińskie — 40 zabitych.

W związku z tym starciem chiński minister spraw zagranicznych Wang-Czung-Gui przerwał urlop i powrócił samolotem do Nankinu, po czym złożył na ręce ambasadora w Nankinie protest przeciwko prowokacji oddziałów japońskich, składając odpowie-

działność za dalsze konsekwencje na dowództwo japońskie. Natomiast dowództwo japońskie, domagając się wycofania oddziałów chińskich, zrzuciło odpowiedzialność za to zajście i jego skutki na władze chińskie, dodając, że jeżeli władze te nie zgodzą się na polubowne załatwienie konfliktu, to armia japońska będzie zmuszona przejść do czynu.

W międzyczasie nastąpiła koncentracja zarówno armii chińskiej jak i japońskiej i ogłoszono stan wyjątkowy w Pekinie i Tien-Tsinie.

10 lipca Chińczycy wznowili akcję przeciwko oddziałom japońskim na północ od Lukucziao, gdzie artyleria ostrzelała stanowiska, zajęte przez oddziały japońskie. Marszałek Czang-Kai-Szek zarządził mobilizację całego lotnictwa oraz koncentrację czterech dywizyj w prow. Honan. Linia kolejowa Pekin — Mukden została przerwana. Równocześnie marsz. Czang-Kai-Szek wydał polecenie radzie politycznej prowincyj Hopei i Czahar, aby przeciwstawiała się wszelkim zakusom japońskim. Bramy Pekinu zostały zamknięte i obsadzone silnymi oddziałami chińskimi a w mieście wzniesiono barykady. Na linii kolejowej Pekin — Feng-Tai Chińczycy zniszczyli tor kolejowy, aby utrudnić posuwanie się wojsk japońskich, zmierzających do okrążenia Pekinu.

Japoński minister wojny zwołał nadzwyczajną naradę wyższych dowódców, przebywających w Tokio, w związku ze starciem w obszarze Lukucziao, gdzie oddziały japońskie były liczebnie słabe i zachodziła obawa otoczenia ich przez liczniejsze wojska chińskie. W związku z sytuacją w Chinach Północnych cesarz japoński powrócił do Tokio ze swej letniej rezydencji Hajama, przerywając swoje wywczasy.

11 lipca po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego, po którym premier Konoe udał się do cesarza, przedstawiając mu deklarację gabinetu, którą cesarz zatwierdził.

Deklaracja ta głosi, że garnizony japońskie w Chinach Północnych zachowały się spokojnie i cierpliwie wobec licznych wypadków wystąpień przeciwjapońskich. W nocy z 7 na 8 lipca wojska japońskie zostały niespodzianie zupełnie ostrzelane przez żołnierzy 29 armii, która dotychczas współpracowała z wojskami japońskimi nad utrzymaniem pokoju i porządku w Chinach Północnych. Rezultatem tego zajścia jest zaostrzenie sytuacji w okręgach Pekinu i Tien-Tsinu. Atmosfera jest tak naprężona, że należy liczyć się z poważnym niebezpieczeństwem życia i mienia obywateli japońskich. Władze japońskie czyniły największe wysiłki, aby incydent cały zlokalizować, i zaproponowały sztabowi 29 armii pokojowe załatwienie zajścia. W nocy z 10 na 11, VII. oddziały 29 armii złamały nieocze-

kiwanie rozejm i ostrzelały wojska japońskie, przyczyniając im poważne straty. Poza tym rząd chiński czyni poważne przygotowania do akcji wojskowej, koncentrując w Chinach Północnych znaczne siły, nie okazuje zamiaru znalezienia pokojowego rozwiązania zatargu i odrzuca stanowczo wszelkie propozycje japońskie w tym kierunku. Nie ulega wątpliwości — stwierdza dalej deklaracja rządowa — że incydent pod Lukacziao był fragmentem planu operacyj zbrojnych przeciwko Japonii. Dla Japonii i Mandżu-Kuo utrzymanie pokoju i porządku w Chinach Północnych jest zagadnieniem ogromnej wagi. Rząd japoński musi się domagać, aby Chińczycy nie tylko zaprzestali popierać bezprawną akcję żywiołów niechętnych Japonii, ale również by dali pewną gwarancję, że podobne wypadki nie zdarzą się w przyszłości.

Rząd japoński powziął dzisiaj — brzmi dalej deklaracja — decyzję niezwyklej doniosłości, postanawiając przedsięwziąć wszystkie środki celem wysyłki oddziałów wojskowych do Chin Północnych. Dążąc jednak do zachowania pokoju w Azji Wschodniej, rząd japoński nie traci nadziei, że w drodze rokowań uda się doprowadzić do pokojowego załatwienia sprawy. Rząd japoński przy tym oświadcza, że będzie przestrzegał z całą stanowczością praw i interesów mocarstw obcych w Chinach Północnych.

Naczelnym dowódcą garnizonów japońskich w Chinach Północnych cesarz mianował gen. Kijoshi Katsuki.

Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył prasie, że żądania japońskie, postawione radzie politycznej prowincyj Hopei i Czahar, są następujące: 1) wycofanie wojsk chińskich ze spornej strefy, 2) ukaranie winnych, 3) walka z działalnością antyjapońską i wydanie zarządzeń przeciwko komunizmowi.

Marszałek Czang-Kai-Szek przesłał burmistrzowi Pekinu i gen. Feng-Si-Hanowi, dowódcy 37 dywizji 29 armii, instrukcje, aby odrzucili wszelkie warunki kompromisowe i nie ustępowali ani jednego cala ziemi, nie licząc się z ofiarami w ludziach.

11. VII. przedstawiciel japońskich sił zbrojnych i delegat rady politycznej Hopei i Czaharu podpisali układ, przewidujący zawieszenie działań wojennych, i wszczęli rokowania o zlikwidowanie konfliktu. Następnego dnia japońskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, że sytuacja w Chinach Północnych uległa dalszemu zaostreniu, a to wskutek niedotrzymania warunków rozejmu przez Chińczyków i zaatakowania wojsk japońskich, które zmuszone zostały do przeciwdziałania. Komunikat zaś chiński zwała winę na Japończyków.

Premier ks. Kouoe zwołał w Tokio zebranie przedstawicieli ugrupowań politycznych, którym zreferował sytuację. W zebraniu

tym wzięli udział członkowie rządu oraz 60 najwybitniejszych polityków z różnych partyj. W wyniku obrad wszyscy obecni zadeklarowali swe poparcie polityce rządu bez względu na przynależność partyjną. W ten sposób wypadki w Chinach Północnych skonsolidowały całkowicie społeczeństwo japońskie, które aprobowało poczynania rządu japońskiego.

Minister finansów Kaja oświadczył, że pomimo rozwoju wydażeń rząd postanowił utrzymać dotychczasowy kurs jena i zwrócił się do banków oraz instytucyj finansowych o poparcie w tej dziedzinie.

13. VII. garnizon japoński w Szanghaju przeprowadził wielkie manewry z udziałem czołgów, samochodów pancernych i załóg stojących w porcie okrętów.

Rząd nankijski ogłosił powszechną mobilizację. Dowództwo japońskie, licząc się z niemożliwością pokojowego załatwienia zatargów, przygotowuje się do wojny. Dowódca wojsk japońskich w Chinach Północnych gen. Katsuki udzielił wywiadu prasowego, w którym m. in. powiedział: „Japonia zawsze pragnęła przyjaznego uregulowania sporów japońsko-chińskich. Zmuszeni jednak jesteśmy przerwać milczenie wobec zniewag chińskich i kazać naszej armii iść naprzód celem ukarania winnych i ochrony interesów japońskich jak również życia i mienia naszych obywateli. Decyzje swe rząd japoński zakomunikował światu. Użyjemy siły według planów już ustalonych. Wzywamy naród japoński, aby czekał i śledził działania armii cesarskiej i poparł ją za armatami”.

Rząd nankijski zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Rozpoczęto ewakuację cudzoziemców, która szła jednak powoli wobec wstrzymania ruchu na kolejach.

14. VII. dowództwo 29 armii chińskiej zaproponowało japońskim władzom wojskowym porozumienie na następujących warunkach: 1) wycofanie z okolic Pekinu wojsk chińskich i zastąpienie ich przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa, 2) ukaranie winnych ostatnich incydentów, 3) rozwiązanie organizacji antyjapońskich, a głównie komunistycznych. Dowództwo japońskie zgodziło się na te warunki, jednakże nie zostały one dotrzymane później przez stronę chińską.

Zarówno w Chinach jak i w Japonii odbyły się masowe zgromadzenia stronnictw politycznych i organizacji, na których solidaryzowano się z postępowaniem rządów, przy czym na uwagę zasługuje zgłoszenie poparcia polityki rządowej japońskiej w Chinach

Północnych przez japońską partię socjalistyczną, znajdującą się do-tychczas w ostrej opozycji do rządu.

W Paryżu rozpoczęto wymianę poglądów z Londynem i Waszyngtonem na temat konfliktu japońsko-chińskiego i możliwości wspólnej d'émarche tych trzech państw u rządu japońskiego. Decyzja co do tego jeszcze nie nastąpiła.

15. VII. dowództwo japońskiego korpusu ekspedycyjnego, na którego czele stanął gen. Katsuki, opublikowało komunikat, że jest jedyną miarodajną instancją, jeśli chodzi o rozwiązanie konfliktu w Chinach Północnych. Korpus ten składa się z 5 dywizji. Tegoż dnia w Nankinie opublikowano komunikat w sprawie stanowiska Chin w obecnym zatargu. Komunikat ten głosi, że Tokio sprzeciwia się stanowczo, aby przedstawiciele rządu nankińskiego wzięli udział w rokowaniach, które prowadzi sztab japoński z przedstawicielami lokalnych władz chińskich w Pekinie w sprawie likwidacji zatargu. Dalej komunikat stwierdza, że rząd chiński w oparciu o cały naród przeciwstawi się stanowczo wszelkim usiłowaniom japońskim, zmierzającym do oderwania części terytorium chińskiego, i przypomina, iż od dwóch lat Japończycy zabiegają o oderwanie 5 północnych prowincyj od Chin i stworzenia z nich autonomicznej jednostki państwowej pod swoim protektoratem. Równocześnie prasa chińska zaprotestowała przeciwko koncepcji japońskiej o lokalnym charakterze obecnego zatargu chińsko-japońskiego. Prasa widzi w tej koncepcji manewr, obliczony na zagarnięcie całych Chin Północnych drogą zmuszenia władz lokalnych tego rejonu do ustępliwości. Z tego też powodu prasa chińska domaga się wywołania na północ znacznych posiłków wojskowych.

Poza rokowaniami, prowadzonymi przez dowództwo japońskie z gen. Sung-Cze-Juanem, dowódcą 29 armii, przedstawiciel japońskiego m. s. z. przeprowadził szereg konferencyj z miarodajnymi czynnikami w Nankinie, usiłując pokojowo załatwić ostatni zatarg i powstrzymać szalejącą w Chinach agitację antyjapońską. Na przeszkodzie temu stoi nieustępliwość władz chińskich, podburzanych przez doradców sowieckich, oraz przeprowadzona koncentracja 30 dywizyj chińskich na granicy prow. Szansi i Hopei.

Po odrzuceniu przez stronę chińską w czasie rokowań wszelkich japońskich propozycyj kompromisowych wojska chińskie wkroczyły do prow. Hopei, wobec czego władze japońskie złożyły protest przeciwko naruszeniu układu z dnia 9 lipca 1935 r., który zabraniał wojskom chińskim przebywać we wspomnianych prowincjach.

Wobec poczynań chińskich dowództwo japońskie zarządziło koncentrację wojsk w Feng-Tai i okolicach Pekinu.

18. VII. japoński przedstawiciel w Nankinie odwiedził chińskiego ministra spraw zagranicznych Wang-Czung-Guja, któremu zwrócił uwagę, że rząd nankiński wszelkimi siłami usiłuje przeszkodzić wykonaniu układu z dnia 11 lipca b. r., zawartego pomiędzy chińskimi władzami lokalnymi w Chinach Północnych a japońskim dowództwem. Przedstawiciel Japonii zażądał, aby rząd nankiński zaniechał wysyłki wojsk z prowincyj centralnych do Chin Północnych oraz wszelkich antyjapońskich wystąpień. Tegoż dnia przewodniczący rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar i zarazem dowódca 29 armii chińskiej gen. Sung-Cze-Juan złożył w Tien-Tsinie dowódcy wojsk japońskich gen. Katsuki wyrazy ubolewania z powodu incydentów pomiędzy oddziałami chińskimi i japońskimi. Postanowiono wspólnie zredagować wyjaśnienia co do wykonania wszystkich postanowień układu z 11 lipca b. r.

Równocześnie odbyły się narady marsz. Czang-Kai-Szeka z przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego Chin, którzy skostatowali konsolidację wewnętrzną i zapewnili rząd centralny o swym poparciu. Marszałek w swym końcowym przemówieniu oświadczył, iż nie chce wojny i podejmie ją tylko w ostatecznym razie, jeżeli będzie do tego zmuszony. Natomiast zebranie Kuomintangu uchwaliło wypowiedzenie wojny Japonii.

19. VII. została doręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie odpowiedź chińska na żądania japońskie. Odrzucała ona żądania japońskie, była jednak utrzymana w tonie pojednawczym. Rząd japoński odrzucił memoriał chiński, uważając go za niewystarczający, i złożył na rząd nankiński całkowitą odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków. Równocześnie dowództwo japońskie w Chinach Północnych ogłosiło komunikat, iż z dniem 20 lipca wojska japońskie będą zmuszone wszcząć akcję z powodu nieustannych napaści ze strony Chińczyków. Wojska chińskie otrzymały rozkaz stawiania zdecydowanego oporu w razie jakiegokolwiek napaści.

Marszałek Czang-Kai-Szek wydał orędzie do narodu w związku z konfliktem chińsko-japońskim, głoszące m. in., że Chiny dążą do utrzymania pokoju na zewnątrz i jedności narodowej nawewnątrz. Incydent w Lukucziao pogrążył naród chiński w pełnym oburzenia smutku i wywołał konsternację w całym świecie. Jego konsekwencje mogą zagrozić egzystencji Chin i pokojowi w Azji. Orędzie podkreśla, że polityka chińska była zawsze pokojowa i opierała się na wzajemnym poszanowaniu i współżyciu z innymi narodami. Polityka rządu chińskiego wobec Japonii polegała na wytrwałym poszukiwaniu rozwiązania wszelkich kwestyj, aby zapewnić pokój pomimo ciężkich trudności i bolesnych poświęceń, aby móc dokończyć dzieła odrodzenia narodowego. Dlatego to w ciągu ostatnich lat, jeśli

była najłżejsza nadzieja na pokój, nadziei tej nie porzucano tak długo, aż nie zostanie osiągnięty kres cierpliwości. Lecz nawet słabe państwo, z chwilą gdy ów kres będzie osiągnięty, musi być opanowane przez jedną myśl: zdobycia się na największy wysiłek celem walki o egzystencję narodu. Niech naród chiński zrozumie, gdzie się kończy granica cierpliwości i jakich to wysiłków wymaga. Wówczas trzeba poświęcić wszystko.

Z ostatniego incydentu — brzmi dalej orędzie — wypływa wniosek, że strona przeciwna żywi wobec Chin określone zamiary i że zapewnienie pokoju nie jest łatwe. Jedyną drogą, która pozwoliłaby na uniknięcie incydentu w Lukucziao, było pozwolenie na to, aby obce wojska swobodnie poruszały się po chińskim terytorium, na którym chińskie wojska podlegałyby szeregowi ograniczeń; byłoby to pozwolenie na ostrzeliwanie żołnierzy, którzy nie mieliby prawa odpowiadać ogniem. Żaden kraj, szanujący własną godność, nie mógłby przystać na takie poniżenie. Cztery prowincje północno-wschodnie są już od lat stracone, obecnie konflikt wybuchł pod bramami Pekinu. Jeśli zezwolić na zajęcie Lukucziao za pomocą siły zbrojnej, oznaczałoby to rezygnację z prastarej stolicy, która w ciągu 5 tysięcy lat stanowiła polityczny, wojskowy i kulturalny ośrodek całych Chin Północnych. Pekin stałby się wówczas drugim Mukdenem, zaś prowincje Hopei i Czahar — drugą Mandżurią. Obrona Lukucziao stanowi obronę egzystencji całego narodu i jakkolwiek konflikt mógłby być rozwiązany w sposób przyjazny, może to nastąpić jedynie z chwilą zrozumienia granicy cierpliwości. A jeśli nie będzie można uniknąć losu, nie pozostanie nic innego jak przygotować się do najeźdźczych ofiar. Nie pragniemy wojny. Naród chiński musi zrozumieć, że rząd centralny przygotowuje samoobronę. Nawet słaby naród, jakim są Chińczycy, nie może lekceważyć egzystencji narodowej, nie może sprzeniewierzyć się dziedzictwu po przodkach. Jeśli wojna się rozpocznie, będzie walczył do końca. Gdyby Chiny ustąpiły choć piędź terytorium, byłoby to niewybaczalną obrazą narodu. Nic nie pozostaje, jak tylko rzucić wszystkie siły narodowe do ostatecznej walki o zwycięstwo.

Komunikat japońskiego ministerstwa wojny z dn. 23. VII. wyraża zadowolenie z powodu osiągnięcia lokalnego porozumienia pomiędzy chińskimi a japońskimi władzami wojskowymi. Komunikat głosi, że poza ukaraniem winnych wywołania incydentu, układ z dnia 19. VII. zawiera następujące punkty: 1) usunięcie ze stanowisk osób, zakłócających przyjazne stosunki chińsko-japońskie, 2) zdecydowana walka z komunizmem, 3) zwalczanie antyjapońskiej propagandy oraz działalności różnych organizacji, 4) wycofanie z Pekinu 37 dywizji, odpowiedzialnej za wybuch ostatniego incydentu, aby udarem-

nić możliwość powtórzenia się tego rodzaju konfliktów w przyszłości.

Równocześnie sztab japoński oświadczył, że rozpoczęto ewakuację 37 dywizji z Pekinu i okolic, zaś chińskie koła wojskowe zwróciły uwagę, że mimo porozumienia, załatwiającego incydent pod Lukucziao, wojska japońskie pozostają na swych stanowiskach i przeprowadzają koncentrację pod Feng-Tai i Tien-Tsinem. Japońskie oddziały wojskowe zajęły stopniowo całą linię kolejową Pekin-Tien-Tsin. Zaś do portu w Tangku przybyły znaczne transporty wojskowe japońskie.

Po krótkotrwałym wycofywaniu wojsk zarówno chińskich jak i japońskich z pozycji pod Pekinem, wojska te ponownie zajęły swe dawne stanowiska.

Z Pekinu wyjechał nagle do Nankinu ambasador sowiecki, co wiązało się z ponownym pogorszeniem się sytuacji w Chinach Północnych oraz powrotem wojsk chińskich na swe dawne stanowiska, jak również z przegrupowywaniem czerwonej armii chińskiej, która posunęła się na wschód przez prowincje Szansi, Kansu i Ninsia. W ten sposób czerwona chińska armia, dowodzona przez moskiewskiego emisariusza Mo-Tsaj-Tuna zajęła pozycje, zabezpieczające jej wygodny kontakt z siłami Z. S. R. R. poprzez Mongolię Zewnętrzną i prowincję Gingjang.

Po odprężeniu, jakie nastąpiło w stosunkach chińsko-japońskich, został ostrzelany przez Chińczyków pociąg z transportem żołnierzy japońskich na linii Tien-Tsin — Hangku, poza tym w okolicy Lang-Fang Chińczycy przerwali linię telefoniczną, a gdy oddział japoński, po uprzednim porozumieniu się z dowództwem chińskim, udał się tam celem naprawy uszkodzonej linii, został wciągnięty w zasadzkę i zaatakowany. Te nowe napaści wojsk chińskich i wznowienie przez nie kroków wojennych spowodowały przeciwdziałanie wojsk japońskich, które po zbombardowaniu przez samoloty koszar chińskich zmusiły do opuszczenia przez wojska chińskie m. Lang-Fang. Równocześnie dowództwo japońskie wystosowało ultimatum gen. Sung-Cze-Juanowi, żądające całkowitego wycofania 37 dywizji z obszaru Lukucziao.

W rezultacie dalszych starć i wielkiej bitwy w okolicy Lang-Fang wojska japońskie odrzuciły Chińczyków aż do samych bram Pekinu, gdzie wskutek nowych incydentów rozgorzała walka.

Gen. Sung-Cze-Juan odrzucił ultimatum japońskie, ustąpił ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar oraz objął naczelne dowództwo wojsk chińskich w Chinach Północnych. Rozgorzały walki w Tien-Tsinie, gdzie Japończycy zajęli dworce kolejowe, a Chińczycy bombardowali dzielnicę japońską.

27. VII. po naradzie z dowódcami armii i członkami gabinetu japoński minister spraw wojskowych przedstawił cesarzowi zarządzenia, jakie zamierza podjąć armia, aby opanować niezwykle poważną sytuację, jaka się wytworzyła w Chinach Północnych po zerwaniu przez stronę chińską rokowań i niedotrzymaniu układów z 11 i 19 lipca b. r.

28 lipca wojska japońskie rozpoczęły akcję przeciwko głównej kwaterze 29 armii chińskiej, znajdującej się na przedmieściach Pekinu. Walki rozgorzały w różnych punktach na przedmieściach Pekinu, przy czym zanotowano lokalne sukcesy wojsk japońskich. W dzielnicy międzynarodowej Pekinu wzmocniono posterunki wojsk międzynarodowych i zarządzono ostre pogotowie; polecono cudzoziemcom przenieść się do dzielnicy międzynarodowej.

Japoński sztab generalny ogłosił komunikat, że 27. VII. w nocy zwrócił się do gen. Sung-Cze-Juana z ostatnim ostrzeżeniem, w którym stwierdza, że armia japońska uważa incydent u bram Pekinu za prowokację i za akt obraźliwy i że Japończycy rozpoczną decydującą akcję, o ile 37 dywizja chińska nie przeprowadzi natychmiastowej ewakuacji Pekinu.

28 lipca japońskie m. s. z. ogłosiło komunikat o sytuacji w Chinach Północnych. Komunikat stwierdza, iż z uwagi na wzrastające wrogie nastroje chińskiej 29-ej armii wobec garnizonów japońskich sztab japoński w Chinach Północnych z ubolewaniem zmuszony był porzucić nadzieję pokojowego załatwienia zatargu. Warunki, jakie wytworzyły się w Pekinie i Tien-Tsinie, groziły bezpieczeństwu życia i mienia obywateli japońskich, których nie były w możności obronić nieliczne garnizony japońskie, znajdujące się w tych miastach. Wydawało się więc konieczne rozpoczęcie akcji, któraby zmusiła oddziały chińskie do szanowania układów, które strona chińska podpisała a których nie szanuje. 7. VII. wojska chińskie, ogłosiwszy wycofanie się z pod Lukucziao, w rzeczywistości wzmocniły swe siły i zaatakowały Japończyków. 11. VII. przedstawiciele 29-ej armii chińskiej wręczyli notę władzom japońskim, w której uznali i przyrzekli wykonywać protokół rozjemczy. Mimo tego zapewnienia wojska chińskie nie zaniechały napadów na Japończyków. Doszło do kilku krwawych starć z winy prowokacyjnego zachowania się wojsk chińskich. Następstwem tych starć były duże straty japońskie. 19. VII. dowództwo chińskie podpisało nowe porozumienie. Zdało się, że to porozumienie będzie ostatecznym załatwieniem zatargu. Tymczasem Chińczycy pogwałcili również i ten układ, ostrzegając oddział japoński pod stacją Lang-Fang. Jednocześnie prawie doszło do starcia u bram Pekinu, gdzie Chińczycy napadli na oddział japoński. Jest oczywiste, że akcja przeciwko Japonii zakrojo-

na została na wielką skalę. Władze japońskie postanowiły zastosować środki karne. Japońska ekspedycja karna wymierzona jest wyłącznie przeciwko prowokującym zajścia wojskom chińskim, nie zaś przeciwko 100 milionom Chińczyków na północy. Komunikat kończy się zapewnieniem, że armia japońska nie dąży do aneksji w Chinach Północnych i że interesy cudzoziemców będą szanowane.

Komunikat chiński z 28. VII. doniósł, że wojska chińskie zajęły Tung-Czao (24 km. od Pekinu) i że w walce tej po raz pierwszy wzięło udział chińskie lotnictwo, zaś korpus milicji Wschodniej Hopei zbuntował się i przyłączył do 29-ej armii chińskiej, wysadzając most kolejowy pomiędzy Tien-Tsinem a Szanghaj-Kuanem celem utrudnienia nadejścia posiłków japońskich z Mandżu-Kuo. Armia japońska rozpoczęła tegoż dnia bombardowanie południowej części Pekinu i przpuściła szturm na przedmieścia Pekinu.

W rezultacie dwudniowych operacji wojsk japońskich główne siły 29-ej armii chińskiej zostały wyparte z Pekinu i Tien-Tsinu. Po zaciętych walkach i zbombardowaniu dzielnicy chińskiej w Tien-Tsinie, Pekin i Tien-Tsin znalazły się w rękach wojsk japońskich. Według wersji chińskiej, zmiana sytuacji wojskowej w Chinach Północnych na korzyść Japończyków zaszła głównie wskutek buntu gen. Szi-Ju-Sana, dowódcy żandarmerii wojskowej, który w porozumieniu z Japończykami obsadził dworzec kolejowy w Pekinie, dzięki czemu chińskie wojska zmuszone były opuścić to miasto. Równocześnie gen. Sung-Cze-Juan wyjechał do Pao-Ting-Fu, przekazując władzę w Pekinie dowódcy 38-ej dywizji gen. Czang-Tsu Czungowi, znanemu z ugodowego stanowiska wobec Japończyków. Na zasadzie układu z wojskami japońskimi 37-a dywizja ponownie ewakuowała miejscowości Lang-Fang, Feng-Tai i Tung-Czao.

Wyjazd gen. Sung-Cze-Juana z Pekinu i przekazanie prezeń stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar gen. Czang-Tsu-Czungowi miało odbyć się pod presją tego ostatniego i gen. Szi-Ju-Sana, którzy mieli zagrozić gen. Sung-Cze-Juanowi uwięzieniem, jeśli nie zgodzi się na wyjazd. W Pekinie przystąpiono do organizowania nowego rządu o charakterze nawpół autonomicznym, na razie zaś utworzono „komisję utrzymania pokoju“, z przedstawicieli chińskiej bankowości, samorządu, izby handlowej i stowarzyszeń społecznych. Na czele komisji stanął b. premier Czang-Czao-Tsung.

W Tien-Tsinie po ustaniu walk, które były bardzo krwawe i wskutek których miasto bardzo ucierpiało (spalono parę dzielnic i zginęło 700 osób), 31. VII. utworzono, tak samo jak w Pekinie, komitet bezpieczeństwa o charakterze tymczasowego zarządu admi-

nistracyjnego, na którego czele stanął jeden z b. premierów chińskich, Kao-Ling-Wei.

Chińska żandarmeria uprowadziła w Tung-Czao przewodniczącego autonomicznego rządu Wschodniego Hopei i rozstrzelała paru członków tego rządu. Po przybyciu posiłków japońskich bunt żandarmerii został stłumiony.

Według ostatnich wiadomości, Japończycy całkowicie panują nad sytuacją w obszarze Pekinu i Tien-Tsinu, poza tym zajęli forty portu Tangku.

29. VII. odbyło się w Nankinie nadzwyczajne posiedzenie rządu w celu omówienia sytuacji w Chinach Północnych, wytworzonej ustąpieniem gen. Sung-Cze-Juana ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prow. Hopei i Czahar oraz zajęciem przez Japończyków Pekinu i Tien-Tsinu.

W drodze telegraficznej wprowadzono w całych Chinach powszechny obowiązek służby wojskowej i mianowano marszałka Czang-Kai-Szeka głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych, których większe oddziały wyruszyły w kierunku Pekinu. Równocześnie marsz. Czang-Kai-Szek ogłosił orędzie do narodu chińskiego, w którym oświadcza, że Chiny gotowe są stanąć do walki z Japonią i walczyć będą do ostatniego żołnierza. Rokowania z Japonią nie są możliwe, chociaż ambasador japoński Kawano na rozkaz Tokio wyjechał do Nankinu, aby podjąć rozmowy z władzami chińskimi. Dopóki rząd japoński nie spełni żądań Chin w sprawie prowincji północnych, w żadne układy z Japonią wchodzić nie będziemy — głosi orędzie. Omawiając sytuację na północy, marszałek wzywa naród chiński, aby nie poddawał się pesymizmowi z powodu sytuacji pod Pekinem. Starcia pod Pekinem, zdaniem Czang-Kai-Szeka, mają charakter potyczek, a regularna bitwa jeszcze się nie zaczęła.

Również małżonka Czang-Kai-Szeka wystosowała w imieniu kobiet chińskich apel do kobiet całego świata, prosząc o udzielenie moralnego poparcia w walce o niepodległość Chin przeciwko agresji japońskiej.

Polityczne koła w Nankinie sądzą, że sytuacja wojskowa, stworzona przez Japonię w Chinach Północnych, jest dla rządu nankińskiego nie do przyjęcia. Utworzenie nowej japońskiej strefy militarnej w Hopei przy równoczesnym usunięciu stamtąd wojsk chińskich oraz powołanie w Pekinie nowego rządu, znajdującego się pod wpływami japońskimi, stwarza atmosferę, uniemożliwiającą wszelkie porozumienie. W ten sposób powstała japońska strefa militarna, w której skład wchodzi sieć kolejowa Chin Północnych.

31 lipca odbyła się w parlamencie japońskim debata w sprawie sytuacji w Chinach Północnych. Minister spraw wojskowych Sugijama oświadczył, że dodatkowy budżet w wysokości 100 milj. yen na wydatki, związane z akcją w Chinach Północnych, był układany pod tym kątem widzenia, że uda się osiągnąć w szybkim czasie likwidację zatargu w drodze pokojowej. Wobec tego minister wniósł drugi dodatkowy budżet na pokrycie wydatków korpusu ekspedycyjnego w wysokości 300 miln. yen. Wojska japońskie w Chinach Północnych — oświadczył Sugijama — wykazywały powściągliwość i cierpliwie dążyły do pokojowego załatwienia sprawy. Wypadki przybrały jednak obecnie taki obrót, że zasadnicze rozstrzygnięcie musi być poszukiwane w drodze zastosowania siły zbrojnej.

Minister marynarki Jonaj oświadczył, że japońska flota wojenna współdziała z wojskami lądowymi w Chinach Północnych i wskazał na szerzenie się przeciwjapońskiej propagandy i działalności w Chinach Środkowych i Południowych.

Premier ks. Konoe oświadczył, iż rząd nie stracił nadziei na porozumienie z Chińczykami, jednak należy być przygotowanym na najgorsze.

Komunikat poselstwa japońskiego w Warszawie z dnia 30 lipca b. r. przedstawia szczegółowo przebieg całego zatargu, stwierdza naruszenie przez wojska chińskie układów przez nie podpisanych i podkreśla raz jeszcze, że: 1) Japonia nie żywi ambicji terytorialnych, 2) ostatnie walki miały jedynie charakter ekspedycji karnych celem nakłonienia strony chińskiej do większej rozważliwości, 3) Japonia nie zamierza prowadzić wojny z Chinami, dopóki nie będzie sprowokowana przez rząd nankiński.

27 lipca minister spraw zagranicznych Japonii Hirota złożył w parlamencie szczegółowe oświadczenie o polityce zagranicznej Japonii. Większa część jego mowy była poświęcona stosunkom Japonii z Chinami i Z. S. R. R.

Hirota podniósł z naciskiem, że Japonia dąży do utrwalenia pokoju w Azji Wschodniej. Pokojowi temu zagraża przede wszystkim komunizm. Walka z tym ostatnim może być skuteczna jedynie pod warunkiem współpracy państw, najbardziej zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, t. zn. Japonii, Mandżukuo i Chin. To też Japonia nieustannie usiłuje doprowadzić do współpracy japońsko-mandżursko-chińskiej, aby w ten sposób położyć kres próbom inwazji komunistycznej do Azji Wschodniej. Niestety, Chiny nie wykazują należytego zrozumienia konieczności współpracy z Japonią i Mandżukuo. Dalej min. Hirota podkreślił niebezpieczeństwo, wypływa-

jące z polityki zaczepnej Sowietów nad granicą Mandżurską, gdzie z winy Moskwy zachodzą częste zatargi zbrojne. Japonia dołoży starań, aby w sposób pokojowy ułożyć sporne kwestie z Sowietami.

Mowa min. Hiroty spotkała się z uznaniem nie tylko w parlamencie, lecz i w opinii publicznej kraju. Wogóle w Japonii panuje ostatnio niebywała jednomyślność całego narodu wobec polityki rządu w stosunku do Chin i Sowietów.

Kazimierz Wężyk.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Myśl Polska Nr 13—14. Autor artykułu wstępnego pt. „Przygotować ludzi“ dzieli się z czytelnikiem refleksjami na temat rzeczywistej sytuacji w dziedzinie polskiej akcji morskiej, którą uważa za najbardziej „organiczny akt konsolidacyjny“ narodu. Obraz morza miał zostać zniekształcony w powszechnym rozumieniu w Polsce „łzawo sielankowymi“ efektami natury estetycznej i regionalizmem wybrzeża. Sukcesy gdyńsko-morskie przysłoniły braki ogólno-organizacyjne. Dziedzina przygotowania obrony morskiej, a przede wszystkim wychowanie morskie młodzieży nie stały dotąd na wystarczająco wysokim poziomie. Konkluzje: akcja wychowania morskiego młodzieży winna znaleźć inne, niż dotychczas ramy, nie może mieć cech przypadkowości... lecz musi być objęta ogólnopanstwowym systemem wychowania i przygotowania zawodowego“. — *Janusz Stępowski* („U morskiej kołyski“) daje retrospektywny rzut oka na dzieje naszych poczynań morskich dawniejszej i bliższej przeszłości. Stwierdza przytym, że wobec ostatnio dokonanego dzieła morskiego, ilustrowanego rezultatami cyfrowymi, entuzjazm jest zupełnie na miejscu: „...krytyczne strony życia w jego ułomnościach ludzkich, destrukcjonizmie lub ubóstwie ideałów, giną w obliczu światła ducha, w obliczu jego dzieła, zbudowanego pomnikowo w Gdyni“. — *F. Zahora* („Wśród marynistów“) zamieszcza przegląd najnowszej naszej literatury marynistsycznej, podkreślając udane próby niektórych młodych talentów pisarskich, jak *W. Karczewskiej* oraz wartości utworów bardziej już doświadczonych marynistów, do których zaliczony został *F. Kullerschitz*, *J. Stępowski*, *Z. Jasiński* i inni. — *Sz.* („Pozgonne“) pisze o sytuacji, wytworzonej w związku z wygaśnięciem polsko-niemieckiej konwencji górno-śląskiej t. zw. Konwencji genewskiej z 15. 5. 1922 r. — *P. t.* „Sprawa masonerii“ zamieszcza redakcja „Myśli“ uwagi na marginesie wystąpień antymasońskich na terenie Sejmu R. P. oraz Związku młodej Polski. „Myśl Polska“ ma tu tylko jedno zastrzeżenie: „Muszą ta akcja trafić do powołanych rąk ludzi bardzo wytrawnych i odpowiedzialnych... Potrzebna tu jest wiedza,

przewyższająca masońską — dyskrecja i jednoczesna „action directe“, bijąca wprost w sztab masoński w Polsce i jego łączników za granicą. Rozstrzeliwanie przy pomocy gazeciarskiego krzyku ciurów masońskich, robiących „tłum“, nie ma nic wspólnego z akcją walki z masonerią“.

„Wschód - Orient“ kwartał 2. W artykule „Z dziejów prometeizmu polskiego“ omawia autor ewolucję polskiej polityki w stosunku do państwa moskiewskiego. Zdaniem autora dopiero wiek XVIII i fakty dziejowe, które zaszły w jego początkach, wywołały w Polsce zrozumienie dla pewnych istotnych konieczności taktycznych w stosunkach polsko-rosyjskich. Prometeizmu dopatruje się autor szczególnie w momentach insurekcji polskich oraz w akcji polskiej w Inflantach i pod Kijowem w latach 1919—1920. — *L. Bączkowski* („Syberia czeka na swego Washington'a“) pisze o dążeniach separatystycznych na Syberii. Tej samej kwestii poświęca swą pracę *Wł. Pek* („Kwestia syberyjska w ruchu prometeuszowskim“). — Ponadto artykuły *Żanbeka Chawzoki* o abrekach kaukaskich („Północno-kaukasey abrecy“), *Mehmeda Veysi* o pisarzu i polityku idel-uralskim Ayaz'ie Ischaki i inne, jak „Katorga w Z. S. S. R.“, „Rola ludzi i warunków w dziejach upadku republik kaukaskich“, „Idea niepodległościowa w literaturze gruzińskiej XIX wieku“, szereg omówień, Miscellanea itd.

Biuletyn Polsko - Ukraiński Nr 26. Artykuł: „Z ideologii Biuletynu polsko-ukraińskiego“ złożony został z szeregu cytat z poprzednich zeszytów Biuletynu, w pierwszym rzędzie z programowych artykułów redaktora *Bączkowskiego*. Na czołowym miejscu zacytowano wyznanie wiary politycznej Biuletynu w sprawie stosunków polsko-ukraińskich p. t. „Nie jesteśmy ukrajinofilami“ („B. P.-U. z 20. 1. 1935, artykuł pióra *Bączkowskiego*). To wyznanie wiary polega w znacznej mierze na stwierdzeniu, że źródłem aktywności grupy biuletynowej na terenie zagadnienia ukraińskiego nie jest bynajmniej doktrynerstwo abstrakcyjne, właściwe pojęciowości w. XIX, lecz doktrynerstwo praktyczne, „dążenie do oparcia wszelkich porozumień, zwłaszcza politycznych na surowej bazie interesu rzeczywistego i egoizmu, niezastłoniętego listkiem figowym fałszu“, lecz należyce pojęte dobro i honor Polski: „Wiemy, że Polskę Wielką zbudujemy jedynie i tylko wielkimi rzutami wielkiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wiemy, że moc nasza nie na pomniejszeniu sił ukraińskich (białoruskich czy litewskich) polega lecz na wytknięciu wspólnego koryta biegu, we wspólnym wysiłku ekspansywnym, we wspólnym wyniesieniu za-

mkniętego naszymi granicami narodowymi międzymorza bałtycko-czarnomorskiego do roli wszechświatowej. Ukrainizm (białorutenizm i litewskość) traktujemy, jak swego sojusznika, rozwój organiczny i zdrowy, uświadamiający sobie własny kierunek celów i ekspansji, traktujemy jako potęgowanie sił naszych. I dlatego wołamy „Ukraina wolną być musi”. Wołodymyr Sołowij („Warunki zgody polsko-ukraińskiej”) polemizuje z artykułem Fr. Pyszkowskiego na temat przyszłości stosunków polsko-ukraińskich. Autor daje wyraz przekonaniu, że wspólny język z niepodległościowcem ukraińskim może znaleźć dopiero niepodległościowiec Polski — w rozumieniu wspólnych celów i niebezpieczeństw. Zygmunt Rawita („Ruś Podkarpacka i jej prawa autonomiczne”) informuje o podłożu i właściwym znaczeniu ostatnio przygotowanych zmian ustrojowych w Rusi Podkarpackiej. Autor wykazuje iluzoryczność nowych kompetencyj gubernatora Rusi oraz Rady gubernialnej, traktowanej w projekcie odnośnej ustawy sejmowej jako organ zastępujący sejm autonomiczny, czy będący jego surogatem, w istocie rzeczy mający stanowić bezwolne narzędzie w rękach centralnych władz praskich. Skład tego ciała doradczego, a przede wszystkim sam fakt jego utworzenia przy odsuwaniu zwołania sejmu autonomicznego na okres późniejszy, może być uważane za dowód, że na Rusi Podkarpackiej nic się nie ma zmienić w najbliższym okresie za zasłoną dymową „nowej autonomii”. Autor daje wyraz przeświadczeniu, że Ruś Podkarpacka zostanie nadal tym, czym stała się w 18-leciu rządów czeskich „nie wymarzonem przez osiedlonych w Ameryce jej synów stanem” w Czechosłowackich Stanach Zjednoczonych, nie terytorium autonomicznym, o szerokiej autonomii, umożliwiającej swobodny i pełny rozwój ludności ją zamieszkującej pod względem narodowym, kulturalnym i gospodarczym, lecz jedną z czterech prowincyj Republiki Czechosłowackiej. Aleksander Docenko kontynuuje swą pracę p. t. Ukraina w dobie nowoczesnej (od początku XIX stulecia do 1923 r.). W kronice czytamy o licznych udziale uczniów szkół średnich w Kongresie Sodalicji Mariańskiej młodzieży ukraińskiej we Lwowie w czerwcu b. r., o ukonstytuowaniu się nowych władz w Ukraińskim Instytucie Socjologicznym w Pradze Czeskiej (prezes Rady Naukowej: prof. dr. O. Eichelman) i t.p.

Polacy Zagranicą Nr. 6. W sprawozdaniu z III zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Chicago, naczelnej reprezentacji 4-milionowej Polonii Amerykańskiej podkreślone zostały następujące hasła, rzucone na tym zjeździe: „Każdy Polak w polskiej organizacji”, „Każda organizacja w Polskiej Radzie Między-

organizacyjnej“, „Rozbudujemy współpracę z Macierzą poprzez Polską Radę Międzyorganizacyjną i Światowy Związek Polaków z Zagranicy“, „Polakowi nie wolno o Polsce mówić źle“. Autor L. Waldo (330-lecie wylądowania pierwszych Polaków w Ameryce“) przypomina, że już z pierwszymi kolonistami angielskimi przybyli do Ameryki Północnej Polacy. Zapowiadając uroczystości przygotowywane z tego tytułu przez Polonię Amerykańską na r. 1938, domaga się autor odpowiedniego uczczenia pamięci „Ojca Polonii Amerykańskiej“ Michała Łowickiego, który w r. 1608 przybył do Ameryki dla kolonizowania tam Polaków, przybijając do pustynnych jeszcze brzegów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych na żaglowcu „God Speed“, pozostającym pod komendą kapitana Krzysztofa Newposta. Jednocześnie zwraca autor uwagę na zasługi prac historycznych Mieczysława Haimana, który „z popiołów przeszłości odgrzebał wiele cennych faktów i zachęcił tym innych do szperania w starych księgach Ameryki i zaznajamiania się z przeszłością Polonii“. — E. Osmańczyk pisze o młodzieży polskiej w państwie totalnym niemieckim“, stwierdzając wielkie braki w stanie materialnego posiadania Polaków w Niemczech, zarazem jednak konstatając potężne pokłady twórczej inicjatywy, harmonii organizacyjnej, ofiarności i wytrwałości wśród tych Polaków. Wł. Dobromiński zamieszcza syntetyczne informacje „z życia kolonii polskiej w Rio de Janeiro“, dr. Czesław Kulikowski charakteryzuje typ osadnictwa polskiego w Brazylii („Oznaki zasięgu polskości w Brazylii“), Marian Wojdyło informuje o „Polonii włoskiej“.

„Nasza Przyszłość“ Nr. LIII poświęcony akcji antykomunistycznej i polityce polsko-ukraińskiej. — W artykule p. t. „Jak się u nas naprawdę zwalcza komunizm?“. Jan Bobrzyński powraca do swej koncepcji akcji antybolszewickiej, występując przeciw t. zw. przez siebie agentom pośrednim komunizmu. Utrzymuje on, że każdy Polak, który jakimkolwiek sposobem i z jakiegokolwiek powodów utrudnia konsolidację i wzmocnienie akcji antybolszewickiej od wewnątrz — a więc spełnienie podstawowego postulatu uodpornienia ducha polskiego przeciw miazmatom komunistycznym, jest „pośrednim“ szerzycielem bolszewizmu i zasługuje najpierw na wyraźne uświadomienie, a jeśli to nie pomoże, to „na baczną inwigilację... ze strony... społeczeństwa, a zwłaszcza własnych przyjaciół politycznych, zawodowych lub towarzyskich. Autor potępia t. zw. „metafizykę narodową“ lub „państwowościową“, która zdaniem jego, stwarza podatną atmosferę do dojrzewania pośrednich agentur bolszewizmu“ — p. t. „Z panem Bączkowskim rozprawa“ polemizuje Marian

Karczewski z światopoglądem politycznym „Biuletynu polsko-ukraińskiego“ „w zakresie walki z mentalnością i kierunkiem oportunistycznego, czysto aktualistycznego, bezkrytycznie hajdamacko-filskiego kierunku, jaki reprezentuje wychodzący w Warszawie „Biuletyn“... musieliśmy siłą rzeczy polemizować niekiedy z tym kierunkiem, z tą słabeuszowską, prawdziwie „kisielową“ ideologią, w przekonaniu, że ona do żadnego „zgodnego współżycia“ polsko-ukraińskiego nie doprowadzi“... Dążeniem naszym jest wzmocnienie kośćca pacierzowego Polaków w kwestii ukraińskiej“. Wydawca „Naszej Przyszłości“ dodaje do tych uwag polemicznych własną opinię o wytycznych politycznych „Biuletynu“. — Według opinii red. Bobrzyńskiego chodzi tu o zastosowanie metody, zdruzgotanej przykładami z dawnej i nowej historii, które sprawie polskiej nic innego w najlepszym razie nie przyniesie, jak tylko ułatwi kierownictwu coraz dalsze i coraz większe żądania i pretensje, bez nadziei końca, oraz chytne z ich strony ukrainizowanie coraz dalszych obszarów Polski pod złudną dla Polaków przynętą obietnicy „zgodnego współżycia“, którego żadna partia ukraińska, gdyby nawet szczerze chciała, zagwarantować nam nie może, skoro, jak dobrze wiadomo, przywództwa tych partii nie mają rzeczywistej władzy i wpływu na pomyśły, konspiracje i wyskoki ich dołów. Sekeja antybolszewicka Związku Polskiej Myśli Państwowej występuje w artykule p. t. „Niechlubni potomkowie zdobywców Samosierry“ przeciw udziałowi ochotników polskich w wojnie domowej hiszpańskiej po stronie komunistycznej. „Błdy strach“ nad bujną Ukrainą“. Rozmowa redaktora z prenumertorem — ma za temat stanowisko „grupy biuletynowej“ w sprawach polsko-ukraińskich. Redaktor „Naszej przyszłości“ wypowiada w sposób dość wyraźny swe credo polityczne w tej materii. Zarzuca on politykom i agitatorom ukraińskim w Małopolsce Wschodniej, że nie chodzi im o powstanie wielkiej niezależnej Ukrainy aż po Zadnieprze włącznie, gdyż uważają to w swym realizmie za niemożliwość, a przy tym „zdają sobie sprawę, że jako „byli austrijcy“, „różni od swych pozagalicyjskich współbraci przepaścią psychiki i światopoglądu, są przez nich bardziej zniechęceni od Polaków i Moskali“. Stąd dalsze konkluzje, że szczerymi propagatorami powstania Wielkiej Ukrainy — o której od kilkunastu lat tyle się mówi i pisze — są nie małopolscy Ukraińcy ale Polacy — tudzież, że intencje tych ukraińców w stosunku do Polski są nieszczerze i na skutek łatwowierności pewnych odłamów społeczeństwa polskiego — niebezpieczne. Narodowi ukraińskiemu wypomina red. Bobrzyński, że będąc partyjnie aż nadto rozagitowanym, politycznie i państwowotwórczo pozostał zupełnie niewyrobionym, słabym i zbyt mało odpornym na wszelkie obce wpływy wywrotowe, zwłaszcza komunistyczne. „Na-

ród ruski przejść musi gruntowne rekolekcje aby stał się narodem w cywilizowanym tego słowa znaczeniu. Zdaniem red. Bobrzyńskiego droga do wskrzeszenia Wielkiej Ukrainy prowadzi tylko przez szkołę twardej prawdy i obalenia szkodliwych legend. Nie wątpi on, że wskrzeszona W. Ukraina będzie miała mniej więcej identyczną rację stanu z Polską. I w tym wierzeniu zgodnym jest zdaje się z grupą biuletynową. — P. t. „Konieczność planowania“ zamieszcza redakcja pochwałę myśli stworzenia w „Obozie Zjednoczenia Narodowego“ Biura Planowania, jako osobnej komórki organizacyjnej. — Fr. Singer („Dlaczego Czesi nienawidzą Polski i Polaków“) wskazuje na katolicki charakter Polski jako na najistotniejszą przyczynę niechęci kierowniczych sfer Czechosłowacji do Polski. Autor powołuje się na antykatolickie nastawienie najwybitniejszych mężów stanu czeskich oraz, na rolę katolicyzmu w stosunkach czesko-słowackich.

Palestyna i Bliski Wschód. Nr. 5—6. Leon Lewite, Prezes Izby Handlowej polsko-palestyńskiej („Polsko-Palestyńska umowa clearingowa“) wypowiada się na temat genezy i znaczenia umowy rozrachunkowej zawartej między Polskim Instytutem Rozrachunkowym a Agencją Żydowską dla Palestyny, która weszła w życie z dniem 1. 5. 1937 r. Umowa ta ma na celu uregulowanie całokształtu stosunków w dziedzinie płatności towarowych i pozatowarowych a została zawarta pod aspektami umożliwienia emigracji t. zw. kapitalistów (którzy w myśl ustawy emigracyjnej winni wykazać się z posiadania sumy Ł 1000) i związanego z nią zwiększenia eksportu z Polski oraz ochrony rynku dewizowego Polski. Pomijając drobniejsze sumy przekazowe, nadwyżka eksportu nad importem oraz zapomogi, przesyłane z Palestyny do Polski dla krewnych mają być obrócone na cele potrzeby emigracji kapitalistycznej i przygotowania do niej. Autor formułuje już obecnie pewne postulaty w związku z przyszłym wykonywaniem umowy. Zdaniem jego należałoby dbać o to, by pomoc państwowa, udzielana do tej pory eksportowi polskiemu do Palestyny została nadal utrzymana. Uważa on, że zachowanie tej pomocy dla towarów eksportowych poza rozrachunkiem polsko-palestyńskim, za które zapłata następuje w dewizach, stoi w zasadniczej sprzeczności z tendencjami i aspektami, które zadecydowały o podpisaniu umowy clearingowej. „Gdyby pomoc w clearing'u nie była udzielona w równej wysokości, jak jest udzielana dla transakcyj eksportowych poza clearing'iem, wówczas zachodzi obawa, że eksport będzie się odbywał do Palestyny pośrednio, poprzez rynki europejskie, względnie poprzez rynki ościennych krajów, z którymi Palestyna utrzymuje żywy kontakt handlowy“.

Przyszły rozwój i widoki umowy clearingowej uzależnia autor od szeregu czynników natury gospodarczej, administracyjno-finansowej a także politycznej. Od półtora roku bowiem życie gospodarcze Palestyny ulegało pewnemu załamaniu się i skurczeniu importu, wpraw na skutek wojny włosko-abisyńskiej, a następnie długotrwałych rozruchów w Palestynie. Sprawa zatem stabilizacji stosunków politycznych na tym terytorium, pozostająca w związku z pracami komisji królewskiej, mającymi określić przyszły ustrój Palestyny, odgrywa tu niemałą rolę. — *Dr. T. Nieduszyński* („Clearing polsko-palestyński“) pisze o dotychczasowym rozwoju stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich oraz o ich przyszłości. W następujący sposób charakteryzuje przytym autor zadania eksportu polskiego do Palestyny a następnie świeżo wprowadzonego umownie clearing'u: „część wywozu tego zrównoważyć musi import produktów palestyńskich do Polski, który niewątpliwie pójdzie po linii dalszego swego rozwoju, zarysowującej się bardzo dobitnie na przestrzeni ostatniego trzylecia. Druga część jego stać się musi odpowiednikiem wartości wywozu kapitałów żydowskich, pragnących emigrować z Polski do Palestyny“. — *Maksymilian Friede* („Palestyna jako brama wypadowa na bliski i środkowy wschód“) wykazuje, że Palestyna posiada wszystkie dane na to, aby stać się śpichlerzem towarów polskich, zaopatrującym w nie kraje ościenne. Szczególnie sprzyjającymi w tym celu warunkami wydają się autorowi fakt dużej chłonności rynku palestyńskiego, nieistnienie restrykcji kontyngentowych względnie dewizowych, wreszcie posiadanie wymarzonego aparatu handlowego w osobach emigrantów z Polski, związanych z krajem i odznaczających się znajomością rynku polskiego oraz jego źródeł dostaw. Ponadto *J. Wojławska* pisze o przyczynach powstania porozumienia rozrachunkowego pomiędzy Polską a żydowską ludnością Palestyny, inż. *J. Thon* o aktualnych zagadnieniach Palestyny, *P. Wasserman* o rozwoju gospodarki rolnej w Palestynie. W kronice „Bliski wschód“ czytamy o przygotowaniach do układu między 4 państwami muzułmańskimi (Turcja, Iran, Irak, Afganistan), który to układ zainicjowany przez Turcję, ma się przyczynić do wzrostu wpływów tureckich na Bliskim Wschodzie. Ponadto wiadomości o postępach w dziedzinie uprzemysłowienia Syrii (znaczny wzrost produkcji konserw z owoców i warzyw).

P o l s k a G o s p o d a r c z a. Zeszyt 24. *W. Skrzywan* („Sens polskiej polityki koniunkturalnej“) daje wyraz opinii, że, sądząc po dotychczasowym rozwoju sytuacji koniunkturalnej, nie należy przewidywać bliskiego zakończenia fazy zwykłej koniunktury. W kronice zagranicznej aktualia gospodarcze z Czechosłow-

cji, Włoch, Szwecji, Finlandii, Łotwy, Nowej Zelandii. Zeszyt 25. *K. Sokółowski* („Spółdzielczość a handel prywatny“) utrzymuje, że obie te formy handlu mogą istnieć obok siebie z pożytkiem dla gospodarstwa narodowego. Na dowód słuszności swego twierdzenia przytacza autor przykład b. dzielnicy pruskiej z okresu przed wojną światową. — *T. C.* informuje o obecnej sytuacji w dziedzinie umów turystycznych Polski z państwami zagranicznymi. W kronice zagranicznej bieżące wiadomości gospodarze z Niemiec, Włoch, Z. S. R. R. (Bilans banku (Z. S. R. R.).

Przeгляд Gospodarczy. Zeszyt 11. *E. R.* („Przeгляд sytuacji“) solidaryzuje się ze stanowiskiem Sejmu (komisji skarbowej) w sprawie ustawy o finansach komunalnych. — *P. t.* „Istota trudności gospodarczych“ zamieszcza redakcja streszczenie przemówienia *p. A. Faltera* na nadzwyczajnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Międzynarodowej Izby Handlowej z 2.V. b. r. W przeglądzie zagranicznym *dr. R. Battaglia* pisze o gospodarczym położeniu Francji. Pozatym przegląd międzynarodowych umów gospodarczych. Zeszyt 12. *E. R.* w przeglądzie sytuacji stwierdza, że polska polityka gospodarcza wówczas jedynie może liczyć na utrwalenie i upowszechnienie poprawy „jeśli oprzeć ją będzie chciała nie tylko na inwestycjach publicznych, ale na urentownieniu procesów prywatno-gospodarczych, które będą jednocześnie najskuteczniejszą metodą ich uaktywnienia“. — *A. B-ski* daje obraz sytuacji, wytworzonej w związku z podpisaniem w dniu 22.V. b. r. nowych umów gospodarczych polsko-francuskich, stanowiących zdaniem jego konieczne uzupełnienie dla przyjacielskich i sojuszniczych stosunków, jakie istnieją od dawna między Polską a Francją w dziedzinie politycznej i kulturalnej. W przeglądzie zagranicznym czytamy wiadomości o gospodarczym położeniu Stanów Zjednoczonych *A. P.* (*M. J. Drybiński*) i W. Brytanii (*dr. S. Janicki*).

Gospodarka Narodowa. Nr. 11. *T. Łychowski* („Demokracje“ i „Dyktatury“) zauważa, że polityczny podział świata według systemów rządzenia odpowiada niemal całkowicie gospodarstwu podziałowi bogactw na kuli ziemskiej i wynikającymi zeń odmianami systemowi rozwojowemu gospodarstw narodowych. — *Fr. Kozłowski* („Zagadnienie centralne“) udowadnia, że zagadnienie rynku pieniężnego i obrotu towarowego z zagranicą, stają się z kolei — po zagadnieniu cen centralnymi problemami naszej polityki koniunkturalnej. Ponadto bogata część polemiczna.

Przeгляд Współczesny. Interesujące studium prof. *Fortunata Strowskiego* p. t. „Paradoksy Marszałka Piłsudskiego“. Prócz tego *A. Lewaka* „Polska działalność dyplomatyczna w l. 1863-4“, *S. Sawickiego* „Podobieństwa i różnice w strukturze kultur skandynawskich“. *L. Łukasika*: „Polska w kulturze rumuńskiej“. *W. Borowego*: „Między Londynem a Moskwą w wieku szesnastym“, *Rafała Blütha*: „Tajemnicze plenum Centralnego Komitetu C. K. W. K. P. (b) i kilka innych artykułów.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu, sen. Bérenger, zamieszcza w *Tribune des Nations* (3. VII) obszerny artykuł, poświęcony stosunkom polsko-rumuńskim, w którym w obiektywny i rzeczowy sposób przedstawia doniosłość wizyty króla Karola w Warszawie, jak również odpiera fałszywe informacje na temat istotnych stosunków między obu krajami. Wizyta króla Karola w Polsce, pisze sen. Bérenger, uświęciła konsolidację sojuszu polsko-rumuńskiego, zaś podniesienie poselstw obu krajów do rangi ambasad podkreśliło w oczach całej Europy dyplomatyczne znaczenie tej podróży. Polska i Rumunia posiadają najwidoczniej wspólne interesy, a sojusz polsko-rumuński stanowi jeden z najpoważniejszych czynników równowagi europejskiej. Od czasu, gdy między Rosją i Niemcami przy każdej okazji dochodzi do konfliktów, nie jest rzeczą obojętną dla Europy, że między Państwami, odgrywającymi rolę barier, jakimi są Polska i Rumunia, dochodzi do tak istotnego wzmocnienia więzów przyjaźni. System podejrzeń i zarzutów, kończy sen. Bérenger, rozwinięty z racji zbliżenia polsko-rumuńskiego, nie jest najlepszą metodą pogodzenia idei niezależności politycznej państw z ideą współpracy międzynarodowej. Pokój europejski bowiem bardziej potrzebuje polityki konstruktywnej, niż wzajemnych wyrzutów.

L'Europe Nouvelle (10. VII) w artykule o sytuacji wewnętrznej w Polsce pisze, że wypadki zdają się potwierdzać przewidywania, iż Rząd Polski wejdzie na drogę ugody z prawicą. Taktyka płk. Koca rozbijania opozycji, aby łatwiej się z nią porozumieć, osiągnęła sukces. Incydent wawelski wprowadził rozdzwięk w stosunkach między Rządem a obozem prawicowym. Autor, przed-

stawiwszy szczegółowo przebieg tego „ciekawego konfliktu“, stwierdza, że drobny incydent przybrał rozmiary konfliktu między władzą świecką a duchowną. Przechodząc dalej do omówienia polityki zagranicznej Polski, autor stwierdza ewolucję sojuszu polsko-rumuńskiego pod wpływem ostatnich wypadków sowieckich. Rumunia coraz wyraźniej przyjmuje polski punkt widzenia, wrogi koncepcji kolektywnego bezpieczeństwa.

L'Illustration (3. VII), pisząc o podróży króla Karola do Polski, podkreśla serdeczne przyjęcie, jakiego doznał monarcha rumuński w Polsce, i zaznacza, że podniesienie poselstw w Bukareszcie i Warszawie do rangi ambasad dowodzi zacieśnienia węzłów sąsiedzkiej i sojuszniczej współpracy między obu Państwami.

Je Suis Partout (9. VII) ogłasza sensacyjne szczegóły na temat działalności Kominternu w Czechosłowacji i w Europie Środkowej. Pismo twierdzi, m. in., że jeden z wybitnych działaczy Kominternu, Grabowski, zamieszkały stale jako emigrant w Pradze, nawiązał ostatnio kontakt z b. premierem Witosem i starał się zainteresować go utworzeniem „frontu ludowego“ w Polsce. Obaj zainteresowali się szczególnie nawiązaniem nielegalnych stosunków z Polską, przy czym postanowiono wykorzystać w tym celu t. zw. „bilety tatrzańskie“, upoważniające turystów do przekroczenia granicy w jakimkolwiek miejscu. Agenci Kominternu dość sprawnie strzegą granicy, aby móc ostrzegać zainteresowanych o ruchach strażnicy celnej.

Le Monde Slave (Nr. 4) zajmuje się sprawą postulatów Polski w dziedzinie kolonialnej. Opierając się na danych, uzyskanych ze źródeł polskich, autor wskazuje na trudności, jakie napotyka Polska przy zaopatrywaniu się w surowce. Polsce brak jest wielu surowców niezbędnych dla przemysłu i dla obrony państwa, musi więc je importować z zagranicy, przeważnie z krajów zamorskich, płacąc za nie dewizami. Rozmieszczenie źródeł surowców, które Polska posiada, jest bardzo niedogodne pod względem strategicznym. Okoliczności te tłumaczą wysiłki Polski w kierunku stworzenia własnego przemysłu wojennego. Wysiłki te uwieńczyły pełnym sukcesem. Obecnie broń i amunicja oraz ekwipunek wojskowy produkowane są w przeważającej części w kraju. Na specjalne podkreślenie zasługuje rozwój przemysłu lotniczego. Bardzo wysoki poziom osiągnął również przemysł chemiczny dzięki impulsowi Pana Prezydenta Mościckiego. Natomiast niezadawalająco przedstawia się stan dróg, co jest największym minusem stanu obronności Polski.

ANGLIA

International Affairs (lipiec), organ Royal Institute of International Affairs, drukuje odczyt, wygłoszony na zebraniu Instytutu przez znanego anglistę polskiego, prof. R. Dyboskiego, w dn. 27 maja. Prelegent poruszył różne aktualne zagadnienia polskie, zatrzymując się dłużej na sprawie dostępu do surowców przemysłowych. Prawa Polski w tej dziedzinie, oświadczył prof. Dyboski, są bezsporne i podyktowane przez konieczności gospodarcze i demograficzne, nie zaś przez względy prestiżowe. Prelegentowi zadawano pytania na tematy, związane z Polską, między innymi informowano się o zagadnieniu emigracji i mniejszości narodowych. Zagadnienie żydowskie, stwierdził prelegent, ma charakter przede wszystkim gospodarczy. Emigracja jest koniecznością zarówno dla Żydów jak dla Polaków. Rozwiązanie tego zagadnienia musi nastąpić stopniowo. Rząd zwalcza energicznie ekscesy antyżydowskie. Poruszając sprawę ukraińską, mówca stwierdza znaczne uspokojenie, jakie nastąpiło od pewnego czasu na tym odcinku. Ukraińcy mogą posługiwać się własnym językiem w szkolnictwie i sądownictwie, mają oni zupełną swobodę działalności kulturalnej i gospodarczej, czego dowodem jest rozwój ukraińskiego ruchu spółdzielczego.

The Economist (3. VII), pisząc o podróży króla Karola, zaznacza, że najbardziej istotną sprawą jest wybór, jaki uczyni Rumunia między dwiema politykami, które wzajemnie się wykluczają. Obecnie polityka rumuńska określona jest przez statut Małej Ententy, który zobowiązuje trzy państwa do kolektywnej akcji w razie zaatakowania przez Węgry któregośkolwiek z kontrahentów i do wzajemnego uzgadniania linii swej polityki zagranicznej. Było zawsze punktem spornym, czy członkowie Małej Ententy zobowiązani są do wzajemnej interwencji w przypadku ataku ze strony któregośkolwiek innego państwa. Solidarność Małej Ententy byłaby wówczas wystawiona na ciężką próbę. Ale inną rzeczą jest interpretacja danej polityki zawartej w określonych granicach, inną zaś prowadzenie polityki zasadniczo sprzecznej z poprzednią. Otóż obecnie Rumunia całkowicie uzgadnia z Polską założenia swej polityki zagranicznej. Ideą przewodnią Rządu Polskiego zdaje się być utworzenie neutralnej strefy między Niemcami a Rosją, rozciągającej się od Bałtyku do Morza Czarnego, aby uczynić fizycznie niemożliwym starcie zbrojne między tymi państwami, przynajmniej na lądzie. Polityka ta nie następuje specjalnych komplikacji na odcinku polskim, gdyż Polska jest jedynym państwem, położonym w tym niebezpiecznym

„no man's land“. Ale Rumunia oddziela Rosję nie tylko od Niemiec ale i od Czechosłowacji.

The Statesman and Nation, organ kół liberalnych (10. VII), w niewybrednym pod względem formy i treści artykule Roberta Della atakuje politykę polską.

NIEMCY

Europäische Revue (lipiec) ogłasza artykuł prezenta senatu gdańskiego Greisera. Myślą przewodnią autora jest konieczność zjednoczenia Niemców gdańskich na zasadach monopartyjności. Dzięki faktycznemu wyeliminowaniu wpływów Ligi Narodów istnienie partyj opozycyjnych w Gdańsku stało się zbędne. Ramy stworzonego w Wersalu stanu rzeczy pozostały te same, ale wypełnione zostały inną treścią. Wobec tego bezprzedmiotowe jest pytanie, czy stan prawny się zmienił. Okoliczność ta tłumaczy, dlaczego partia narodowo-socjalistyczna, chociaż posiada już większość kwalifikowaną, nie zmienia natychmiast konstytucji, lecz „czeka na wewnętrzne i zewnętrzne zlikwidowanie się opozycji“. Ewolucja w kierunku systemu monopartyjnego prowadzi, zdaniem Greisera, do zmiany przesłanek, na których przez długie lata opierał się stosunek Gdańska do Polski. Z chwilą zniknięcia wielopartyjności odpada dla Polski możliwość uprawiania polityki pod hasłem „divide et impera“, polityki narodowej i gospodarczej ekspansji. Stosunek Polski do Gdańska otrzymuje więc nowy sens, zgodny z nowym stanem rzeczy istotnej samodzielności Wolnego Miasta. Zmiana ta umożliwi coś w rodzaju „federacyjnego niemiecko-polskiego stosunku na terenie Gdańska“. Czy stan taki da się osiągnąć — będzie to zależało od tego, czy zainteresowani dostosują swą politykę do zmienionych założeń i zrezygnują z walki przeciwko już dokonanej zmianie.

N. S. Briefe (czerwiec), organ partii narodowo-socjalistycznej w okręgu Ren — Moguncja, poświęca specjalny numer zagadnieniom niemieckiego Wschodu. Numer ten zawiera szereg artykułów o tendencyjnym nastawieniu, zmierzających do wykazania, w świetle faktów historycznych, zasług cywilizacyjnych Niemiec w Europie wschodniej i oczekujących je w tej dziedzinie zadań. Specjalne artykuły omawiają zagadnienia „granicznych“ prowincyj niemieckich: Prus Wschodnich, Pomorza, Gdańska i Śląska. W artykule o Gdańsku znajdujemy zapowiedź zlikwidowania opozycyjnych partyj politycznych i wprowadzenia państwa totalnego. Polska ma w Gdańsku uznane prawa, które będą uszanowane, natomiast nowe prawa przy-

znane jej nie będą. Chociaż Gdańsk został oddzielony od Niemiec, ludność Wolnego Miasta, czuje się związana z Niemcami i ich wodzem Hitlerem w nie mniejszym stopniu niż ludność Zagłębia Saary. W dniach uroczystości i obchodów oblicze Gdańska nie różni się dziś niczym od oblicza innych miast niemieckich. Omawiając zagadnienie śląskie, pismo stwierdza, że Niemcy śląscy uszanują postanowienia dziesięcioletniego paktu polsko-niemieckiego, jednakże zdecydowani są odeprzeć wszelkie nieuzasadnione ataki na ich stan posiadania ze strony Polaków i Czechów. Oddzielny artykuł poświęcony jest Polsce jako wschodniemu sąsiadowi Niemiec. Artykuł podkreśla trudności wewnętrzne, z jakimi boryka się Państwo Polskie i których główną przyczynę widzi autor w znacznym odsetku mniejszości narodowych.

Całość numeru, aczkolwiek nacechowana daleko idącą tendencją, sprawia wrażenie pewnego umiaru w traktowaniu spraw, związanych z Polską i ze stosunkami sąsiedzkimi polsko-niemieckimi.

Czasopismo *Wirtschaft und Statistik* (2. VII) w specjalnym dodatku, poświęconym omówieniu sytuacji ekonomicznej świata w połowie r. 1937, ocenia między innymi w sposób obiektywny i rzeczowy położenie gospodarcze Polski. Pismo stwierdza niezaprzeczoną poprawę we wszystkich niemal dziedzinach aktywności gospodarczej, wzrost produkcji i liczby zatrudnionych, przywrócenie opłacalności rolnictwa, wzrost obrotów handlowych z zagranicą, zwiększenie zapasu dewiz, zrównoważenie budżetu, odprężenie na rynku kredytowym. Jako objawy ujemne notuje pismo wciąż trwającą drożyznę kapitału oraz słabo zapowiadający się urodzaj.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (10. VII), omawiając wygaśnięcie konwencji genewskiej, porównuje sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech i dochodzi do wniosku, że Niemcy w Polsce są daleko lepiej traktowani aniżeli Polacy w Niemczech. Te same przewinienia, które na polskim Śląsku uchodzą na sucho członkom *Volksbundu*, spotkałyby się z jaknajstrzejszą karą po drugiej stronie granicy.

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

r o c z n a :		p ó ł r o c z n a :	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

